

Droga Wspólnoto!

Powoli milknie medialny zgiełk związany z synodem o rodzinie. Nadchodzi czas, by zastanowić się, co dalej. Numer „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych”, który oddajemy w Wasze ręce, ma w tym pomóc. Z jednej strony zamieszczone w nim treści ukazują rzeczywistość synodu, z drugiej strony pokazują, jakie zadania czekają nas i naszą Wspólnotę w przyszłości. Zachęcamy więc do przeczytania „Znaków czasu” i do własnej refleksji nad słowami papieża Franciszka oraz uczestników polskiej delegacji na spotkanie synodalne. W świetle zawartych tam treści **warto postawić sobie pytanie, na ile jako małżonkowie, jako rodzina jesteśmy znakiem dla współczesnego świata, na ile pokazujemy piękno sakramentu małżeństwa i miłości małżeńskiej wiernej, uczciwej, do końca.** Przykładem takiej miłości mogą być dla nas kanonizowani podczas trwania synodu małżonkowie Żelia i Ludwik Martin. Cieszymy się, że ich relikwie znajdują się w Centralnym Domu Rekolekcyjnym Domowego Kościoła w Krościenku. W czasie Mszy Świętej kanonizacyjnej papież Franciszek powiedział o nich: „**święci małżonkowie Ludwik Martin i Maria Żelia z domu Guérin świadczyli postugę chrześcijańską w rodzinie chrześcijańskiej, budując dzień po dniu środowisko pełne wiary i miłości.** W tym klimacie zrodziły się powołania ich córek, w tym św. Teresy od Dzieciątka Jezus”, oraz: „**światlane świadectwo tych nowych świętych zachęca nas do wytrwania na drodze radosnej służby braciom, ufając w pomoc Boga i macierzyńską opiekę Maryi**”. Przyzywajmy ich wstawienictwa w naszej codzienności!

Doświadczeniem synodu dzielią się z nami na łamach naszego pisma



uczestnicy: abp Stanisław Gądecki oraz małżonkowie Jadwiga i Jacek Pulikowscy. Wśród synodalnej różnorodności osób, zagadnień, rozwiązań powraca prawda o rodzinie katolickiej opartej na sakramentalnym małżeństwie kobiety i mężczyzny. Z tym się wiąże konkretne zadania dla naszej Wspólnoty – wskazane przez J. J. Pulikowskich: **pomoc w przygotowaniu do małżeństwa oraz towarzyszenie zwłaszcza młodym małżeństwom na starcie. Czyż formacja naszego Ruchu nie powinna ku takiej służbie na rzecz Kościoła prowadzić?** Ksiądz Arcybiskup natomiast jako nasze zadania wymienia trzy elementy: **wierność charyzmatowi, otwartość na ludzi, umiejętność łączenia swoich sił dla budowania jedności.** Jak to rozumieć? – zapraszamy do lektury wypowiedzi Księdza Arcybiskupa.

Kontynuację zadań stojących przed Domowym Kościołem znajdziemy w kolejnych tekstach. Kardynał G. L. Müller do małżonków zgromadzonych na spotkaniu w Filadelfii z okazji 25-lecia Domowego Kościoła w Kanadzie powiedział: „**potrzebne jest Wasze świadectwo, że jedność, wyłączność i nierozzerwalność małżeństwa to nie ciężar, ale łaska i źródło głębokiego, trwałego szczęścia**” oraz że „**ta nazwa – Domowy**

Kościół – jest równocześnie wielkim zobowiązaniem i konkretnym programem". O tym, co jeszcze wydarzyło się na dalekim kontynencie amerykańskim, dowiemy się z tekstu Agnieszki i Tomasz Talagów, uczestników Światowego Spotkania Rodzin oraz małżonków prowadzących sesję o pilotowaniu kręgów.

Biskup Andrzej Czaja podczas podsumowania pracy formacyjnej Domowego Kościoła na Górze Św. Anny wskazał, że **„trzeba solidnej pracy u podstaw. I na kogo liczyć, jak nie na wspólnoty i ruchy kościelne? Do kogo się zwrócić, jak nie do tak licznych kręgów Domowego Kościoła?”**. Jak temu wszystkiemu zaradzić? Od czego zacząć? Odpowiedź znajdujemy w naszej formacji – w rzetelnym wypełnianiu zobowiązań oraz w solidnym

przygotowywaniu się do miesięcznych spotkań w kręgu. W tym roku w szczególny sposób przyzywamy Ducha Świętego, odkrywamy Jego dary i prosimy o nie. Wykorzystajmy więc jak najlepiej ten czas, by zobaczyć, do jakich zadań w Kościele wzywa mnie/nas Pan Bóg!

Przed nami też **Rok Święty – Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia**, rozpoczynający się 8 grudnia, w święto patronalne naszego Ruchu. Niech Maryja, Matka Miłosierdzia, wyprasza nam potrzebne łaski, byśmy potrafili służyć miłosierdziem tym, których Pan Bóg stawia na naszej drodze. Niech w tym roku często w naszej modlitwie osobistej, małżeńskiej i rodzinnej towarzyszą słowa modlitwy przygotowanej specjalnie na ten czas:

„Panie Jezu Chryste,

Ty nauczyłeś nas, abyśmy byli miłośni, jak Ojciec nasz niebieski i powiedziałeś nam, że kto widzi Ciebie, widzi także i Jęgo.

Ukaż nam Twoje oblicze, a będziemy zbawieni.

Twój wzrok pełen miłości uwolnił Zacheusza oraz Mateusza od niewoli pieniądza, a nierządnicę i Magdalenę od szukania szczęścia wyłącznie w rzeczach stworzonych.

Wzrok ten sprawił, że Piotr zapłakał po zdradzie, a żalujący Dobry Łotr usłyszał zapewnienie o Raju.

Pozwól nam tak wysłuchać słów, które wypowiedziałeś do Samarytanki, jakbyś je wypowiedział do każdego nas:

O, gdybyś znała dar Boży!

Ty, który jesteś Obliczem widzialnym Ojca niewidzialnego, Boga, który objawia swoją wszechmoc przede wszystkim przez przebaczenie i miłosierdzie:

spraw, aby Kościół na świecie stał się widzialnym obliczem Ciebie, swojego Pana zmartwychwstałego i uwielbionego.

Ty zechciałeś również, aby Twój słudzy przybrani byli w słabość po to, aby mogli okazywać słuszne współczucie tym, którzy trwają w niewiedzy i błędzie: niech każda osoba, która się do nich zwraca, czuje się oczekiwana, kochana oraz doświadczająca przebaczenia od Boga.

Poślij Twojego Ducha i uświęć wszystkich nas Jęgo namaszczeniem, aby Jubileusz Miłosierdzia był rokiem łaski od Pana, a Twój Kościół z odnowionym entuzjazmem mógł nieść dobrą nowinę ubogim, głosić wolność więźniom i uciśnionym oraz przywracać wzrok niewidomym.

Prosimy o to za wstawiennictwem Maryi, Matki Miłosierdzia, Ciebie, który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Amen”.

Katarzyna i Paweł Maciejewscy
para krajowa DK

Ks. Tomasz Opaliński
moderator krajowy DK

SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, ks. Tomasz Opaliński, *Wstęp* 1

FORMACJA

- *Konспекты miesięcznego spotkania kręgu na grudzień 2015 oraz styczeń i luty 2016* 4

TEMAT NUMERU: Świat potrzebuje rodziny

- Bp Andrzej Czaja, *Rola Domowego Kościoła w odnowie Kościoła w Polsce* 18
- Kard. Gerhard Ludwig Müller, *Domowy Kościół – ta nazwa zobowiązuje* 28
- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, *Wywiad z abp. Stanisławem Gądeckim* 30
- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, *Wywiad z Jadwigą i Jackiem Pulikowskimi* 34

ZNAKI CZASU Synodalna batalia o małżeństwo i rodzinę

- Tomasz Talaga, *Sluchać, towarzyszyć, integrować* 37
- Wystąpienie abp. Stanisława Gądeckiego, Przewodniczącego KEP podczas synodu 43
- Wystąpienie abp. Henryka Hosera 44
- Wystąpienie Jadwigi i Jacka Pulikowskich 46
- Komunikat na zakończenie synodu biskupów o małżeństwie i rodzinie 47

Z ŻYCIA DK

- Alicja i Marek Machajowie, *Podsumowanie roku pracy DK na Górze Św. Anny* 48
- Maria Różycka, *Rok formacyjny 2014/2015 w statystykach* 50
- Elżbieta Kozyra, Maria Różycka, *Z życia Domu przy Jagiellońskiej* 55
- Agnieszka i Tomasz Talaga, *Światowe Spotkanie Rodzin w Filadelfii* 57
- Kinga, XXXV Pielgrzymka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka 61
- Grażyna i Stanisław Czepiński, *Rekolekcje dla par diecezjalnych* 64
- Krystyna Zawal, *Rekolekcje dla par rejonowych* 65
- Ks. Grzegorz Lipiec, *Rekolekcje dla moderatorów diecezjalnych* 66
- Elżbieta i Jerzy Wolscy, *40-lecie DK w archidiecezji poznańskiej* 66
- Alicja i Marek Machajowie, *Jubileusz Domowego Kościoła* 68
- Elżbieta Wrotek, *Strona internetowa DK w nowej szacie* 69

ŚWIADECTWA

- Jadwiga ● Włodek ● Dorota i Jerzy
- Anna i Bronisław Zagalscy ● Sylwia i Zbyszek ● Jola i Włodek ● Agnieszka i Andrzej Zatorscy ● Maria i Jacek Golańscy
- Hania i Adam Miecznikowscy ● Grzegorz i Magdalena ● Anita i Rafał Babjczuk ● Luba Niewińska 70

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. archiwum redakcji; okładka wewnętrzna II – fot. ks. Marcin Czajkowski oraz Jadwiga i Jacek Pulikowscy; okładka wewnętrzna III – fot. Andrzej Król; okładka zewnętrzna IV – fot. ks. Marcin Czajkowski.

Opowiedzialni za treść LISTU: Katarzyna i Paweł Maciejewscy, e-mail: k.p.maciejewscy@gmail.com oraz ks. Tomasz Opaliński, e-mail: t.opalinski@gmail.com; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: e.m.wrotkowie@gmail.com; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Stobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielwicz, e-mail: psinielwicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin; **prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 140”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Grudzień 2015-luty 2016 r.**

FORMACJA

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU

(V – styczeń 2016 r.)

DAR RADY

(Pan mówi do mego wnętrza)

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku podzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Podzielimy się ze wspólnotą kręgu, czy i w jaki sposób szukamy pomocy w rozwiązywaniu trudnych sytuacji w naszym życiu?

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się słowem Bożym – **Iz 11,1-9** oraz wspólna modlitwa kręgu jako odpowiedź na słowo Boże (jako modlitwę do Ducha Świętego można wykorzystać jeden z tekstów znajdujących się na końcu konspektu).
- Różaniec (z dopowiedzeniami) – *tajemnica do wyboru przez prowadzących.*
- Modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

Boże, Ojcze Wszchemogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykły sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest oblubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań – jak ich realizacja wpływa na nasze życie. Zwróćmy szczególną uwagę na dialog małżeński jako miejsce poszukiwania głosu Boga przez współmałżonka. Czy i w jaki sposób pytamy współmałżonka o radę oraz czy staramy się ją zastosować w życiu?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:

DAR RADY

(Pan mówi do mego wnętrza)

Fragmety katechezy wygłoszonej przez papieża Franciszka podczas audiencji generalnej 7 maja 2014 r.

...Wiemy, jak szczególnie w chwilach najtrudniejszych ważna jest możliwość liczenia na sugestie osób mądrych, które nam dobrze życzą. Otóż, poprzez dar rady, to sam Bóg przez swego Ducha oświeca nasze serce, abysmy pojęli właściwy sposób mówienia i zachowania oraz drogę, którą należy pójść. Jak ten dar w nas działa?

1. Duch Święty w chwili, kiedy Go przyjmujemy i gościmy w naszych sercach natychmiast zaczyna czynić nas wrażliwymi na swój głos i ukierunkowywać nasze myśli, uczucia i nasze intencje według serca Bożego. Równocześnie prowadzi nas coraz bardziej, byśmy kierowali wewnętrzne spojrzenie ku Jezusowi, jako wzorowi naszego sposobu działania i odnoszenia się do Boga Ojca i naszych braci. **Duch Święty poprzez dar rady czyni nasze sumienie zdolnym do dokonania konkretnego wyboru w komunii z Bogiem, zgodnie z logiką Jezusa i Jego Ewangelii.** W ten sposób Duch Święty pomaga nam wzrastać wewnętrznie, sprawia, że rozwijamy się pozytywnie, we wspólnocie i pomaga nam, byśmy nie zdawali się na łaskę i niełaskę egoizmu i swojego sposobu widzenia rzeczy. W ten sposób Duch Święty pomaga nam się rozwijać, a także żyć we wspólnocie.

2. Istotnym warunkiem zachowania tego daru jest modlitwa. Nieustannie powracamy do tego samego – nieprawdaż? – do modlitwy. **Jest ona tak bardzo ważna!** Chodzi o to, by modlić się tymi modlitwami, które wszyscy znamy od lat dziecięcych, ale także naszymi słowami: „Panie pomóż mi, doradź mi! Co powinienem teraz czynić?”. **Przez modlitwę czynimy miejsce na przyście Ducha Świętego, aby nam pomógł w danym momencie, doradził nam, co wszyscy powinniśmy czynić.** Modlitwa. Nigdy nie zapominajmy o modlitwie! Nigdy! Nikt nie zauważa, gdy modlimy się w autobusie, idąc drogą, modlimy się milcząco, całym sercem. Wykorzystujmy te chwile na modlitwę, prosząc, aby Duch Święty obdarzył nas tym darem rady. W zażyłości z Bogiem i słuchaniu Jego Słowa powoli odkładamy na bok naszą logikę osobistą, podyktowaną najczęściej naszymi ograniczeniami, uprzedzeniami i naszymi ambicjami, a uczymy się natomiast proszenia Pana: czego pragniesz?; proszenia Pana o radę – a czynimy to poprzez modlitwę. W ten sposób dojrzeva w nas głęboka symfonia, niemal wrodzona w Duchu Świętym i doświadczamy, jak bardzo prawdziwe są słowa Jezusa zapisane w Ewangelii Mateusza: „**Nie martwiecie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was**” (Mt 10,19-20). Jest to Duch, który nam doradza, **ale musimy uczynić miejsce dla Ducha, aby nam doradzał**, a to czynienie miejsca dokonuje się poprzez modlitwę, prosząc, aby przyszedł i nam zawsze pomagał.

3. Podobnie jak wszystkie inne dary Ducha Świętego także dar rady jest również skarbem dla całej wspólnoty chrześcijańskiej. Pan mówi do nas nie tylko

w zaciszu serca, ale także za pośrednictwem głosu i świadectwa braci. **Naprawdę wielkim darem jest możliwość spotkania ludzi wiary, którzy zwłaszcza w bardziej skomplikowanych i ważnych chwilach naszego życia pomagają nam rozjaśniać nasze serca i rozpoznawać wolę Pana!**

Pewnego razu, kiedy byłem w konfesjonale w sanktuarium w Lujan, w długiej kolejce stał taki bardzo nowoczesny chłopak, pokryty tatuażami... Przyszedł, żeby mi powiedzieć, co się jemu przydarzyło. Był to wielki i trudny problem. Zapytał mnie „Co byś zrobił?”. Powiedział mi, że wszystkie te sprawy opowiedział swojej mamie, a ona powiedziała jemu: „Idź do Matki Boskiej. Ona ci powie, co trzeba zrobić”. Oto kobieta, która miała dar rady. Nie wiedziała, jak rozwiązać problem syna, ale wskazała właściwą drogę: „Idź do Matki Bożej, a Ona ci powie”. To jest dar rady. Nie mów: „Ale to i tamto...”. Niech Duch Święty mówi. A ta prosta i pokorna kobieta dała synowi najprawdziwszą radę, bo chłopak ten powiedział: „Spójrzałem na Madonnę i usłyszałem, że muszę to zrobić, to i tamto”. Ja nie musiałem mówić. Wszystko działo się między matką, Panną Maryją i chłopakiem. To jest dar rady. Wy, mamy, które macie ten dar, prosicie o ten dar dla waszych dzieci, dar doradzania dzieciom. Jest to dar od Boga.

...Zawsze prosicie o dar rady.

Pełny tekst katechezy znajduje się pod adresem:

<http://papiez.wiara.pl/doc/1991843.Zawsze-proscie-o-dar-rady>

Przeczytajmy fragment konferencji Katarzyny i Pawła Maciejewskich „**Życ darami Ducha Świętego w małżeństwie i rodzinie**” wygłoszonej podczas pielgrzymki w Kaliszu na temat daru rady i powiązania tego daru z zobowiązaniem: dialog małżeński.

Tekst konferencji znajduje się w 139 numerze „Listu” lub pod adresem:

<http://www.dk.oaza.pl/archiwum/rob/002Konferencja%20K.%20P.%20Maciejewscy.pdf>

Pytania do dzielenia się:

- Gdzie, u kogo i dlaczego szukamy rady? Podaj przykłady.
- Na ile wspólnota kręgu jest dobrym miejscem, gdzie możemy szukać rady i dlaczego tak uważam?
- Czy doświadczyliśmy kiedykolwiek na modlitwie natchnień Ducha Świętego i w jaki sposób nam to pomogło w życiu?

Na zakończenie spotkania zachęcamy małżonków, aby z katechezy wybrali jedną myśl, która stanie się okazją do refleksji, przemyślenia i wprowadzania nauczania papieskiego w życie.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;

Krótką modlitwą i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana (na podstawie: *Pięćdziesiąt dni paschalnej radości*, opr. ks. S. Hartlieb, Lublin 1993).

Przez dar rady człowiek w sposób szczególnie otwiera się na słuchanie głosu Pana: uzdalnia do podejmowania decyzji, odczytywania i realizacji planów Boga. Wzniesmy nasze wotania do Ducha Świętego, by obdarzył nas tym darem.

Moderator: **Duchu Święty, Boże, udzielaj nam daru rady, byśmy umieli nawet w trudnych przypadkach życiowych poznać, co mamy czynić i jakich używać środków, by postępować zgodnie z wolą Bożą, chroniąc się od nierozważnych zamiarów, a kierując się zawsze i wszędzie rozważą. Przez Chrystusa, Pana naszego.**

W: Amen.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej módlmy się o dar rady dla naszych najbliższych i dla nas samych oraz dla całego Kościoła, abyśmy u Boga szukali podpowiedzi, jak i co mamy czynić.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, przeczytajmy List do Rzymian i 1 List do Koryntian, wyszukując wszystkie teksty dotyczące Ducha Świętego, Jego darów, prowadzenia.

Wrzesień 2015 r.	Październik 2015 r.	Listopad 2015 r.	Grudzień 2015 r.	Styczeń 2016 r.
<i>Ewangelia:</i> św. Mateusza	<i>Ewangelie:</i> św. Marka św. Łukasza do rozdz. 15	<i>Ewangelie:</i> św. Łukasza do rozdz. 24 św. Jana	Dzieje Apostolskie	<i>Listy:</i> do Rzymian 1 do Koryntian
Luty 2016 r.	Marzec 2016 r.	Kwiecień 2016 r.	Maj 2016 r.	Czerwiec 2016 r.
<i>Listy:</i> 2 do Koryntian, do Galatów, do Efezjan, do Filipian	<i>Listy:</i> do Kolosan, do Tesaloniczan, do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona	<i>Listy:</i> do Hebrajczyków, św. Jakuba	<i>Listy:</i> św. Piotra, św. Jana, św. Judy	Apokalipsa św. Jana

Jeśli zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym realizowaliśmy według podanych sugestii dla poprzedniego miesiąca, wybierzmy jeden fragment i podzielmy się, dlaczego jest on dla nas ważny.

- Podczas dialogu małżeńskiego podzielmy się ze współmałżonkiem, jakiej rady/pomocy oczekujemy od niego oraz podzielmy się naszymi sposobami szukania pomocy u Boga. Podejmijmy regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podejmijmy wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nim na spotkaniu kręgu.

TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Fragment konferencji: „Rola Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim” służy Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

...możemy zadać czwarte pytanie: Dlaczego tylu chrześcijan nie może powiedzieć o sobie, że są napełnieni Duchem Świętym? Jeżeli napełnienie Duchem Świętym jest czymś tak wspólnym, to dlaczego tylu ludzi z tego nie korzysta? Można wy-

mienić tutaj dwa powody. Pierwszy powód: brak poznania, brak wiedzy. Drugi powód: brak wiary.

Niewiedza

Ludzie po prostu nie wiedzą o tym, co to znaczy być napełnionym Duchem Świętym, bo nikt im o tym nie mówi. Gdyby wiedzieli, z pewnością większość zapragnęłaby napełnienia Duchem Świętym. Niestety jednak, brak świadectwa. Nauczanie urzędowe w kościołach jest często sformalizowane, suche, ujęte w abstrakcyjne formy. Nie jest to świadectwo o życiu i dlatego ludzi to nie interesuje, ich to nie przekonywa. Z chrześcijanami jest często podobnie, jak z człowiekiem, który posiadał wprawdzie ziemię, ale nieurodzajną i nie mógł z niej wyżyć i dlatego pracował jako pasterz. Pewnego dnia przyszli do niego geolodzy i zapytali się, czy mogliby na jego gruncie przeprowadzić wiercenia w poszukiwaniu ropy. Zgodził się i stał się potem nagle bogatym człowiekiem, bo znaleziono na jego ziemi bogate złoża ropy. Podobnie jest z wielu chrześcijanami: mają oni prawo do tych bogactw życia według Ducha Świętego. Są te bogactwa jak gdyby ich własnością, ale oni o tym nie wiedzą, oni z tego nie korzystają i dlatego trzeba rozbudzić ich wiarę, aby te dary Ducha Świętego, które są jak gdyby złożone do ich dyspozycji, naprawdę świadomie przyjęli i wykorzystali.

Brak wiary

Wielu znów dlatego nie napełnia się Duchem Świętym, bo boją się zrezygnować z własnego egoizmu. Co też – myślą sobie – Chrystus ode mnie zażąda, kiedy uznam Go za swojego Pana i poddam Mu swoje życie? Na tronie naszego serca zasiada często nasze ja, nasz egoizm i on nie chce być zdeponowany. Dlatego ci ludzie nie chcą być napełnieni Duchem Świętym, bo broni się przed tym egoizmem, który jest zakorzeniony w ich sercu.

Pełny tekst konferencji znajduje się pod adresem: <http://www.blachnicki.oaza.pl/conf/aga-pe/rnz3.html>

Modlitwa odmawiana przez św. Jana Pawła II, którą przekazał mu Jego ojciec: Duchu Święty, proszę Cię:

*o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych,
o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej,
o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejsze wiary,
o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował,
o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać,
o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością,
o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże obraża.*

Modlitwa św. Jana XXIII:

Duchu Święty, Pocieszycielu, racz udoskonalić w nas dzieło rozpoczęte przez Jezusa. Spraw, aby modlitwa, którą zanosimy w imieniu całego świata, była mocna i stała. Przyspiesz nam czas głębokiego życia wewnętrznego. Rozpal w nas zapał apostołski, który by dosięgnął wszystkich ludzi i wszystkie narody, gdyż wszystkie są odkupione Krwią Chrystusa i wszystkie stanowią Jego dziedzictwo. Skrusz w nas wrodzoną pychę i podnieś nas na wyżyny pokory, prawdziwej bojaźni i wielkodusznej odwagi.

Niech żadne więzy ziemskie nie przeszkadzają nam w wypełnianiu naszego powołania. Niech dla samolubnej korzyści i przez niedbalstwo nasze nie będą deptane prawa sprawiedliwości. Niech żadne wyrachowania nie sprowadzą szerokiego zasięgu miłości do ciasnych,

małych egoizmów. Niech wszystko w nas będzie czyste i wielkie: poszukiwanie i umiłowanie prawdy, gotowość do ofiar, gotowość na krzyż i na śmierć. Niech wszystko będzie zgodne z ostatnią modlitwą Syna do Ojca i z tym źródłem Twojej, o Duchu Święty, miłości, która z woli Ojca i Syna spłynęła na Kościół, na jego instytucje, na poszczególne dusze i narody świata całego. Amen.

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU

(VI – luty 2016 r.)

DAR MĘSTWA

(Bóg nas wspiera w naszej słabości)

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku podzielmy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Podzielmy się ze wspólnotą kręgu, czy w ostatnim okresie doświadczyliśmy pomocy Boga w sytuacjach wymagających stanięcia w obronie wiary i naszych przekonań. Jakie to były sytuacje?

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się słowem Bożym – **Mi 3,5-8** lub **Mt 13,1-9.18-23** oraz wspólna modlitwa kręgu jako odpowiedź na słowo Boże (*jako modlitwę do Ducha Świętego można wykorzystać jeden z tekstów znajdujących się na końcu konspektu styczniowego*).
- Różaniec (z dopowiedzeniami) – *tajemnica do wyboru przez prowadzących*.
- Modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego (*patrz: konspekt styczniowy*). Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym.

- Dzielmy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań – jak ich realizacja wpływa na nasze życie? Podzielmy się naszą „walką” z trudnościami wewnętrznymi lub zewnętrznymi przeszkadzającymi nam w wyjeździe na rekolekcje. Czy planujemy uczestnictwo w rekolekcjach w najbliższym czasie?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:
DAR MĘSTWA
(Bóg nas wspiera w naszej słabości)

Fragmety katechezy wygłoszonej przez papieża Franciszka podczas audiencji generalnej 14 maja 2014 r.

Dzisiaj myślimy o tym, co czyni Pan. Nieustannie przychodzi On do nas, aby nas wspierać w naszej słabości i czyni to za pomocą specjalnego daru: daru męstwa.

1. Jest pewna przypowieść opowiedziana przez Jezusa. Siewca wyszedł siał, jednakże nie każde z rozrzuconych ziaren przynosi owoc. To, które padło na drogę, zostało wydziobane przez ptaki; to, które padło na grunt kamienisty czy też ciernie weszło, ale szybko uschło, wysuszone przez słońce lub zagłuszone cierniami. Tylko to, które padło na ziemię żyzną mogło wzrosnąć i wydać plon (por. Mk 4,3-9; Mt 13,3-9; Łk 8,4 – 8). Zgodnie z tym, jak sam Pan Jezus wyjaśnia swoim uczniom sens tej przypowieści, **ów siewca oznacza Ojca, który obficie siewie ziarno swego Słowa. Jednakże ziarno często napotyka na oschłość naszych serc i także wówczas, gdy jest przyjęte grozi mu, że pozostanie bezowocne.** Natomiast poprzez dar męstwa Duch Święty uwalnia glebę naszych serc od **gnusności, niepewności i wszelkich obaw, które mogłyby powstrzymać Słowo Boże**, tak, aby mogło ono być wprowadzane w życie w sposób **autentyczny i radosny**. Ten dar męstwa jest prawdziwą pomocą: daje nam moc i wyzwala nas od wielu przeszkód.

2. Istnieją chwile trudne i sytuacje skrajne, w których dar męstwa przejawia się w sposób niezwykły, wzorcowy. Dzieje się tak w przypadku tych, którzy stoją w obliczu doświadczeń szczególnie trudnych i bolesnych, wstrząsających ich życiem oraz ich bliskich. **Kościół jaśniej świadectwem wielu braci i sióstr, którzy nie wahali się oddać swego życia, aby dochować wierności Bogu i jego Ewangelii.** Także i dziś nie brakuje chrześcijan, którzy w wielu częściach świata nadal żyją swoją wiarą i o niej świadczą, z głębokim przekonaniem i pokojem ducha, i trwają w niej, także wówczas, gdy wiedzą, że może to pociągać za sobą **bardzo wysoką cenę**. Budzi to w nas zawsze głębokie wzruszenie i nie sposób tego wyjaśnić po ludzku, a jedynie działaniem Ducha Świętego, wlewającego męstwo i ufność nawet w najtrudniejszych okolicznościach naszego życia. Wszyscy znamy ludzi, którzy przeżyli trudne sytuacje, wiele cierpień. **Pomyślimy o osobach, które znoszą życie trudne, walczą, by utrzymać rodzinę, wychować dzieci, ale pomagają im w tym duch męstwa.** Wielu jest tych, których imion nie znamy, a którzy przynoszą zaszczyt naszemu ludowi, Kościołowi, gdyż są dzielni troszcząc się o rozwój swojego życia, swej rodziny, pracy, swojej wiary. **Ci nasi bracia i siostry są świętymi, świętymi dnia powszedniego, świętymi ukrytymi pośród nas.** Mają właśnie dar męstwa, by rozwijać swój obowiązek osób, ojców i matek, braci i sióstr, obywateli. **Jest ich bardzo wielu.** Dziękujemy Panu za tych chrześcijan żyjących świętością ukrytą, ale jest w nich Duch, który prowadzi ich naprzód. Warto pomyśleć o tych ludziach: **jeśli oni to czynią, jeśli mogą to zrobić, to czemu nie ja?** I warto prosić Pana, aby nas obdarzył darem męstwa.

3. Nie należy myśleć, że dar męstwa jest konieczny tylko w niektórych okazjach czy sytuacjach szczególnych. **Dar ten powinien stanowić zasadniczą cechę na-**

szego życia chrześcijańskiego w zwyczajności naszego życia powszedniego. Jak powiedziałem, każdego dnia w naszym życiu powszednim powinniśmy być mocni, potrzebujemy męstwa, by rozwijać nasze życie, rodzinę, wiarę. Święty Paweł Apostoł powiedział słowa, które warto usłyszeć: **„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”** (Flp 4,13). Kiedy przychodzi zwyczajne życie, trudności, pamiętajmy o tych słowach: **„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”**. **Pan daje moc zawsze, nigdy nie odmawia. Pan nigdy nie doświadcza nas ponad to, co możemy znieść.** On jest zawsze z nami. **„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”**.

Drodzy przyjaciele, czasami może nam grozić pokusa ogarnięcia lenistwem lub co gorsza przygnębieniem, zwłaszcza w obliczu trudów i doświadczeń życia. W tych przypadkach nie traćmy ducha, lecz przyzywajmy Ducha Świętego, aby wraz z darem męstwa zechciał dodać nam otuchy i przekazać naszemu życiu i pójściu za Jezusem nową moc i entuzjazm.

Pełny tekst katechezy znajduje się pod adresem:

<http://papiez.wiara.pl/doc/2001274.Papiez-Pomyslmy-o-tych-ktorzy-znosza-zycie-trudne>

Przeczytajmy fragment konferencji Katarzyny i Pawła Maciejewskich **„Życ darami Ducha Świętego w małżeństwie i rodzinie”** wygłoszonej podczas pielgrzymki w Kaliszu na temat daru męstwa i powiązania tego daru z zobowiązaniem: **przynajmniej raz w roku uczestniczyć w rekolekcjach formacyjnych.**

Tekst konferencji znajduje się w 139 numerze „Listu” lub pod adresem:

<http://www.dk.oaza.pl/archiwum/rob/002Konferencja%20K.%20P.%20Maciejewscy.pdf>

Pytania do dzielenia się:

- W jaki sposób walczyć o to, aby być żyzną glebą dla słowa Bożego, która wydaje owoc?
- W jaki sposób możemy pomóc tym, którzy cierpią z powodu swojej wiary w Boga?
- Czy zdaję sobie sprawę, że poprzez codzienność możemy osiągać świętość i być mężnymi świadkami wiary?
- W jakich sytuacjach życiowych modłę się o dar męstwa?
- Na ile znam swojego patrona? W jaki sposób chcę go naśladować w drodze do świętości?

Na zakończenie spotkania zachęcamy małżonków, aby wybrali z katechezy jedną myśl, która stanie się okazją do refleksji, przemyślenia i wprowadzania nauczania papieskiego w życie.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana (na podstawie: *Pięćdziesiąt dni paschalnej radości*, opr. ks. S. Hartlieb, Lublin 1993).

Dar męstwa, który pozwala znosić najtrudniejsze doświadczenia i uzdalnia do odważnego wyznania wiary; to przekonanie, że „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Prośmy Ducha Świętego o siłę do wiernego trwania w Bogu.

Moderator: Duchu Święty, Boże, udziel nam daru męstwa, abyśmy nim uzbrojeni mieli odwagę pokonywania wszelkich trudności na drodze prowadzącej do zbawienia. Przez Chrystusa Pana naszego.

W: Amen.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej módlmy się za nasz krąg i całą wspólnotę w intencji uczestnictwa w rekolekcjach i oddajmy ten czas Bogu.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, przeczytajmy 2 List do Koryntian i Listy do Galatów, Efezjan, Filipian wyszukując wszystkie teksty dotyczące Ducha Świętego, Jego darów, prowadzenia.

Wrzesień 2015 r.	Październik 2015 r.	Listopad 2015 r.	Grudzień 2015 r.	Styczeń 2016 r.
<i>Ewangelia:</i> św. Mateusza	<i>Ewangelie:</i> św. Marka św. Łukasza do rozdz. 15	<i>Ewangelie:</i> św. Łukasza do rozdz. 24 św. Jana	Dzieje Apostolskie	<i>Listy:</i> do Rzymian 1 do Koryntian
Luty 2016 r.	Marzec 2016 r.	Kwiecień 2016 r.	Maj 2016 r.	Czerwiec 2016 r.
<i>Listy:</i> 2 do Koryntian, do Galatów, do Efezjan, do Filipian	<i>Listy:</i> do Kolosan, do Tesaloniczan, do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona	<i>Listy:</i> do Hebrajczyków, św. Jakuba	<i>Listy:</i> św. Piotra, św. Jana, św. Judy	Apokalipsa św. Jana

Jeśli zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym realizowaliśmy według podanych sugestii dla poprzedniego miesiąca, wybierzmy jeden fragment i podzielmy się, dlaczego jest on dla nas ważny.

- Podczas dialogu małżeńskiego odszukajmy i podzielmy się odczuciami towarzyszącymi nam podczas wyjazdów i przeżywania rekolekcji. Co dla mnie/nas jest priorytetem w wyborze typu przeżywanego rekolekcji? Podejmijmy regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego – np. w jakim czasie i na jaki typ rekolekcji pojedziemy w tym roku.
- Podejmijmy wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Fragment konferencji: „Rola Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim” sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Z kolei postaram się odpowiedzieć na pytanie piąte, najważniejsze, mianowicie: Jak można zostać napełnionym Duchem Świętym? Odpowiedź na to pytanie jest pozornie prosta: **zostajemy napełnieni Duchem Świętym w ten sam sposób, w jaki zostajemy chrześcijanami, a więc dochodzimy do tego stwierdzenia,**

że napełnienie Duchem Świętym dokonuje się przez wiarę. Pytanie teraz dalsze: jak trzeba przygotować się do napełnienia Duchem Świętym? Jakie musimy spełnić warunki, aby to napełnienie Duchem Świętym stało się rzeczywistością w naszym życiu?

Pragnąć napełnienia Duchem Świętym

Przed wszystkim trzeba pragnąć napełnienia Duchem Świętym. Pragnienie jest konsekwencją wiary. Jeżeli już wiem, jeżeli wierzę, to pragnę, aby się to w moim życiu spełniło. Pragnienie jest konsekwencją wiary, bo przedmiotem wiary jest obietnica Boża i chcę, żeby ta obietnica się spełniła. Musimy więc tego napełnienia pragnąć, pragnąć dla wierzącego, to znaczy modlić się, bo nasze pragnienie wobec Boga wyrażamy w modlitwie. Pragnąć napełnienia Duchem Świętym to modlić się o nie, ale w oparciu o słowa obietnicy Chrystusa: „Otrzymacie moc zstępującego, przychodzącego na was Ducha Świętego. Duch Święty, Poczyciel, wszystkiego was nauczy” (J 14,26). Chrystus obiecał, uwierzyłem Jego słowu, ale On chce, abym dobrowolnie otworzył się na ten obiecany dar i dlatego muszę pragnąć i modlić się.

Wyznać grzechy

Muszę także usunąć przeszkody, nie pozwalające mi przyjąć Ducha Świętego. Taką przeszkodą jest przede wszystkim grzech. Muszę więc uznać i wyznać mój grzech, aby otrzymać jego odpuszczenie.

Pełny tekst konferencji znajduje się pod adresem: <http://www.blachnicki.oaza.pl/conf/aga-pe/rnz3.html>

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (VII – marzec 2016 r.)

DAR UMIEJĘTNOŚCI

(Zrozumienie wielkości i miłości Boga poprzez rzeczywistość stworzoną)

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku podzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Podzielimy się ze wspólnotą kręgu, w jak sposób doświadczamy wielkości i miłości Boga.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się słowem Bożym – **Pwt 4,1-8** oraz wspólna modlitwa kręgu jako odpowiedź na słowo Boże (*jako modlitwę do Ducha Świętego można wykorzystać jeden z tekstów znajdujących się na końcu konspektu styczniowego*).
- Różaniec (z dopowiedzeniami) – *tajemnica do wyboru przez prowadzących*.
- Modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego (*patrz: konspekt styczniowy*). Niech ta modlitwa będzie obecna na każ-

dym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań.

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań – jak ich realizacja wpływa na nasze życie. Szczególnie podzielmy się ze wspólnotą kręgu, w jaki sposób przeżywamy modlitwę małżeńską – czy i w jaki sposób dziękujemy Bogu za dar, którym jest współmałżonek.

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:
DAR UMIEJĘTNOŚCI

(Zrozumienie wielkości i miłości Boga poprzez rzeczywistość stworzoną)

Fragmety katechezy wygłoszonej przez papieża Franciszka podczas audiencji generalnej 21 maja 2014 r.

...Kiedy mówimy o **umiejętności**, myśl natychmiast biegnie ku zdolności człowieka do coraz lepszego poznania otaczającej go rzeczywistości i odkrycia praw rządzących przyrodą i wszechświatem. Jednakże wiedza pochodząca od Ducha Świętego nie ogranicza się do ludzkiego poznania: **jest specjalnym darem prowadzącym nas do zrozumienia, poprzez rzeczywistość stworzoną, wielkości i miłości Boga i Jego głębokiego związku z wszelkim stworzeniem.**

1. Gdy nasze oczy oświecone są przez Ducha Świętego, **to otwierają się na kontemplację Boga w pięknie przyrody i wspaniałości kosmosu, i prowadzą nas do odkrycia, że każda rzecz mówi nam o Bogu i Jego miłości.** Wszystko to wzbudza w nas wielkie zdumienie i głębokie poczucie wdzięczności! Jest to uczucie, którego także doświadczamy, gdy podziwiamy jakieś arcydzieło sztuki lub jakieś cuda, które były owocem geniuszu i kreatywności człowieka. **W obliczu tego wszystkiego Duch Święty prowadzi nas do chwaleń Pana z głębi naszego serca i rozpoznania w tym wszystkim, co mamy i czym jesteśmy, bezcennego daru Boga i znaku Jego nieskończonej miłości względem nas.**

2. W pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, wręcz na samym początku całej Biblii wskazano, że Bóg ma upodobanie w swoim stworzeniu, wielokrotnie podkreślając piękno i dobro całej rzeczywistości. Na zakończenie każdego dnia napisano: „A Bóg widział, że były dobre” (1,12.18.21.25). Jeśli jednak Bóg widzi, że świat stworzony jest rzeczą dobrą i piękną, to także i my powinniśmy przyjmować tę postawę – **widzieć, że stworzenie jest rzeczą dobrą i piękną.** Oto dar wiedzy, tego piękna: chwalimy Boga, dziękujemy Bogu za to, że dał nam tyle piękna. Tą drogą trzeba iść. A gdy Bóg ukończył stworzenie człowieka, nie mówi: „widział, że były dobre”, ale mówi, że był on „bardzo dobry!”. Przybliża nas do Siebie! **W Bożych oczach jesteśmy rzeczą najpiękniejszą, najwspanialszą, najlepszą z całego stworzenia.** A anioły? Nie, anioły są niżej, jesteśmy czymś więcej niż aniołowie!

Słyszeliśmy w Księdze Psalmów, że Pan nas miłuje! Musimy Jemu za to podziękować! **Dar umiejętności umieszcza nas w głębokim współbrzmieniu ze Stwórcą i sprawia, że uczestniczymy w jasności Jego spojrzenia i Jego sądu.** I to właśnie w tej perspektywie potrafimy dostrzec w mężczyźnie i kobiecie szczyt stworzenia, jako wypełnienie planu miłości, który wypisany jest w każdym z nas i każe nam uznać siebie nawzajem za braci i siostry.

3. Wszystko to jest motywem pogody ducha i pokoju, i czyni z chrześcijanina radosnego świadka Boga, śladem św. Franciszka z Asyżu i wielu świętych, którzy umieli uwielbiać i wyśpiewywać Jego miłość poprzez kontemplację stworzenia. Dar umiejętności pomaga nam równocześnie nie popadać w pewne postawy skrajne czy błędne. **Pierwsza z nich to niebezpieczeństwo uważania siebie za panów stworzenia.** Świat stworzony nie jest własnością, którą możemy się rządzić według naszego upodobania. Tym bardziej nie jest własnością jedynie nielicznych: **stworzenie jest darem, wspaniałym darem, jakim obdarzył nas Bóg, abyśmy się o nie troszczyli i wykorzystywali z korzyścią dla wszystkich, zawsze zachowując wielki szacunek i wdzięczność.** Drugą postawę błędną przedstawia pokusa zatrzymywania się na stworzeniach, tak jakby mogły one dostarczyć odpowiedzi na wszystkie nasze oczekiwania. A Duch Święty poprzez dar umiejętności pomaga nam, abyśmy w to nie popadali.

Chciałbym jednak powrócić do rozważania o pierwszej drodze błędnej – chodzi mnie o ochronę świata stworzonego, by nie uważać siebie za panów stworzenia. **Powinniśmy chronić świat stworzony, jest to dar, jaki otrzymaliśmy od Boga, jest to dar Boga dla nas.** Jesteśmy stróżami świata stworzonego. Kiedy jednak wyzyskujemy stworzenie, to niszczyliśmy znaki miłości Boga! Niszczenie rzeczywistości stworzonej to powiedzenie Bogu – mnie się to nie podoba, nie jest to dobre! – A co się tobie podoba – ja sam się sobie podobam – na tym właśnie polega grzech – wiedziliście. Ochrona rzeczywistości stworzonej jest wręcz strzeżeniem daru Boga, a także powiedzeniem Bogu – dziękuję, jestem panem stworzenia, ale aby się rozwijał, nigdy nie zniszczę Twego daru. Taka powinna być **nasza postawa wobec stworzenia** – strzeżenie go. Kiedy bowiem niszczyliśmy stworzenie, to stworzenie nas zniszczy. Nie zapominajcie o tym!

...Powiedział mi: „Ojciec wie, że Bóg zawsze przebacza” – to prawda Bóg zawsze przebacza, my ludzie, mężczyźni i kobiety przebaczymy niekiedy, ale czasami nie przebaczymy, ale stworzenie, proszę Ojca nigdy nie przebacza! A jeśli nie będziesz go strzegł, ono cię zniszczy! Powinno to nas skłaniać do myślenia i prosić Ducha Świętego o ten dar umiejętności, abyśmy dobrze zrozumieli, że **świat stworzony jest najpiękniejszym darem Boga, o którym powiedział „to jest dobre”, i jest darem dla tego, co w stworzeniu najlepsze – to znaczy osoby ludzkiej.**

Pełny tekst katechezy znajduje się pod adresem:

<http://papierz.wiara.pl/doc/2011572.Wszystko-mowi-nam-o-Bogu>

Przeczytajmy fragment konferencji Katarzyny i Pawła Maciejewskich „**Życ darami Ducha Świętego w małżeństwie i rodzinie**” wygłoszonej podczas pielgrzymki w Kaliszu na temat daru umiejętności i powiązania tego daru z zobowiązaniem modlitwy małżeńskiej.

Tekst konferencji znajduje się w numerze 139 „Listu” lub pod adresem:

<http://www.dk.oaza.pl/archiwum/rob/002Konferencja%20K.%20P.%20Maciejewscy.pdf>

Pytania do dzielenia się:

- W jaki sposób odbieram świat wokół mnie? Czy jest on dla mnie obrazem wielkości i miłości Boga? Dlaczego?
- W jaki sposób staram się chronić stworzenie?
- W czym na co dzień przejawia się moja troska o życie człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci?
- Czy potrafię w otaczającym mnie świecie odkryć ślady Boga, Jego rękę Stwórcy? Co mi w tym pomaga, a co przeszkadza?

Na zakończenie spotkania zachęcamy małżonków, aby wybrali z katechezy jedną myśl, która stanie się okazją do refleksji, przemyślenia i wprowadzania nauczania papieskiego w życie.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótką modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana (na podstawie: *Pięćdziesiąt dni paschalnej radości*, opr. ks. S. Hartlieb, Lublin 1993)

Dar umiejętności to szczególne usposobienie umysłu, które pozwala człowiekowi uchwycić i przeniknąć głęboki sens zawarty w słowach Jezusa i kierować się w postępowaniu zasadami wiary.

Otwórzmy się na przyjęcie tego daru i prosimy Ducha Świętego, by go nam udzielił.

Moderator: Duchu Święty, Boże, udziel nam daru umiejętności, abyśmy umieli lepiej i pewniej kierować się zasadami wiary w życiu codziennym i mieli należyte wyczucie w sprawach postępu na drodze życia wewnętrznego, tak obecnie zaniedbanego i niedocenianego. Przez Chrystusa Pana naszego.

W: Amen.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej módlmy się o to, aby ludzie starali się chronić stworzenie, a w szczególności każde życie człowieka.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, przeczytajmy Listy do Kolosan, Tesaloniczan, Tymoteusza, Tytusa i Filemona wyszukując wszystkie teksty dotyczące Ducha Świętego, Jego darów, prowadzenia.

Wrzesień 2015 r.	Październik 2015 r.	Listopad 2015 r.	Grudzień 2015 r.	Styczeń 2016 r.
<i>Ewangelia:</i> św. Mateusza	<i>Ewangelie:</i> św. Marka św. Łukasza do rozdz. 15	<i>Ewangelie:</i> św. Łukasza do rozdz. 24 św. Jana	Dzieje Apostolskie	<i>Listy:</i> do Rzymian 1 do Koryntian
Luty 2016 r.	Marzec 2016 r.	Kwiecień 2016 r.	Maj 2016 r.	Czerwiec 2016 r.
<i>Listy:</i> 2 do Koryntian, do Galatów, do Efezjan, do Filipian	<i>Listy:</i> do Kolosan, do Tesaloniczan, do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona	<i>Listy:</i> do Hebrajczyków, św. Jakuba	<i>Listy:</i> św. Piotra, św. Jana, św. Judy	Apokalipsa św. Jana

Jeśli zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym realizowaliśmy według podanych sugestii dla poprzedniego miesiąca, wybierzmy jeden fragment i podzielmy się, dlaczego jest on dla nas ważny.

- Podczas dialogu małżeńskiego odszukajmy i podzielmy się ze współmałżonkiem naszym odkrywaniem śladów Boga w życiu. Co mnie najbardziej zachwyca? Podziękujmy Bogu i sobie nawzajem za dzieci, którymi nas Bóg obdarzył. Wypiewajmy Bogu hymn wdzięczności za otaczający nas świat, jego piękno i cuda. Podejmijmy regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego – może wspólną wycieczkę w celu odkrycia cudownych miejsc w naszej okolicy, aby jeszcze bardziej uzmysłowić sobie wielkość i miłość Boga?
- Podejmijmy wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Fragment konferencji: „Rola Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim” służy Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Pewność napełnienia Duchem Świętym

Skoro wszystkie te warunki są spełnione, mogę być przekonany i pewny, że zostałem napełniony Duchem Świętym. Muszę tak postępować, jakbym był napełniony Duchem, to znaczy postępować według Słowa Bożego, postępować według woli Chrystusa, czynić to, co się Jemu podoba, poddać się Jego kierownictwu. Na tym polega życie według Ducha, które jest konsekwencją napełnienia Duchem Świętym. Nie muszę więc oczekiwać nadzwyczajnych dowodów, znaków napełnienia Duchem Świętym, ale opierając się na wierze, na obietnicy Chrystusa, mogę być pewnym, że jestem napełniony Duchem, że jest On do mojej dyspozycji i muszę po prostu postępować według Ducha. Dla zrozumienia tego przykład: jeżeli mam pieniądze w banku, to nie muszę pójść do kasjera i prosić go, żeby mi zechciał wydać te moje pieniądze. Wystarczy, że podpisuję czek, bo te pieniądze są do mojej dyspozycji. Otóż podobnie jest z napełnieniem Duchem Świętym. Jeżeli spełniłem warunki, jestem pewny, że mam Ducha Świętego, On jest jak gdyby do mojej dyspozycji i muszę tylko podpisać czek, to znaczy muszę swoją wolą tak postępować, jak gdybym miał Ducha Świętego do mojej dyspozycji i na pewno mnie nie zawiedzie. Napełnienie Duchem Świętym jest więc po prostu pewnym sposobem, pewnym stylem życia, polegającym na tym, że w każdej chwili, w każdej sytuacji poddaję się kierownictwu Chrystusa i Jego Ducha. Jeżeli mam taką wolę i takie nastawienie, to Duch Święty jest zawsze wtedy do mojej dyspozycji, bo On chce, ażebym postępował zgodnie z wolą Chrystusa, żeby Chrystus żył we mnie.

Jeszcze trzeba dodać, że to napełnianie Duchem Świętym nie jest czymś jednorazowym w naszym życiu, ale dokonuje się ciągle. Ile razy w wierze zwracam się do Chrystusa w gotowości poddania się Jego słowu i Jego woli, tyle razy napełniam się Duchem Świętym. Dlatego mówi Pismo Święte w Liście do Efezjan: „Napełniajcie się Duchem Świętym” (Ef 5,18). Chodzi tutaj o pewną stałą funkcję w życiu chrześcijańskim.

Pełny tekst konferencji znajduje się pod adresem: <http://www.blachnicki.oaza.pl/conf/aga-pe/rnz3.html>

Temat numeru

Świat potrzebuje rodziny



Bp Andrzej Czaja

Rola Domowego Kościoła w odnowie Kościoła w Polsce

Konferencja wygłoszona podczas Podsumowania roku pracy DK na Górze Św. Anny w dniu 19 września 2015 r.

W dynamicznym rozwoju Domo-
wego Kościoła widzę wielką szansę
dla odnowy Kościoła w Polsce. Nasz
Kościół jest dziś bardzo często nieroz-
zumiany, bywa deprecjonowany i za-
wyczaj sprowadza się go do poziomu
instytucji świadczącej usługi religijne,
bądź do poziomu międzynarodowej
organizacji ważnej i wartościowej
w zakresie dopełniania niedoboru
świadczeń społecznych państwa. Cią-
gle też wielkim zadaniem do realizacji
jest recepcja soborowej wizji Kościoła:
otwartego, wspólnotowego i służeb-
nego. Odżywa, niestety, tu i tam idea
Kościła walczącego (*Ecclesia militans*).
Inni są zrażeni do Kościoła, ponieważ
jest taki zimny, zamknięty, skostniały,
niehumaniczny, zbyt łatwo osądza i nakła-
da ciężary nie do uniesienia, postępuje
bez miłosierdzia. W skrajnym odnie-
sieniu mamy do czynienia z postawą:
Bóg – tak, a Kościół – nie, co tym bar-
dziej ujawnia brak należytego widze-
nia i zrozumienia istoty Kościoła.

Dlatego istnieje pilna potrzeba for-
macji eklesjalnej, której nie sposób zre-
alizować bez solidnej katechezy o Ko-
ściele. W liście do kapłanów na Wielki
Czwartek w 2008 roku biskupi zauwa-
żyli, że Kościołowi pilnie jest potrzeb-
na katecheza o Kościele, zwłaszcza
katecheza o Chrystusie w Kościele.

Biskupi mają na myśli przede wszyst-
kim katechezę w znaczeniu solidnego
przekazu prawdy o sensie, tajemnicy,
naturze, misji, przymiotach i struk-
turze Kościoła. Nie mniej jednak po-
trzebna jest katecheza egzystencjalna,
tzn. przekaz życiem eklesjalnych tre-
ści w oparciu o piękne świadectwo
stanowienia i budowania żywego Ko-
ścioła. Na tym poziomie nie można
przeoczyć roli Domowego Kościoła.
Postaram się ją ukazać, wskazując na
Kościół jako Boży dom dla nas, ludzi
wierzących. W tym obrazie Kościoła
można prosto uchwytać jego bosko-
ludzka naturę, a przez to i głębię jego
tajemnicy i misji.

I. Kościół jako Boży dom – przybytek Boga z ludźmi

W Pierwszym Liście do Koryntian
(3,9-11) Apostoł Paweł uświadamia
nam, że jesteśmy Bożą budowlą, do-
słownie Bożym budowaniem. W ko-
mentarzu do tych słów Ojcowie Soboru
Watykańskiego II stwierdzają (KK
6): „Siebie samego porównał Pan do
kamienia, który odrzucili budujący,
ale który stał się kamieniem węgiel-
nym (Mt 21,42 i paralele; por. Dz 4,11;
1 P 2,7; Ps 117,22). Na tym fundamen-
cie Apostołowie budują Kościół (por.
1 Kor 3,11), od niego też bierze on swą

moc i spoiłość. Budowla ta otrzymuje różne nazwy: dom Boga (1 Tm 3,15), w którym mieszka Jego rodzina; mieszkanie Boże w Duchu (Ef 2,19-22), przybytek Boga z ludźmi (Ap 21,3)".

Terminu *dom Boży* użył św. Paweł w Pierwszym Liście do Tymoteusza (3,15), gdzie czytamy: „Piszę, byś wiedział, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego”. Z soborowego zestawienia tekstu z Pawłowym pouczeniem o Bożym budowaniu wynika, że chodzi o Boży dom w znaczeniu: wznoszony przez Boga i cieszący się obecnością Boga. Swoją moc i spoiłość czerpie z Chrystusa, który jest jego kamieniem węgielnym. Jego specyfika tkwi m.in. w tym, że jest ciągle w budowie. Stanowi Boże mieszkanie w Duchu i przybytek Boga z ludźmi, których Bóg zaprasza do współbudowania wspólnego domu. Jako taki Kościół jest równocześnie naszym domem, co ojcowie Soboru zwiastują słowami: „dom Boga (1 Tm 3,15), w którym mieszka Jego rodzina”. Wyjaśnienie jest proste: skoro od dnia chrztu jesteśmy dziećmi Bożymi i razem stanowimy Bożą rodzinę, Kościół jako dom Boży jest równocześnie naszym domem. Jest to wspólny dom Boga i wierzących w Chrystusa. Przy tym nie chodzi o wspólne zamieszkanie pod jednym dachem, lecz o tajemnicę naszego trwania w Chrystusie.

Znaczenie takiego mówienia o Kościele jako o domu staje się bardziej lub mniej przekonujące i nośne w zależności od własnego doświadczenia domu rodzinnego. Pamiętam reakcję studentów w KUL, gdy planowaliśmy kolejny Tydzień Eklezjologiczny. Tuż po ogłoszeniu listu apostołskiego *Novo millennio ineunte* było dla mnie czymś oczywistym, że, chcąc mówić o Kościele jako komunii, warto podjąć i poddać obróbce papieskie wezwanie: *Czynić Kościół domem i szkołą komunii*. Bardzo się więc zdziwiłem, gdy paru

studentów wręcz protestowało: „Nie chcemy takiego mówienia o Kościele”. Pytam: „Dlaczego?” „Jeśli Kościół ma być jak mój dom rodzinny, jak moja szkoła, to dziękuję bardzo” – odpowiedział jeden z nich.

Zostawiam w tym miejscu treści, które przychodzą na myśl na wspomnienie własnego domu, pełnego ciepła, miłości, bezpieczeństwa, możliwości rozwoju. Niewątpliwie dzisiejszy kryzys rodziny sprawia, że dom nie zawsze dobrze się kojarzy i wspomina, i trzeba to mieć na względzie mówiąc o Kościele jako domu, ponieważ taka sytuacja niekorzystnie wpływa na przeżywanie Kościoła jako Bożego domu zbudowanego dla nas ludzi.

Równocześnie nie ulega wątpliwości, że od wieków dom jest dość powszechnie w świecie symbolem tego, co każdemu człowiekowi szczególnie bliskie i drogie. W Starym Testamencie słowo *beth* ma bardzo konkretną konotację. Oznacza materialną budowlę, ale też wspólnotę rodzinną, a z czasem społeczność rodową i narodową. Przy tym Izraelitę znamięnowało mocne przeświadczenie, że powstanie nowego domu (budynku, rodziny) zależy nade wszystko nie od ludzkiej zapobiegliwości, ale od przychylności Boga. Wyraża to wyjątkowo czytelnie psalm 127: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wnoszą” (w. 1). Chodzi tu o możliwość powstania domu w znaczeniu założenia rodziny, co potwierdzają następne wersety: „Oto synowie są darem Pana, a owoc łona nagrodą” (w. 3).

W przekonaniu Izraelitów „budowanie domu oznaczało stworzenie rodziny polegające nie tylko na zawarciu małżeństwa i zrodzeniu potomstwa, ale też na przekazaniu dzieciom wartości religijnych i przykładowym życiu rodziców. Ojciec, odpowiedzialny za byt rodziny (por. Prz 31,10-31) i jej

bezpieczeństwo, stwarzał dom, który przez jego potomków był nazywany po prostu 'domem ojca' (Rdz 34,19). [...] Cechą charakterystyczną rodziny hebrajskiej było to, że tworzyli ją także zmarli członkowie oraz ci, którzy mieli się w niej dopiero narodzić. [...] Dom był ideałem społeczności, gdy żyli w nim ludzie, którzy się kochali i czuli się za siebie głęboko odpowiedzialni (Syr 26,16). Taki dom był otwarty na gości i przybyszów, był miejscem ich podejmowania i autentycznej troski o nich w zależności od potrzeb (Rdz 19,2; Dz 16,15). [...] Rodziny wchodzące w skład większej wspólnoty, tworzyły rody (Joz 7,17; 1 Sm 17,12), a rody pokolenia (1 Sm 10,21). Wspólnota pokoleń tworzyła z kolei jedność wszystkich 'synów Izraela' (Lb 1,2), określaną [...] jako 'dom Izraela' czy 'dom Jahwe' (Joz 24,9.23.31; Sdz 5,11; 2 Sm 1,12)¹. Dom ten tworzył świętą społeczność, która cieszyła się obecnością Boga, była Jego szczególną własnością pośród wszystkich narodów (Wj 19,5-6).

Kiedy więc mówimy o Kościele jako wspólnym domu Boga i wierzących w Niego ludzi, czyli domu naszej komunii z Bogiem i między nami, dobrze jest mieć na uwadze te wszystkie treści. Światłem jest też zapis w Ewangelii św. Mateusza o pokłonie mędrców ze wschodu. Mam na myśli zdanie, na pierwszy rzut oka niewiele mówiące: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon”. Niezależnie od tego, czy to była szopa, czy grota, bez względu na to jak bardzo było biednie i wiało chłodem, Ewangelista podpowiada, że Józef z Maryją stworzyli Jezusowi dom. Przekazuje, że nie jest ważny stan posiadania i pozycja spo-

łeczna, wystawność budynku i sprzętów. Przesłanie jest bardzo czytelne – dom jest tam, gdzie jest miejsce dla Boga i wzajemna miłość. Co więcej, w tym betlejemsko-nazaretańskim domu można dostrzec zapowiedź i przygotowanie Kościoła jako Chrystusowego domu dla nas. W postawie Józefa jest coś z późniejszego zachowania uczniów, którzy zostawili wszystko i poszli za Jezusem. W owym czuwaniu Maryi i Józefa w betlejemskiej stajni jest coś z tego, do czego Dwunastu zostało wezwanych przez Jezusa; następuje Ewangelista Marek, że Jezus ustanowił ich, aby Mu towarzyszyli (por. Mk 3,14). To znaczy, że w Kościele jako wspólnym domu Boga i człowieka nie chodzi tylko o jakieś miejsce, lecz o pierwsze miejsce dla Boga, w postaci komunii z Chrystusem i poprzez naśladowanie Go.

Interesującą wizję Kościoła jako domu Boga dla nas przedkłada ks. Edward Staniek w artykule: *Ojciec nasz. Konstytucja Kościoła rozumianego jako dom*². Oto zasadniczy passus dłuższego wywodu: „Syn Boga mieszka w domu Ojca niebieskiego i przybył na ziemię, aby nas do tego domu zaprowadzić. W samym domu przygotowuje mieszkania dla nas (por. J 14,2-3). Taka jest perspektywa dla wszystkich, którzy w Jezusie rozpoznają Syna Bożego. Ten dom Ojca ma wysoki próg i wymaga wielkiej kultury ducha, zawartej w umiłowaniu prawa domu. Jezus wiedział, że dla Jego uczniów na ziemi ten próg jest za wysoki i dlatego zdecydował się zbudować swój dom na tym świecie, likwidując próg do niego. Uczynił to w Nazarecie. Mamę poprosił, aby z troszczyła się o wszystkich, którzy do tego domu zapukają: zmęczonych, kalekich, chorych, brudnych, głodnych,

¹ A. Sikora, *Biblijne źródła koncepcji Kościoła jako domu i szkoły komunii*, w: *Program duszpasterski Kościoła w Polsce. Kościół domem i szkołą komunii*. Rok 2010/2011: *W komunii z Bogiem*, Poznań 2010, s. 192-194.

² Artykuł zamieszczony w: *Program duszpasterski Kościoła w Polsce. Kościół domem i szkołą komunii*. Rok 2011/2012: *Kościół naszym domem*, Poznań 2011, s. 178-186.

bezdolnych, grzesznych... To jest Jego dom i On jest jego Gospodarzem. Chciał jednak, aby w tym domu Jego uczniowie dorastali do tego stopnia kultury ducha, jaki obowiązuje w domu Ojca niebieskiego. Ten stopień już na ziemi zaprezentowała Jego Mama. Taka jest koncepcja Kościoła ujętego w obrazie domu³.

II. Stojąc dziś przed nami zadania

W perspektywie spojrzenia na Kościół jako dom Boży i nasz równocześnie, jako wspólny dom Boga i człowieka powstały dla naszego dobra, zbudowany i stale budowany dla nas, można określić ważne zadania, w realizacji których Domowy Kościół może się okazać bardzo pomocny ze względu na swoją solidną formację eklezjalną i urzeczywistnianie się w kręgach jako wspólnota wspólnot rodzinnych. Mam na myśli cztery zadania:

1/ **ukazywać ciepłe i przyjazne „domowe oblicze” Kościoła oraz jego wartość;**

2/ **angażować się na rzecz lepszego zadowolenia się Kościoła w świecie i pomagać mu w odnajdywaniu się w nim dzisiaj;**

3/ **wspierać wiernych w zadawaniu się w Kościele, w znajdowaniu w nim swego miejsca i roli;**

4/ **angażować się w dzieło udomowienia Kościoła, czyli czynienie go domem i szkołą komunii.**

Realizacja tych zadań pomoże nam w przezwyciężaniu tego, co stanowi dziś – jak mówi *Dokument z Aparecidy* (nr 12) – największe zagrożenie dla życia i misyjnego zaangażowania Kościoła: „szary pragmatyzm codziennego życia Kościoła, w którym wszystko na pozór toczy się normalnie, w rzeczywistości wiara zanika i zatracą się w małostkowości”. Stąd,

jak mówi papież Franciszek w adhortacji *Evangelii Gaudium*, koniecznością chwili jest rewizja dotychczasowego stylu funkcjonowania Kościoła. Nie chodzi bynajmniej o odrzucenie istniejących struktur. Trzeba obudzić w sobie zapał ewangelizacyjny i głosić Ewangelię, „nie jak ktoś, kto narzuca nowy obowiązek, ale jak ktoś, kto dzieli się radością, ukazuje piękny horyzont, ofiaruje upragnioną ucztę. Kościół bowiem nie rośnie przez przelityzm, ale «przez przyciąganie»” (nr 14).

1. Ukazywać „domowe oblicze” Kościoła

Nie ulega wątpliwości, że skoro Kościół jest Bożym domem dla nas, to trzeba go bardzo cenić i dojrzałe kochać! Nie można być przeciw Kościołowi, czy stawać z boku, gdy się jest jego członkiem. Trzeba stawać w obronie Kościoła, dbać o jego dobro i integralny rozwój. Ponieważ tych postaw w naszym społeczeństwie coraz bardziej brakuje, trzeba ukazać naturę Kościoła, czyli że jest Bożym domem dla nas wszystkich i odsłonić głębię Bożego życia w nim.

Realizacja tego zadania zakłada ukazywanie ludzimu sensu, wartości i znaczenia Kościoła, że celem Kościoła nie jest dorobek kulturowy i władza w świecie, lecz zbawienie człowieka, obrona jego godności na ziemi, posługa jednania ludzi z Bogiem i ludzi między sobą oraz przemiana świata w kierunku rozwoju w nim cywilizacji życia i miłości. Wartością Kościoła jest nade wszystko to, co w nim jest Boże (obecność i aktywność Chrystusa i Ducha Świętego, rzeczywistość Bożej prawdy i łaski) oraz wiara, która jest światłem i która pozwala człowiekowi pewnie kroczyć pośród mroków życia na tej ziemi, która pozwala też czerpać z tego, co Bóg daje. Dlatego **nie jest obojętny mój stosunek do Kościoła. W moim interesie jest**

³ Ks. E. Staniek, *Ojciec nasz. Konstytucja Kościoła rozumianego jako dom*, s. 178.

być jego żywym i zaangażowanym członkiem.

Według soborowego dekretu *Ad gentes*, chrześcijańska gmina jest wiarygodną zwiastunką Ewangelii, kiedy daje poznać swemu niechrześcijańskiemu otoczeniu, jak wygląda życie chrześcijańskie i jakie znaczenie ma wiara w życiu i umieraniu jej członków (por. DM 36). Do niechrześcijan przemawia także angażowanie się Kościoła w rozwój i budowanie bardziej ludzkiego świata i pokojowego współistnienia. Chodzi o to, by nie przyjmować wyłącznie pozycji arbitra, albo stawać obok problemów świata.

Kościół zyskuje na wiarygodności i rośnie jego autorytet szczególnie poprzez wkroczenie wiernych w różnorakie potrzeby człowieka, starając się je rozpatrywać i im zarządzać na podstawie wiary i miłości⁴. Na tę gotowość dzielenia z innymi ubóstwa i gotowość do bezinteresownej służby trzeba się szczególnie uwrażliwić dziś – w dobie wielkich zagrożeń związanych z kryzysem gospodarczym i kryzysem rodziny w szczególności.

W męznym wychodzeniu do konkretnego człowieka bardzo ważne jest na wskroś ludzkie zachowanie. Mam na myśli ludzkie odruchy i wrażliwe serce ucznia Pańskiego, jego bycie najpierw człowiekiem. W tym podstawowym obszarze odniesienia do drugiego można albo wiele zyskać dla Jezusa, albo człowieka na Jezusa zablokować. Osobista kultura wraz z umiejętnością słuchania drugiego niewątpliwie służy dziełu ukazywania ciepłego oblicza Kościoła.

Chodzi także o to, by we wszelkich formach wspólnotowego życia chrześcijan było widać, jak się miłujemy. To najbardziej przekonująco i przekonuje ludzi w świecie, by się zainteresować Tym, który tak zmotywował ludzi swoją miłością, że darzą się miłością.

2. Pomagać Kościołowi w odnajdowaniu się w dzisiejszym świecie

Ojcowie Soboru Watykańskiego II mówili o potrzebie *aggiornamento* Kościoła, co domaga się najpierw szerokiego otwarcia na świat i wyjścia do świata. **Nasz Kościół w Polsce jest zbyt zasiedziały i zdystansowany do świata. Spotyka się w nim lęk przed światem, a czasem nawet walkę ze światem. Owszem, nie możemy ulec światu, zeświecczeniu, lecz potrzeba być po wielokroć znakiem sprzeciwu wobec świata, pamiętając, że świat jest Kościołowi zadany.**

Ponieważ tak wielu nie przychodzi już dziś do świątyni nawet w dzień Pański, nie wystarczy, że ksiądz dobrze przygotuje kazanie, odprawi liturgię i usiadzie do konfesjonatu. Kościół w Europie znalazł się w sytuacji Kościoła misyjnego i dlatego potrzebujemy, analogicznie jak na misjach, świeckich katechistów i ewangelizatorów.

Podczas dorocznego zgromadzenia plenarnego Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE) biskupi europejscy jednoznacznie uznali Kościół w Europie za misyjny. Stwierdzono, że Kościół znajduje się w sytuacji przypominającej czasy apostołskie, jest bowiem zanurzony w obcej mu kulturze. Trzeba więc zamienić dotychczasowy „Kościół kultury chrześcijańskiej” w „Kościół misyjny”, ale to nie będzie możliwe bez zmiany mentalności w pasterzach i bez poczucia odpowiedzialności wszystkich wiernych za głoszenie Ewangelii⁵.

Ponadto trzeba pamiętać, że Kościół, podobnie jak sam Chrystus, nie może potępiać świata. Wychodząc z takiego ujęcia, na Soborze podkreślono, że Kościół istnieje w świecie i dla świata: „będąc zarówno widzialnym zgromadzeniem, jak i wspólnotą duchową, kroczy wraz z całą ludzkością tą samą

⁴ Por. M. Figura, *Specyfika wspólnoty chrześcijańskiej*, ComP 23(2003) nr 4, s. 16n.

⁵ Por. *Wracamy do czasów apostołskich – biskupi Europy o nowej ewangelizacji*, „Wiadomości KAI” 40(2011) s. 31.

drogą i wraz ze światem doświadczają tego samego losu ziemskiego, a także jest niejako zaczynem i duszą społeczności ludzkiej, która ma być odnowiona w Chrystusie i przekształcona w rodzinę Bożą (KDK 40)⁶. Stąd potrzeba otwartości na świat i dobrego rozumienia służby światu, by rozwijało się w nim Królestwo Boże. Chodzi o pełnienie wobec świata służby zbawczej i kulturowej, integracyjnej i jednoczącej. Dlatego otwarta tożsamość i dialog ze światem są konieczne, także w formie polemiki, a nawet w formie sprzeciwu wobec świata, w obronie wiary i człowieka, jego godności i życia.

3. Wspierać wiernych, by jak najlepiej zadomowili się w Kościele

Mam na myśli troskę o to, by wierni bardziej żyli Kościołem, aby Kościół jak najlepiej przeżywał. Chodzi o budzenie w nich jasnej świadomości, że są Kościołem, że są podmiotem w Kościele, tak, by czuli się odpowiedzialni za Kościół i jego zbawczą misję.

Na Soborze uznano wartość ich zbawczej aktywności w Kościele i świecie. Ale jest ciągle wiele do zrobienia, zwłaszcza na poziomie obudzenia świadomości i konkretnego zaangażowania świeckich, funkcjonowania braterstwa i współpracy wszystkich wiernych, a także na linii pasterze i wierni świeccy. Nie chodzi

⁶ Na Soborze dokonano zasadniczej zmiany postawy Kościoła wobec świata. Wcześniej, mając na uwadze Chrystusowe słowa o ucisku (por. J 16,33) i prześladowaniach ze strony świata (por. J 15,20) oraz słowa Apostołów, by nie miłować świata (por. 1 J 2,15) i nie wchodzić z nim w przyjacielskie relacje (por. Jk 4,4), Kościół nie przejawiał zbyt pozytywnego nastawienia do tego, co pozakościelne. Teraz, koncentrując uwagę na pouczeniu Chrystusa o tym, jak bardzo Bóg umiłował świat, iż dla jego ratunku Syna swego Jednorodzonego dał (por. J 3,16-17) dostrzeżono wartość świata i potrzebę pozytywnej w nim obecności i roli Kościoła. Zło świata podważono z uwagi na jego pochodzenie od Boga.

bynajmniej o zaszczepianie w Polsce świadomości: *Wir sind Kirche* – jesteśmy Kościołem i poradzimy sobie bez pasterzy⁷. Chodzi o coraz lepszą współpracę świeckich z pasterzami, co w *Domowym Kościele* jest właściwie warunkiem funkcjonowania danego kręgu i co dobrze owocuje w życiu kapłana i rodzin.

4. Czynić Kościół domem komunii

Trzeba pamiętać, że Kościół jako dom dany nam od Boga jest ciągle w budowie, a my jesteśmy nie tylko jego domownikami, lecz i budowniczymi. Stąd wielkim naszym zadaniem jest czynić Kościół domem, dokonywać swoistego udomowienia Kościoła.

W tradycyjnej eklezjologii nie mówiło się o udomowieniu Kościoła, lecz o potrzebie ciągłej reformy Kościoła (*Ecclesia semper reformanda*), której kryterium musi być zawsze Ewangelia. W przeciwnym razie można zamiast do reformy doprowadzić do pęknięć i podziałów w Kościele⁸.

Generalnie chodzi o reformę ludzkiego oblicza Kościoła, aby bardziej

⁷ W instrukcji o niektórych kwestiach dotyczących współpracy wiernych świeckich w ministerialnej posłudze kapłanów *Ecclesiae de mysterio* (nr 3) czytamy: „Kapłaństwo sakramentalne jest niezbędnym warunkiem samego istnienia wspólnoty jako Kościoła. [...] jeżeli we wspólnocie zabraknie kapłana, zostaje ona pozbawiona sakramentalnej praktyki i funkcji Chrystusa Głowy i Pasterza, która ma kluczowe znaczenie dla życia samej wspólnoty kościelnej. Kapłaństwo sakramentalne jest zatem absolutnie niezastąpione” (EDM, 3).

⁸ Reformy Kościoła nie można sprowadzać do poziomu odtwarzania świetlanej przeszłości. Restauracja określonego systemu i form organizacji może się okazać mało owocna, a nawet może się stać zarzewiem sporu i podziału. Tak było w XIV i XV wieku. Liczni i gorliwi reformatorzy koncentrowali uwagę na powrocie do przestrzegania przepisów i rugowania nadużyć, mając na uwadze ład XIII stulecia i doszło do reformacji.

jaśniał jako Kościół Chrystusa. Dlatego **udomowić Kościół** znaczy otworzyć szeroko jego drzwi, wychodzić do zagubionych i przyprowadzać ich z powrotem. Udomowić Kościół znaczy również zadbać o dobre relacje w nim, o braterstwo i należytą komunikację, dać wiernym bezpieczeństwo i możliwość integralnego rozwoju duchowego. Trzeba, jak pisze św. Jan Paweł II w liście apostołskim *Novo millennio ineunte* (nr 43): „Czynić Kościół domem i szkołą komunii: o to wielkie zadanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata”. W ten sposób papież daje nam do zrozumienia, że nie jest to jednorazowym procesem. Trzeba stale czynić go domem, ciągle bardziej i bardziej, na poziomie jego urzeczywistnienia się w nas. Chodzi wręcz o proces kształtowania Kościoła w kierunku domu wspólnoty Boga z ludźmi, urzeczywistnienia się jako komunii.

Zdaniem św. Jana Pawła II, niezbędnym warunkiem realizacji tego zadania jest krzewienie duchowości komunii. Tak o tym pisze w liście apostołskim *Novo millennio ineunte*: „zanim przystąpimy do programowania konkretnych przedsięwzięć, należy krzewić duchowość komunii, podkreślając jej znaczenie jako zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty” (nr 43).

III. Krzewić duchowość komunii

Przytoczone stwierdzenie na temat konieczności krzewienia duchowości komunii naprawdę trudno przecenić. Myślę, że w podjęciu tego zadania trzeba widzieć podstawowe założenie także dobrego funkcjonowania i owocowania Domowego Kościoła oraz jego wkładu w realizację wskazanych wyżej czterech zadań.

W kontekście panoszenia się aktywizmu, „herezji” czynu, osadzonej mocno w *homo sovieticus*, której ulegamy na wielu poziomach życia Kościoła, myśl papieża jest jak przyptyw świeżego powietrza. Chcemy stawiać człowieka na nogi w oparciu o własne siły i zdolności? To nam się nie uda, jeśli nie pójdziemy do człowieka z Bogiem, jeśli Bogiem nie będziemy się dzielić.

Postawić na duchowość oznacza promować i rozwijać styl życia charakterystyczny i obligatoryjny dla człowieka, który przyjął Jezusa i Jego naukę w sposób uznawany przez Kościół, kierowany przez Apostołów i ich następców. Chodzi o zespół postaw (przekonań, motywacji, decyzji) pobudzanych w sercu przez Chrystusowego Ducha, który warunkuje nasze bycie Chrystusowym (por. Rz 8,9) i oznacza dążenie do tego, co w górze (por. Kol 3,1n).

Trzeba też zauważyć rodzaj i rozumienie duchowości, na którą wskazuje św. Jan Paweł II. Mówi o duchowości komunii i upatruje w niej uniwersalną „zasadę wychowawczą”, która czerpie inspirację z „nowego przykazania” Jezusa, wyrażonego w słowach: „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 13,34). Przy tym zaznacza, że ma na myśli komunię, będącą „owocem i objawieniem owej miłości, która wypływając z serca przedwiecznego Ojca, rozlewa się w nas za sprawą Ducha darowanego nam przez Jezusa (por. Rz 5,5), abyśmy wszyscy stali się ‘jednym duchem i jednym sercem’ (por. Dz 4,32)” (NMI 42). Dlatego duchowości opartej na takiej komunii nie można sprowadzać do horyzontalnej postawy wyrażonej w słowach: kochajmy się, czy miłujmy się wzajemnie. **Potrzeba uprzedniego zanurzenia w miłości Trójjedynego, a więc żywej więzi z Bogiem.**

Ostatecznie tak papież określa duchowość komunii: „to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicę Trójcy Świętej, [...] któ-

rej blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń⁹. **Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także «dar dla mnie». Duchowość komunii to wreszcie umiejętność «czynienia miejsca» bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. Ga 6,2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość”.**

I dodaje papież: „Nie ludźmy się: bez takiej postawy duchowej na niewiele zdałyby się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania”. Chodzi zatem o autentyczną wspólnotowość,

⁹ Jakże to dziś ważne w kontekście tego, co słyszymy na temat przyjęcia uchodźców w naszym kraju. Św. Jan Paweł II, papież, wzywał nas do tego, byśmy mieli wielką wyobraźnię miłosierdzia. W bulli *Misericordiae vultus* papież Franciszek apeluje: „Nie wpadajmy w obojętność, która upokarza, w przyzwyczajenie, które usypia ducha i nie pozwala odkryć nowości, w cynizm, który niszczy. Otwórzmy nasze oczy, aby dostrzec biedę świata, rany tak wielu braci i sióstr pozbawionych godności. [...] Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie przemysłeli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i ducha. Będzie to sposobem na obudzenie naszego sumienia, często uspionego” (nr 15).

jedność, braterstwo; tego typu świadectwo miłości zawsze zastanawia i pociąga.

Krótko mówiąc, jeśli chcemy, by Kościół był bardziej postrzegany i przeżywany jako dom Boży i był urzeczywistniany w atmosferze budowania wspólnego domu, by pociągał, pomagał swym członkom w rozwoju i przemieniał świat, trzeba więcej krzewienia duchowości komunii. Nie możemy być ospali i otepiali, bo to najlepszy czas dla panowania mocy ciemności w świecie¹⁰.

W celu realizacji komunijnej duchowości papież podaje cztery zasady w następującej kolejności:

1/ u źródła – **kontemplacja Bożego oblicza i przyjęcie Jego miłości,**

2/ a następnie – **braterstwo pośród chrześcijan,**

3/ **otwartość na każdego człowieka, jego kulturę i znaki czasu**

4/ **oraz solidarność z ludźmi dobrej woli.**

1. Zasada kontemplacji i przyjęcia Bożej miłości

Nie ulega wątpliwości, że krzewienie duchowości komunii domaga się rezygnacji z uporczywego wdrażania własnych projektów życia i skupienia uwagi na wydajności. Trzeba prawdziwie żyć życiem Bożym, gdyż dopiero wówczas można żyć prawdziwie dla Boga i dla bliźniego. To znaczy, że bardzo potrzeba żywej wiary, postuśnienia słowu Bożemu i czerpania ze skarbnicy Bożej łaski. Trzeba zabiegać o udział w tym, co Boże, bo bez tego nie ma ani Kościoła, ani realizacji zbawczej misji w świecie.

¹⁰ W komentarzu do postawy uczniów w ogrodzie Getsemani, Benedykt XVI stwierdza: „[...] otepienie dusz, [...] brak czujności zarówno na bliskość Boga, jak i na potęgę grożącego zła, zapewnią Złemu władzę nad światem”. Tenże, *Jezus z Nazaretu. Cz. II: Od wjazdu do Jerozolimy do zmartwychwstania*, tłum. W. Szymona, Kielce 2011, s. 167.

Nie może być chrześcijańskiej aktywności bez kontemplacji Bóżego oblicza, zwłaszcza oblicza Chrystusa Ukrzyżowanego, tzn. bez zanurzenia się w Jego miłości do Boga i człowieka. Cóż bowiem każdy z nas może dać poza własną biedą, jeśli nie nakarmi się miłością Chrystusa i jak miłować aż po śmierć nieprzyjaciół? Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus wyraźnie upomniał się o czerpanie z Jego miłości: Jeśli mi nie pozwolisz nóg umyć nie będziesz miał udziału ze Mną – usłyszał Piotr (por. J 13, 8). Nie wystarczy więc umywać innym nogi. **Najpierw trzeba pozwolić Jezusowi okazać nam miłość, byśmy nią napelnieni mogli darzyć Bogiem, a nie sobą.** Rozumiała to dobrze Matka Teresa z Kalkuty i dlatego najpierw był czas adoracji, a dopiero potem szła do potrzebujących. Jak Piotr chromemu w świątyni Jerozolimskiej (por. Dz 3,6), nie dawała im bogactw świata, „srebra ani złota”, lecz Jezusa, którego wpiერw przyjęła. Nie dziwny się więc, że w nauczaniu ostatnich papieży tak wiele miejsca zajmuje apel o adorację Najświętszego Sakramentu.

Skoro budowniczym komunii Kościoła, także reżyserem misji zbawczej w świecie jest Boży Duch, potrzeba ciągłego przywoływania Ducha Świętego, szczególnego nabożeństwa do Niego i stałej otwartości na Jego działanie. Rzecz jest niezwykle potrzebna m.in. w rozeznawaniu charyzmatów, kierowaniu ich rozwojem i funkcjonowaniem.

Trzeba też być świadomym tego i to **należy bardziej zaakcentować w naszej duchowej formacji, że jesteśmy przez Boga bogato obdarowani. Nie będziemy wówczas malkontentami, ludźmi pełnymi roszczeń.** Świadomość bycia obdarowanym będzie w nas źródłem rozradowania, dzielenia się i nie trzeba będzie kształtować dodatkowej motywacji do solidnej pracy nad sobą i do budowania komunii.

2. Zasada braterstwa

Zasada ta wzywa chrześcijan do odczuwania i pielęgnowania więzi w wierze wskutek głębokiej jedności mistycznego Ciała, czyli do życia razem w miłości wzajemnej. U podstaw jej realizacji jest **uznanie we współwznowcach tej samej godności dziecka Bóżego i równości wszystkich mimo zróżnicowanego obdarowania.** W życiu małżeńskim chodzi o prawdziwie oblubieńcze i braterskie relacje. W ich realizacji potrzeba niewątpliwie chwil wspólnego bycia z sobą, dobrej komunikacji oraz postawy dialogu i partnerskiego traktowania we wszelkich relacjach.

Ważne podpowiedzi Jezusa przekazuje św. Mateusz w 18. rozdziale swej Ewangelii, gdzie jest mowa o potrzebie unieżenia i przyjmowania postawy dziecka, o unikaniu zgorszenia, czyli pośrednio o wartości dawania dobrego przykładu. Jest to wezwanie do troski o małych, zobowiązanie do upomnienia braterskiego, zachęta do wspólnej modlitwy oraz zobowiązanie do przebaczenia i jednania się. Nie ulega wątpliwości, że postaw tych nie może zabraknąć w krzewieniu duchowości komunii w poszczególnych domach i kręgach Domowego Kościoła. Jakże bardzo potrzeba w nich postawy unieżenia, wzajemnego umacniania się świadectwem wiary, troski o małych i zagubionych, wzajemnych napomnień, wspólnej modlitwy i pojednania na różnorodnych poziomach.

3. Zasada otwartości

Generalnie zasada ta oznacza gotowość misyjnego zaangażowania każdego chrześcijanina. Chodzi o otwartość ucznia Chrystusowego na każdego człowieka, a także na znaki czasu. Mam też na myśli ewangelizację, która szanuje godność człowieka i wartość zastanej kultury, przekazując przejmujące orędzie, że człowiek jest kochany przez Boga (por. CL 34).

To znaczy, że każda forma życia chrześcijanina, w tym życie małżeńskie i rodzinne powinny służyć człowiekowi, bo on jest drogą Kościoła (por. RH 14). **Potrzeba odważnego wychodzenia do człowieka. Nie można być zajęтым tylko sobą i wyłączyć własną rodziną.**

4. Zasada współpracy i solidarności

Nie ma mowy o krzewieniu duchowości komunii we wspólnotach chrześcijańskich bez troski o jedność. Chodzi o życie w duchu posłuszeństwa, jedności, zgody, współpracy i solidarności. Oczywiście jest miejsce na realizację indywidualnych talentów, uwzględnianie osobowych walorów i trzeba się wręcz o to upominać. Wielkim zadaniem jest umożliwianie wzrostu wspólnoty poprzez korzystanie z bogactwa charyzmatów. Nie można jednak zapominać, że wspólnym mianownikiem dla tych wszystkich działań musi być zasada: w trosce o jedność! Chodzi o przewycięzenie każdej pokusy rozłamów i sprzeciwu, która zagraża życiu i apostołskiemu zaangażowaniu. To oznacza konieczność posłuchu pasterzowi. Dlatego **w formacji i w codziennej pracy nad sobą potrzeba mocnego uwrażliwienia na postawę dobrze rozumianej uległości wobec pasterza i na rzecz wzrostu dobra wspólnego.** Istotne jest też pielęgnowanie ducha dialogu i solidarności z wszystkimi ludźmi dobrej woli.

W krzewieniu duchowości komunii trzeba też podjąć zadania wskazane przez Jezusa w modlitwie *Ojciec nasz*. Sięgam tu po myśl ks. Edwarda Stańka, który w modlitwie tej upatruje konstytucję Kościoła rozumianego jako dom. Stwierdza: „To nie formułka do recytowania, ale prawo do wykonania”. Tak traktowana „staje się regułą życia opartego na nieustannym kontakcie z Bogiem jako Ojcem, a wierzącymi jako braćmi”.

Z reguły tej wynikają bardzo konkretne zadania dla czynienia naszych

rodzin i kręgów Domowego Kościoła domami i szkołami komunii. Pierwsza fraza modlitwy: *Ojciec nasz* uświadamia nam status dziecka Bożego i nasze bycie członkiem Bożej rodziny, a ten stan rzeczy domaga się od nas współodpowiedzialności za życie i zbawienie bliźnich. Dalsze słowa wzywają do życia ze świadomością bycia pielgrzymem w drodze do domu Ojca, upatrywania celu życia na ziemi w oddawaniu Bogu chwały, wartościowania potencjału Bożych darów w Kościele, ciągłego poszukiwania woli Ojca, czerpania ze stołu Bożego słowa i Eucharystii, przebaczenia winowajcom i pracy nad sobą.

Konkluzja

W perspektywie „wojny polsko-polskiej”, mocno zaognionej w dobie zbliżających się wyborów parlamentarnych, a także w sytuacji trudnego do rozwiązania problemu uchodźców, ujawnia się na naszych oczach ogromny deficyt realizacji zasady otwartości. Ten stan rzeczy pośrednio obnaża braki w realizacji dwóch pierwszych zasad wdrażania w życie duchowości komunii: zasady kontemplacji i przyjęcia Bożej miłości oraz zasady braterstwa. A w związku z tym, praktycznie nie można oczekiwać realizacji czwartej zasady: współpracy i solidarności.

Ten stan rzeczy pokazuje, jak wiele jest dziś do zrobienia w zakresie krzewienia w naszym Kościele duchowości komunii. Nie wystarczy płomienne kazania. I nie ma co oczekiwać cudownej zmiany przy zastosowaniu jakiegokolwiek nadzwyczajnego środka, przykładowo ogłoszenia Chrystusa Królem Polski. Sam akt deklaracji, że uznajemy Chrystusa Królem nie wystarczy. **Trzeba solidnej pracy u podstaw. I na kogo liczyć, jak nie na wspólnoty i ruchy kościelne? Do kogo się zwrócić, jak nie do tak licznych kręgów Domowego Kościoła?**

Wyłuszczenia pochodzą od redakcji „Listu”.



Kard. Gerhard Ludwig Müller
Prefekt Kongregacji Nauki Wiary

Domowy Kościół **– ta nazwa zobowiązuje**

Wystąpienie na spotkaniu z Domowym Kościołem – gałęzią rodzinną Ruchu Światło-Życie z okazji XXV-lecia jego obecności w Kanadzie Filadelfia, wrzesień 2015

Siostry i Bracia!

Serdeczne „Bóg zapłać” za zaproszenie na srebrny jubileusz obecności wspólnot Domowego Kościoła w Kanadzie. Przybyliście tutaj szukać lepszego życia. Ruch Światło-Życie nauczył Was jednak, że nie ma i być nie może lepszego życia bez „Nowego Życia”, bez „Nowego Człowieka”, bez „Nowej Kultury”. Gratuluję Wam i składam serdeczne „Bóg zapłać” w imieniu Kościoła, że pozostaliście wierni „Drogowskazom Nowego Człowieka” wpojonym podczas formacji w Ruchu.

Pod naszą ludzką historią często ukryte są plany Boga. Prześladowania rozsiały pierwszych chrześcijan po świecie, jednak wraz z nimi rozsiały po świecie Kościół. Oni bowiem „głosili w drodze Słowo” (Dz 8,1-4). Podobnie Wy – mała cząstka tych ponad siedemnaście tysięcy rodzin zaangażowanych w życie Ruchu – emigrując do Kanady, przynieśliście tutaj wraz z sobą doświadczenie Domowego Kościoła i dzielicie się tym polskim doświadczeniem z siostrami i braćmi w Kanadzie. Cieszę się, że odkryliście, iż w Kościele powszechnym każdy ochrzczony jest u siebie w domu.

Doktryna i życie wiary **są nierozdzielne**

Pamiętacie grób sługi Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego w Kro-

ścienku, w kościele pw. Dobrego Pasterza. Pamiętacie to olbrzymie drzewo wyrastające nad Jego grobowcem. Jesteście jedną z gałęzi tego drzewa. Pozwólcie zatem, że na samym początku wspomnę Waszego Ojca Założyciela, sługę Bożego księdza Franciszka Blachnickiego. Jako pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego stworzył żywotne do dzisiaj środowisko zgłębiające nauczanie Soboru Watykańskiego II. Dla niego było oczywiste, że doktryna jest w nierozdzielny sposób związana z codziennym życiem, i po to jest, aby to życie kształtować. Doktryny nie przyjmuje się bowiem tylko rozumem, ale całym sobą. To konieczne powiązanie doktryny z praktyką duszpasterską było dla niego tak istotne i oczywiste, że nawet w *Testamencie*, określając studium teologii jako jedną z największych łask swojego życia, precyzuje: „nie chodziło o zdobywanie wiedzy dla wiedzy czy stopni naukowych” (17 VI 1986).

W konsekwencji tak ułożył program formacyjny Oazy Żywego Kościoła, że przekłada on na język postęgi duszpasterskiej i życia duchowego wszystkie cztery konstytucje soborowe: *Sacrosanctum Concilium* (stając się pionierem odnowy liturgicznej w Polsce), *Lumen gentium* (wprowadzając do powszechnej świadomości rozumie-

nie Kościoła jako «communio»), *Verbum Dei* (dając należne miejsce Słowu Bożemu w codziennym życiu wiara), *Gaudium et spes* (uświadamiając miejsce wierzących we współczesnym świecie).

Trzeba powiedzieć, że ruch oazowy, który wyszedł z serca ks. Franciszka Blachnickiego, w bardzo dużej mierze przyczynił się do wprowadzenia nauczania Soboru Watykańskiego II nie tylko do świadomości, ale do codziennego życia szerokich kręgów Kościoła w Polsce, obejmując wszystkie stany, od najmłodszych Dzieci Bożych aż po wspólnoty Domowego Kościoła.

Charyzmat Założyciela musi ożywiać jego duchowe dzieci. Aby doktryna Kościoła nie stała się martwą literą, ciągle trzeba przekładać ją na język postugi duszpasterskiej i styl życia chrześcijańskiego. **Również dzisiaj trzeba, abyście niezmiennie nauczanie Kościoła – które swój początek bierze w wyraźnej woli Chrystusa Pana – o nierozzerwalności sakramentu małżeństwa wypowiadali waszym codziennym życiem. Potrzebne jest Wasze świadectwo, że jedność, wyłączość i nierozzerwalność małżeństwa to nie ciężar, ale łaska i źródło głębokiego, trwałego szczęścia.**

Domowy Kościół

Sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki wiele zaczerpnął w początkach Waszego Ruchu z doświadczenia sługi Bożego księdza Henryka Caffarella. Oryginalnym wkładem Waszego Ojca Założyciela – a przez to też dziedzictwem Waszego charyzmatu – jest nazwa Waszych wspólnot: Domowy Kościół. To starożytnie określenie Sobór Watykański II (zob. LG 11; AA 11) umieścił w samym sercu swego myślenia o rodzinie. Wymownie i precyzyjnie ukazuje ono miejsce i powołanie rodziny w Kościele. Nazywacie się „Domowym Kościołem” – bądźcie

nim z każdym dniem coraz bardziej! Niech Wasze rodziny będą miejscem, gdzie indywidualnie, ale też wspólnie i wspólnie rozważa się słowo Boże i czyni je „słowem Życia”. Na co dzień miłujcie tak, jak Chrystus, który umiłował Waszą Wspólnotę-Kościół wydał za nią samego siebie (zob. Ef 5,25). **Za Wasze pierwsze i najważniejsze dzieło w ramach „wielkiej ewangelizacji” uważajcie Wasze życie małżeńskie i rodzinne przeżywane na co dzień w taki sposób, jak Bóg tego pragnie. Niech ono umacnia Wasze dzieci, bliskich i wszystkich, których Bóg postawi na Waszej drodze w przekonananiu, że życie małżeńskie jest piękne, a przede wszystkim, że z woli Boga jest właściwą małżonkom drogą do świętości.**

Eucharystia

W tym miejscu pragnę Was prosić, abyście z jeszcze większą wiarą i miłością przeżywali Najświętszą Eucharystię. Eucharystia jako „źródło i szczyt” życia chrześcijańskiego jest i musi być źródłem i szczytem duchowości małżeńskiej. Jak przypomina św. Jan Paweł II, „nie ma innej mocy ani innej mądrości (...), przez którą moglibyście i wy, drodzy rodzice, wychować Wasze dzieci albo w odpowiednim momencie zacząć wychowywać samych siebie. Ta wychowawcza moc Eucharystii potwierdziła się poprzez pokolenia i stulecia” (*List do Rodzin*, 18).

Wierni charakterystycznej dla Waszego Ruchu formacji liturgicznej życie w *komunii z Jezusem Chrystusem*. **Niech przyjmowanie Ciała Chrystusa nigdy nie będzie dla Was jedynie jakąś oderwaną od życia praktyką pobożności, ale stylem życia, żywą relacją, której istotą jest głęboka jedność i wzajemna odpowiedzialność.**

Celebracja Eucharystii i przystępowanie do Komunii Świętej niech

zawsze płynie z adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i do niej prowadzi. Po synodzie na temat Eucharystii papież Benedykt XVI napisał: „Przyjęcie Eucharystii oznacza postawę adoracji wobec Tego, którego przyjmujemy. Właśnie dlatego i tylko dlatego stajemy się jedno z Nim i w pewien sposób kosztujemy zadatku piękna liturgii niebieskiej. Akt adoracji poza Mszą św. przedłuża i intensyfikuje to, co się dokonało podczas samej celebracji liturgicznej. W rzeczywistości tylko przez adorację można dojrzeć do głębokiego i autentycznego przyjęcia Chrystusa” (*Sacramentum caritatis*, 66).

Wiarygodnym przewodnikiem w takim życiu liturgią na co dzień może być z pewnością ks. Wojciech Danielski (1935-1985). W tym roku przypada osiemdziesiąta rocznica jego

urodzin i trzydziesta rocznica śmierci. Bóg postawił go u początków Waszego Ruchu jako wyjątkowego świadka umiłowania Jezusa Chrystusa spotykanego w liturgii Kościoła. Jego tłumaczenia tekstów liturgicznych oraz kazania i notatki niech jeszcze bardziej otwierają Wasze serca na to, co nadprzyrodzone, a takie bliskie i pokorne.

Zakończenie

Siostry i Bracia!

Jeszcze raz dziękuję Wam za zaproszenie. Życzę, aby Wasz Ruch rozwijał się jeszcze bardziej, a Wy **abyście byli świadomi, że ta nazwa – Domy Kościół – jest równocześnie wielkim zobowiązaniem i konkretnym programem.**

Wyłuszczenia pochodzą od redakcji „Listu”.



Wierność, otwartość na ludzi, budowanie jedności

**Z Księdzem Arcybiskupem Stanisławem Gądeckim,
Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski
oraz przewodniczącym polskiej delegacji na Synod o rodzinie
rozmawiają Katarzyna i Paweł Maciejewscy**

KPM: Księżu Arcybiskupie, uczestniczył Ksiądz w dwóch częściach Synodu o powołaniu i misji rodziny w Kościele i świecie współczesnym. Jaki jest, według Księdza Arcybiskupa, najważniejszy owoc Synodu? Co na pewno powinno się znaleźć w posynodalnym dokumencie?

Ksiądz Arcybiskup: Najważniejszym owocem synodu – moim zdaniem – jest okazanie bliskości i miłości Kościoła do małżeństwa i rodziny.

Dwie sesje synodalne poświęcone tej sprawie, czego jeszcze dotąd nie było. Dwa lata zastanawiania się nad tą sprawą, żywotną nie tylko dla Kościoła, ale przede wszystkim dla społeczności ludzkiej. Prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerhard Ludwig Müller uważa, iż Kościół katolicki, zajmując się na synodzie rodziną, wykonał wielką pracę dla teraźniejszości i przyszłości całej ludzkości.

Posynodalny dokument, który przygotowali ojcowie synodalni

przybrał kształt *Relatio finalis*, tj. *Relacji końcowej*. W jej ostatnim punkcie (94) zawarta jest prośba skierowana do Ojca Świętego o rozważenie ewentualności napisania przez papieża Franciszka osobnej adhortacji apostołskiej. Nie wiadomo, czy prośba ta zostanie zrealizowana, bo po pierwsze nie wszystkie synody kończyły się adhortacją, a po wtóre wydawało się, że Ojciec Święty pragnie nadać synodowi większą niż do tej pory wagę. Tak więc wypowiedź synodalna w postaci *Relacji końcowej* zamykałaby dyskusję, choć prawnokanonicznie rzecz ujmując synod do tej pory ma jedynie rolę doradcą w stosunku do papieża. *Relatio finalis* ma więc tylko formę rad i sugestii ze strony ojców synodalnych. Jest w nim podkreślenie niezmienności nauczania Kościoła na temat małżeństwa i rodziny. Najpierw dokonano w nim analizy sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie rodziny na świecie. Następnie przedstawiony jest plan Boży wobec małżeństwa i rodziny taki, jaki znajdziemy w Piśmie św. i Magisterium Kościoła. W trzeciej jego części znajdziemy wskazania duszpasterskie na przyszłość.

W dalszym ciągu potrzebna jest odnowa i dojrzwianie praktyki duszpasterskiej w tym względzie na poziomie kraju, diecezji i parafii. Po wspomnianej adhortacji Ojca Świętego – jeśli taka wyjdzie – oczekivalibyśmy wskazań, tym razem wspartych już nie autorytetem ojców synodalnych, ale samego Ojca Świętego. Należałoby przy tym spodziewać się raczej wskazań, aniżeli gotowych rozwiązań, bo doświadczenie synodu pokazało, jak ogromne różnicowanie istnieje w przeżywaniu tych samych problemów w różnych zakątkach świata. Gotowe rozwiązania praktyczne do zastosowania zawsze i wszędzie mogłyby tylko zahamować twórczą pracę duszpasterzy, która zazwyczaj jest od-

powiedzią na konkretne uwarunkowania i potrzeby Kościoła lokalnego. Z drugiej strony – gdy idzie o rozwiniętych w nowych związkach cywilnych – także potrzeba „postawienia kropki nad i”.

KPM: Konferencję Episkopatu Polski reprezentował Ksiądz Arcybiskup oraz abp diecezji warszawsko-praskiej, Henryk Hoser i biskup diecezji rzeszowskiej, Jan Wątroba. Wśród świeckich audytorów byli małżonkowie Jadwiga i Jacek Pulkowski z Poznania. Co najistotniejsze wniosła do obrad Synodu polska delegacja?

Ksiądz Arcybiskup: Wniosła jednoznaczne trwanie przy Magisterium Kościoła, świadectwo jedności, która nie wyklucza różnych dróg poszukiwania skuteczniejszego duszpasterstwa, oddanego człowiekowi. Mówiliśmy o sytuacjach, które są nie do pogodzenia z dotychczasowym nauczaniem Kościoła. Konkretne wypowiedzi zarówno księży biskupów jak i audytorów świeckich, przywoływały między innymi istotne elementy nauczania bł. Pawła VI i św. Jana Pawła II. Zmierzały one przede wszystkim do tego, by sytuacją socjologiczną nie tłumaczyć zmian w nauczaniu doktrynalnym, przy powszechnym powtarzaniu tego, że nic w doktrynie nie zmieniamy. Staraliśmy się zwracać uwagę na „różnorodność pogodzoną”, która pozwala z nową dynamiką poszukiwać rozwiązań aktualnych problemów, nie tracąc przy tym z pola widzenia Prawdy Bożego Objawienia.

KPM: Kilkakrotnie na blogu Ksiądz Arcybiskup zapisał, że kapłani mają być towarzyszami drogi małżeńskiej, że trzeba uczyć sztuki towarzyszenia rodzinom. Jak Ksiądz Arcybiskup widzi realizację tego zadania?

Ksiądz Arcybiskup: Rodziny są nie tylko odbiorcami działań ewangelizacyjnych, ale ich ważnymi podmiotami. Winny one aktywnie uczestniczyć w realizacji misji Kościoła, tzn. przekazywać żywą wiarę i włączać się w proponowane przez papieża Franciszka „duszpasterskie nawrócenie”. Rodzina ma być czynnym ewangelizatorem, a także głosi-cielem Ewangelii słowem i czynem. Dlatego cały Kościół winien towarzyszyć rodzinie, wspierać ją i ewentualnie ją leczyć. Towarzyszeniem jest rozwijanie poradnictwa rodzinnego i instytucji pomocy rodzinie, a w sferze edukacyjnej – przygotowanie do życia w rodzinie poczynając od poziomu przedszkolnego, jak i na terenie szkoły.

Najbardziej widoczne leczące duchowo towarzyszenie duszpasterskie dokonuje się w konfesjonale. Takim uprzywilejowanym miejscem towarzyszenia pozostaje konfesjonał (bo choć jest to miejsce indywidualnego kierownictwa duchowego, to przecież do konfesjonału zbliżają się osoby jako członkowie rodzin). Pojawia się wiele nowych zjawisk, gdzie dotychczasowa praktyka i wiedza mogą nie wystarczać, natomiast do najistotniejszych spraw należy kompetencja pasterza w prowadzeniu dusz. Niekiedy doświadczenia małżonków, rodziców, mogą bardzo mocno przetrastać dotychczasowe doświadczenia spowiedników – z jednej strony oni sami muszą mieć odwagę powiedzenia w danym momencie, że nie znają odpowiedzi (niebezpieczne jest eksperymentowanie *ad hoc*), a z drugiej strony – kapłani winni mieć zapewnione warunki do pogłębiania swej wiedzy (sama lektura książek i podręczników nie wystarcza, choćby ze względu na ich bardzo zróżnicowany poziom).

Warunkiem wstępnym realizacji tego zadania jest odpowiednie przy-

gotowanie do niego kapłanów, poczynając od formacji kandydatów do kapłaństwa. Formacja ta domaga się poważniejszej zmiany, niż tylko dodanie kolejnego przedmiotu wykładowego czy też kilku ćwiczeń z duszpasterstwa rodzin. Trzeba wziąć najpierw pod uwagę tzw. „formację ludzką” kandydatów, bo przecież niektórzy z nich zostali już wcześniej – przed wstąpieniem do seminarium duchownego – dotknięci jakąś formą kryzysu małżeńskiego i rodzinnego środowisk, z których pochodzą.

Następnie należałoby dogłębniej przemysleć proces samej formacji do kapłaństwa, który nie jest „przygotowaniem zawodowym” dającym umiejętność wypełnienia jakichś – mniej lub bardziej skomplikowanych – zadań, ale przede wszystkim ma wprowadzić przyszłego kapłana w ścisłą więź z Chrystusem, i to tak silną, by była ona zdolna – mocą łaski – promieniować na powierzane sobie osoby. W pewnym sensie bowiem każda działalność kapłańska stanowi część duszpasterstwa rodzin.

Ważne jest, aby już kandydaci do kapłaństwa, obok koniecznej wiedzy teologicznej, a także – na ile to możliwe – specjalistycznej z różnych dziedzin pomocniczych (psychologia, pedagogika itp.) zdobywali również silne przekonanie, że są po to, by trwać u boku człowieka. Ważnym elementem tego etapu formacji jest intensywny udział w pracach duszpasterstwa rodzin. I nie chodzi tutaj tylko o swego rodzaju „praktykę duszpasterską” (choć i ona ma swoje znaczenie w przygotowaniu pasterzy), ale przede wszystkim o odkrycie „właściwej przestrzeni” duszpasterstwa, wsłuchanie się w autentyczne potrzeby człowieka żyjącego w małżeństwie i rodzinie.

Pozostaje jeszcze płaszczyzna oczekiwań ze strony małżonków i całych rodzin. I tutaj z jednej strony

mamy pragnienia głębszych więzi, intensywniejszej obecności kapłana – zwłaszcza w grupach małżeńskich i rodzinnych, a z drugiej strony odnajdujemy małżeństwa i rodziny, które takiej potrzeby zupełnie nie odkrywają i często dopiero w skrajnym kryzysie poszukują doraźnej pomocy czy rady. Jak to zwykle bywa, trzeba szukać złotego środka, którym może być – najprościej mówiąc – gotowość służenia.

KPM: Co Kościół – również przez Synod – może dać współczesnemu światu, jeśli chodzi o wizję małżeństwa i rodziny?

Ksiądz Arcybiskup: Przede wszystkim jednoznaczne punkty odniesienia, określenie miejsca małżeństwa i rodziny w świecie współczesnym oraz poczucie niezmienności w środowisku naznaczonym daleko idącym relatywizmem. Wydaje się, że są to właśnie przestrzenie szczególnie poszukiwane dzisiaj. Oczywiście troska duszpasterska, towarzyszenie małżeństwom i rodzinom, przygotowanie do małżeństwa i formacja małżonków to bardzo istotne elementy, z których pod żadnym pozorem nie można się zwalniać, natomiast mam wrażenie, że należy przede wszystkim dbać o tworzenie środowiska, gdzie małżeństwo i rodzina mogłyby wzrastać.

Tam, gdzie młodzi ludzie, którzy poprzez tradycję, wychowanie, czy dotychczasową formację poszukują sakramentalnej drogi kształtowania swej miłości, muszą znajdować stałość słowa Bożego, a nie rozmaite przeciwnostawne propozycje jego interpretacji. Muszą otrzymać wsparcie dla odkrywanej przez siebie intuicji, że to w Panu Bogu i Jego łasce mogą znaleźć nadzieję na przyszłość. Muszą też otrzymać drogowskazy w postaci jednoznacznych zasad, w przeciwnym razie zostaną pozostawieni sami sobie

i będą musieli liczyć na wątłe siły swoich uczuć, planów i marzeń.

KPM: Jakie zadania wynikają z Synodu dla Domowego Kościoła – ruchu skupiającego małżeństwa sakramentalne i prowadzącego swoich członków do świętości poprzez drogę duchowości małżeńskiej?

Ksiądz Arcybiskup: Odpowiedzieć można krótko: po pierwsze – wierność charyzmatowi, po wtóre – otwartość na ludzi, po trzecie – umiejętność łączenia swoich sił dla budowania jedności.

Pozwolę sobie rozwinąć tylko ten trzeci punkt, ponieważ dwa pierwsze wydają się jasne same z siebie. Dzisiaj – bardziej niż kiedykolwiek wcześniej – bezcenną wartość posiada umiejętność łączenia sił. Dziś pojawia się bardzo wiele różnych – mniej lub bardziej sformalizowanych grup – których inicjatywy odpowiadają na potrzebę formacji oraz wsparcia małżeństwa i rodziny. Jest to zjawisko niezwykle pozytywne i potrzebne. Konieczne jednak jest wspieranie się nawzajem. Nie chodzi przy tym o ujednolicanie, bo różnorodność charyzmatów ubogaca rzeczywistość, ale o to, by służyć sobie nawzajem poprzez wymianę doświadczeń, przez wspólne inicjatywy, gdzie każdy może dołożyć swoją oryginalną część do całości. To chyba jedno z istotniejszych wyzwań czasu naszej bardzo indywidualistycznej epoki. Od Domowego Kościoła wspólnota Kościoła powinna oczekiwać budowania autentycznej jedności.

KPM: Dziękujemy za rozmowę oraz za troskę o małżeństwo i rodzinę. W imieniu całej wspólnoty Domowego Kościoła dziękujemy także za wspieranie na drodze formacji. Życzymy światła Ducha Świętego na pełnienie zadań w Kościele.



Synodalna autokatecheza

Z Jadwigą i Jackiem Pulikowskimi, audytorami Synodu o rodzinie, rozmawiają Katarzyna i Paweł Maciejewscy

KPM: Jako świeccy audytorzy, małżonkowie, uczestniczyliście w Synodzie o rodzinie. Prosimy o podzielenie się z czytelnikami „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” doświadczeniem tego czasu. Przybliżcie, w jaki sposób zostali wybrani audytorzy Synodu? Jak to się stało, że znaleźliście się w Rzymie?

JJP: Nie znamy klucza wyboru 17 małżeństw ze świata. Z Europy były małżeństwa z Włoch, Hiszpanii, Holandii (małżeństwo Włochów będące na misjach w Holandii ze swymi 12 dziećmi, z których najmłodszy czteromiesięczny Dawid „uczestniczył” w obradach Synodu), małżeństwo z Niemiec, Polski i niesakramentalny związek z Francji. Z pojedynczych osób z Europy była lekarka z Rumunii i siostra zakonna z Malty. Z tego, co wiemy, osoby były typowane przez episkopat, a mianował je osobiście Papież.

KPM: Wiemy, że czas Synodu był bardzo intensywny. Jak wyglądał przeciętny dzień na Synodzie?

JJP: Był pracowity. Wstawaliśmy chwilę po szóstej by, już uszykowani na cały dzień, zacząć go Mszą św. o 7.00 w kaplicy, w miejscu noclegu, koncelebrowaną przez 6 biskupów z całego świata, niemal codziennie w innym języku. Po Mszy śniadanie i o 8.15 busiki zabierały nas na obrady. Obrady zaczynały się o 9.00. Ojciec Święty przychodził (zwykle pieszo ze swojej rezydencji) na dobre 15 minut przed obradami i zaczynał je modlitwą 2-3 minuty przed 9.00. Wspólna modlitwa brewiarzowa po łacinie rozpoczynała dzień obrad. Pierwsza sesja trwała do 10.30. Składa-

ły się na nią pełne treści bardzo szybko wypowiedane trzyminutowe wystąpienia ojców synodalnych (łącznie 270), przedstawicieli bratnich kościołów i audytorów; w sumie blisko 400 wystąpień. Były one symultanicznie tłumaczone na 5 języków: włoski, hiszpański, francuski, niemiecki i angielski. Podziwialiśmy sprawność tłumaczy (my słuchaliśmy tłumaczeń na angielski). Łatwiej było zrozumieć tłumaczy niż mówców, zwłaszcza mówiących nie w swoim rodzimym języku. Tak czy inaczej po półtorej godzinie intensywnego słuchania z ulgą przyjmowaliśmy zapowiedź półgodzinnej przerwy. W przerwie była kawa, herbata, zimne napoje, kanapki, owoce i słodczyce i... intensywne rozmowy, komentarze i narady. Po przerwie punktualnie o 11.00 zaczynała się druga tura obrad do 12.30. Jeżeli nie zatrzymali nas dziennikarze (wielu z nich czatowało na uczestników Synodu bezpośrednio przed wyjściem z budynku obrad) to jechaliśmy busikiem na obiad na 13.00. Obiad (ściślej lunch), jak to we Włoszech, był celebrowany, wielodaniowy, z niekończącymi się rozmowami niemal każdego z każdym. A było nas w Centrum Animacji Misyjnej 40 osób, w tym 6 biskupów, 13 małżeństw i 8 pojedynczych audytorów dosłownie z całego świata. Po obiedzie była chwila czasu na odpoczynek i pracę (pisanie artykułów, wywiady, autoryzacje, przygotowanie wystąpień). O 15.45 busiki zabierały nas na obrady popołudniowe, które zaczynały się o 16.30 (ściślej 2-3 minuty wcześniej modlitwą prowadzoną zawsze przez Ojca Świętego, który wytrwale uczestniczył we wszystkich obradach plenar-

nych i tylko jeden raz, w środę, opuścił obrady plenarne, bo miał Audyencję Generalną). Obrady popołudniowe trwały bez przerwy do 19.00. Obrady były tak intensywne i męczące, tak że gdy raz sekretarz generalny Synodu kardynał Baldisseri ogłosił dodatkową 10-minutową przerwę, sala zareagowała owacyjnie, jak... uczniowie w szkole na wieść, że przepadła lekcja i mogą iść wcześniej do domu.

W takich samych ramach czasowych toczył się drugi nurt pracy w tak zwanych „circuli minore”. W 13 grupach językowych (angielskich, włoskich, hiszpańskich, francuskich i niemieckich) pracowaliśmy nad dokumentem „Instrumentum laboris”, który zawierał relację z synodu nadzwyczajnego sprzed roku, uzupełnioną o materiały z konsultacji ogólnoswiatowej. W grupach trwały zażarte dyskusje wynikające z różnego podejścia do aktualnych wyzwań duszpasterskich.

Po zakończonych obradach powróciliśmy do busikami lub pieszo do domu i kolacja, która raczej przypominała polski trzdaninowy obiad. Następnie, do późnej nocy, czas na spotkania, wywiady, pracę. W tym wieczornym czasie zmieściło się kilka spotkań z Polakami w parafiach i w Instytucie Polskim, w którym mieszkają polscy księża studiujący w Rzymie. Dojścia na te spotkania to były niemal jedyne spacery po Wiecznym Mieście w czasie kilkutygodniowego w nim pobytu – oczywiście poza niedzielami, które były wolne od zajęć synodalnych.

KPM: Wspomnieliście, że w grupach toczyły się zażarte dyskusje. Jakie zdania przeważały?

JJP: Ostatecznie zdecydowana większość ojców synodalnych (w naszej grupie ponad 90%) opowiadała się za jednoznacznym potępieniem grzechu przy jednoczesnym niestrudzonym pochylaniu się nad grzesznikami i wzywaniu ich do nawrócenia. Nieliczni ojcowie próbowali, kierując się powszechnością występowania niektórych grzechów

(np. cudzołóstwa), łagodzić ostrość widzenia grzechów i powołując się na nieskończone miłosierdzie Boże, dopuścić do Komunii Świętej rozwiedzionych, żyjących w powtórnych związkach. Odpowiadano im, że Komunia Święta przyjęta w stanie grzechu ciężkiego (cudzołóstwo) zamiast łask przynosi skutki negatywne (świętokradztwo). Ostatecznie dokumenty wychodzące z poszczególnych grup były relacjonowane na forum plenarnym. Z tych 13 dokumentów utworzono wspólny dokument końcowy, który przyjęto przez głosowanie ojców synodalnych (kardynałowie i biskupi) w ostatnim dniu Synodu.

KPM: Podczas Synodu mieliście okazję spotykać małżeństwa z różnych stron świata. Z jakimi radościami i trudnościami przyjechały na Synod? Co w spotkaniu z nimi było dla Was zaskoczeniem?

JJP: Rzeczywiście, różnorodność była ogromna. Były małżeństwa i osoby z terenów, gdzie wiarę w Chrystusa można przypłacić życiem, czy mające elementarne problemy bytowe, ale o tym wiedzieliśmy już wcześniej. Zaskoczeniem była ogromna liczba małżeństw mieszanych w niektórych krajach. W Indiach 55% katolików zawiera małżeństwa z wyznawcami innych religii, a w Tajlandii 90%! Oczywiście, zarówno przygotowanie do małżeństwa jak i towarzyszenie takim małżeństwom to zupełnie inne wyzwanie niż w warunkach polskich. Czasem warunki kulturowe stwarzają problemy zupełnie u nas nieznanne, np. nawrócenie na katolicyzm poligamisty mającego... 3 żony.

KPM: Teraz, gdy już wróciliście do Polski i można choć trochę spojrzeć z dystansem na czas obrad i dyskusji w Rzymie, co, według Was, jest najważniejszym przesłaniem płynącym z Synodu?

JJP: Pozostała, mimo nacisków ze świata, aktualna prawda, że w sercu Kościoła jest rodzina katolicka oparta

na sakramentalnym małżeństwie kobiety i mężczyzny, nierozdzielny i otwartym na przekazywanie życia.

W naszym odczuciu Synod był wielką ogólnościową... autokatechezą. Katechezę głosili w swych trzymiutowych wystąpieniach kardynałowie, biskupi i świeccy, a odbiorcami byli... wszyscy uczestnicy Synodu. Jesteśmy przekonani, że każdy z uczestników, poczynając od najskromniejszego świeckiego, a na Ojcu Świętym kończąc, wiele się nauczył i ma szansę wyciągnąć wnioski zbawienne dla siebie samego i dla całego Kościoła. Obyśmy wszyscy te wnioski wyciągnęli w duchu wierności nauce Chrystusa i Tradycji Kościoła.

KPM: Synod się zakończył. Teraz czas na urzeczywistnienie przesłania Synodu w małżeństwach i rodzinach. Jakie zadania stają dziś przed małżeństwami formującymi się w ruchach i stowarzyszeniach katolickich?

JJP: W obradach synodalnych wielokrotnie przewijała się myśl, że wobec dramatycznych zagrożeń płynących z bezbożnego i wynaturzonego, moralnie zniszczonego świata ogromną rolę mają do spełnienia ruchy, stowarzyszenia i wspólnoty katolickie. Chodzi zarówno o ochronę i stworzenie warunków dalszego rozwoju dla tych, którzy przetrwali przy świecie wartości Bożych, jak i o pomoc w powstawaniu tym, którzy się pogubili i zesłi z Bożych dróg, a także o ewangelizację i dotarcie do tych, którzy jeszcze nie spotkali Chrystusa. Z pewnością pojedyncze osoby mają mniejsze szanse na skuteczne przeciwstawienie się złu panoszącemu się w świecie, niż zorganizowane wspólnoty. To wielkie wyzwanie dla wspólnot. Wskazywano również na rolę wspólnot zarówno w przygotowaniu do małżeństwa, jak i w towarzyszeniu zwłaszcza młodym małżeństwom na starcie.

KPM: Na koniec pytanie bardziej osobiste – czym dla Waszego małżeństwa było uczestnictwo w Synodzie?

JJP: Dla nas uczestnictwo w Synodzie było niezасłużonym wyróżnieniem i zaszczytem. Było niesamowitym doświadczeniem. Doświadczeniem różnorodności mentalnej i kulturowej, różnego podejścia do współczesnych wyzwań, ale nade wszystko – doświadczeniem jedności Kościoła powszechnego, mimo, że pojawiały się głosy, które w poszukiwaniu nowych dróg dotarcia do grzeszników próbowały łagodzić ostrość widzenia grzechu, czy nawet dopatrywać się w nim znamion dobra. Próbowaly grzesznikowi bez nawrócenia i odwrócenia się od grzechu oferować jako „lekarstwo” Komunię Świętą, jakby zapominając że Komunia Święta przyjęta świętokradczo, bez stanu łaski uświęcającej, nie będzie źródłem łask, a pogłębieniem tragedii grzesznika. Powoływanie się na nieskończone miłosierdzie Boże bez dobrej woli nawrócenia ze strony grzesznika też sporadycznie wybrzmiewało, jednak były to pojedyncze głosy, które nie zyskały aplauzu i spotkały się z jednoznacznym odrzuceniem przez zdecydowaną większość ojców synodalnych. Zwyciężyło tradycyjne podejście, że warunkiem powrotu do pełni łask (w tym Komunii Świętej) jest radykalne odwrócenie się od grzechu i sakramentalna spowiedź. Tak, jak Chrystus powiedział do jawno grzesznicy: wstań i nie grzesz więcej. I stała się Magdalena wielką świętą, pierwszą osobą, której Chrystus ukazał się po zmartwychwstaniu!

Dzięki nieskończonemu miłosierdziu Bożemu droga do świętości jest otwarta dla każdego, najbardziej nawet zatwardziałego grzesznika, jednak warunkiem koniecznym jest jego nawrócenie i odwrócenie się od grzechu.

KPM: Dziękujemy za rozmowę oraz za Wasze zaangażowanie w przygotowanie młodych ludzi do zawarcia sakramentu małżeństwa. Życzymy sił i Bożej opieki w umacnianiu miłości małżeńskiej oraz prowadzeniu do niej innych.

ZNAKI CZASU

Synodalna batalia o małżeństwo i rodzinę Słuchać, towarzyszyć, integrować

Wierność obietnicom jest arcydziełem ludzkości
papież Franciszek, 21 października 2015 r.

Podczas obrad synodu biskupów o małżeństwie i rodzinie papież Franciszek wyraził myśl, której sens streszcza istotę batalii synodalnej. Nie waham się użyć słowa „batalii”, ponieważ w salach obrad synodalnych miała miejsce dynamiczna wymiana argumentów, a szło, podobnie jak rok wcześniej, o sprawy zasadnicze. Wydobywając z ukrycia pojęcie wierności, najbliższej (obok uczciwości) przyjaciółki miłości w formule przysięgi małżeńskiej, Ojciec Święty pokazał drogę i lekarstwo na problemy współczesnego świata i współczesnego Kościoła.

Bracia i siostry, trzeba przywrócić społeczne poszanowanie dla wierności w miłości. Trzeba wydobyć z ukrycia codzienny trud milionów mężczyzn i kobiet, którzy odradzają podstawy swego życia rodzinnego, jakimi żyje każde społeczeństwo, nie będące w stanie zagwarantować tego w inny sposób. Nie przypadkiem ta zasada wierności względem obietnicy miłości i zrodzenia potomstwa jest wpisana w Boże stworzenie jako odtwieczne błogosławieństwo, któremu powierzono świat (cyt. za www.abpgadecki.pl). Papież Franciszek podczas swego pontyfikatu mocno akcentuje wielorakie sprawy społeczne i zawsze chce „być między ludźmi”. Chce pomagać ludziom lekarstwem Ewangelii w ich społecznych chorobach. Chce zaszczepić w nich odporność na destrukcyjne działania, dać im narzędzie obrony przed niszczącym wpływem różnych ideologii. W ten sam sposób chce bronić i wzmacniać rodzinę – najmniejszą komórkę społeczną i najmniejszą część Kościoła. Po obradach synodu Franciszek ukazał zatem wierność jako najważniejsze antidotum na choroby tego świata.

Papież mówi do wszystkich – wierzących i niewierzących. Stąd tak liczne odniesienia do uniwersalnej struktury społecznej, a nie tylko do struktury kościelnej. Stara się mówić językiem zrozumiałym dla tych, którzy cenią sobie prawo naturalne i podążają za głosem prawego sumienia. Podobnie mówił do świata św. Jan Paweł II, jednak przepowiadanie Franciszka od początku pontyfikatu wyraża się w szczególnej bliskości z „odrzuconymi” i „poobijanymi” przez życie. Wielkim wyzwaniem stały się więc dla papieża obrady zeszłorocznego i tegorocznego synodu biskupów. Z jednej strony, chcąc być w zgodzie z linią swojego nauczania, powinien cierpliwie wysłuchać głosów tych, którym życie ułożyło się niezbyt szczęśliwie, gdyż rozstali się z pierwszym małżonkiem i weszli w kolejny związek (ewentualnie kolejne związki), a jednocześnie tęsknią do pełni życia sakramentalnego w Kościele katolickim. Z drugiej strony Franciszek słyszy głosy obrońców jasnego nauczania o nierozzerwalności sakramentalnego związku małżeńskiego i o stanie grzechu, jaki towarzyszy osobom rozwiedzionym. Staje więc papież między postulatami postawy miłosierdzia a postulatami odrzucenia fałszywego miłosierdzia wobec zbląkanych. Nie jest to sytuacja łatwa dla pasterza, który z tak wielką pasją i zaangażowaniem przepowiada miłosierdzie Boga i za-

chęca Kościół do czynienia miłosierdzia w świecie. Przed Franciszkiem stanęło bardzo trudne zadanie określenia, co jest w istocie miłosierdziem pochodzącym od Boga, w którym Kościół ma udział przez posługę udzielania sakramentów, a co jest fałszywym miłosierdziem dającym grzesznikom to, czego nie powinni otrzymać, i co w efekcie finalnym może być dla nich zgubne.

Zanim poznamy rozstrzygnięcia Franciszka, przyjrzyjmy się opiniom niektórych ojców synodalnych. Z naszej, polskiej perspektywy na pewno ciekawe są głosy polskich delegatów. I tak, abp Henryk Hoser, podsumowując synod po zakończeniu obrad, podczas konferencji prasowej zauważył: (...) *Wydaje mi się, że synod pokazał, co jest naprawdę dobre, przeźroczyste i nadające się do spożycia. I tutaj niewątpliwie synod wykonał ogromną pracę, ukazał właściwe perspektywy.* I dalej, bez „owijania w bawełnę” dodał: *Jesteśmy świadkami światowego kryzysu rodziny. Zgodnie podkreślali to wszyscy ojcowie synodalni* (cyt. za www.ekai.pl oraz www.prawy.pl).

Jeżeli przyjmiemy za polskim delegatem, że „wszyscy ojcowie synodalni” byli zgodni w kwestii „światowego kryzysu rodziny”, to jest to jeden z nielicznych przejawów pełnej jedności w burzliwych dyskusjach synodalnych. Jedność ta jednak kończy się, gdy zapytamy obradujących biskupów, co rozumieją pod hasłem „kryzys”, jak definiują rodzinę i jakie widzą perspektywy pomocy w tej trudnej sytuacji. Rozdźwięk pogłębia się tym bardziej, im bardziej wnikliwie wejdziemy w szczegóły dyskusji nad doktryną wiary i postulatami zmian. Czytając wypowiedzi ojców synodalnych widzimy ostry spór między obrońcami tradycji, a postulatorami jej modernizacji.

Abp Hoser, idąc za wskazaniem Franciszka, pokazuje trzy praktyczne działania, jakim powinien oddać się Kościół, by wydobyć rodzinę z zapaści. Po pierwsze trzeba **słuchać**, po drugie **towarzyszyć** i po trzecie **integrować**. Wskazanie pierwsze obejmuje wszystkich zainteresowanych tematem rodziny: chodzi o to, by Kościół słuchał młodych, narzeczonych i „świeżo upieczonych” małżonków, by słuchał małżeństw sakramentalnych oraz tych osób, które już nie są w takich związkach, ale nadal chcą żyć w Kościele i chcą być w Kościele kochane. Jednym z przejawów takiego słuchania była obecność podczas obrad synodu par małżeńskich jako audytorów (Polskę reprezentowali Jadwiga i Jacek Pulikowscy). Ich przemyślenia posynodalne są bardzo interesujące i pokazują, jak wiele można zobaczyć wychodząc poza europejski krąg kulturowy i cywilizacyjny, jak wiele ciekawych i budujących zjawisk można zauważyć w Kościołach Afryki czy Azji. Podczas konferencji prasowej w KAI Jacek Pulikowski stwierdził: *W młodych Kościołach tych kontynentów wierni nie mają wątpliwości, że w życiu katolika najważniejszy jest Bóg i Ewangelia. Nikt tam nie podważa sakramentalności małżeństwa. Nas w dużym stopniu zdominowała chora rzeczywistość rodziny naszego kręgu kulturowego i na tej postawie niektóre środowiska chcą znajdować środki jej uleczenia. Tymczasem nie możemy jej zaakceptować, co równałoby się „błogosławieniu grzechowi”* (cyt. za www.ekai.pl oraz deon.pl).

Postulat drugi, wyrażony przez abp. Hosera zakłada towarzyszenie małżeństwu we wszystkich stadiach jego rozwoju. Towarzyszenie takie powinno mieć charakter bardzo praktyczny i być dopasowane do realnych potrzeb samych zainteresowanych. Jedną z takich praktyk, niemal natychmiastowo wprowadzonych w życie po synodzie, jest inicjatywa dwóch arcybiskupów: warszawskiego, kard. Kazimierza Nycza i warszawsko-praskiego, abp. Henryka Hosera. Obaj zgodnie ogłosili program wielotygodniowych kursów przygotowujących do sakramentu małżeństwa, kończąc tym samym praktykę „weekendowych kursów przedmał-

żeńskich". Tak więc mamy pierwsze realne praktyki towarzyszenia. Oby nie były jednorazowym aktem posynodalnym, lecz stały się trwałą praktyką duszpasterską o wymiarze ogólnokrajowym.

Postulat trzeci to integracja osób, które są ochrzczone, ale żyją na opłotkach Kościoła lub zupełnie gdzieś (w sensie społecznym) poza Kościołem. Zadaniem Kościoła jest wychodzenie do tych ludzi z takimi propozycjami pomocy, by osoby te czuły się kochane, potrzebne i aby chciały pracować na rzecz swojego zbawienia. Jak podkreślał abp Hoser, są to osoby ochrzczone ze skutkami wiecznymi tego faktu. Postulat ten, jak najbardziej słuszny i potrzebny, niesie ze sobą wiele pytań. Większość z nich pojawiła się w dyskusji synodalnej, a odpowiedzi na nie oczekuje się tak naprawdę od papieża. W jaki sposób włączać rozwiedzionych w życie Kościoła? Jak służyć im sakramentami? Na jakich zasadach udzielać rozgrzeszenia? Jak prowadzić osoby żyjące w ponownych, niesakramentalnych związkach? Synod wypowiedział się w tej kwestii w trzech paragrafach (84-86) „Relacji końcowej”. Warto je tutaj przytoczyć:

84. *Osoby ochrzczone, które się rozwiodły i ponownie zawarły związek cywilny, powinny być bardziej włączane we wspólnoty chrześcijańskie na różne możliwe sposoby, unikając wszelkich okazji do zgorznienia. Kluczem duszpasterskiego towarzyszenia im jest logika integracji, aby nie tylko wiedzieli, że należą do Ciała Chrystusa, którym jest Kościół, ale mogli mieć tego radosne i owocne doświadczenie. Są ochrzczeni, są braćmi i siostrami, Duch Święty rozlewa w nich dary i charyzmaty dla dobra wszystkich. Ich udział może być wyrażony w różnych posługach kościelnych: trzeba zatem rozpoznać, które z różnych form wykluczenia obecnie praktykowanych w obrębie liturgii, duszpasterstwa, edukacji oraz w dziedzinie instytucjonalnej można przezwyciężyć. Nie powinni oni nie tylko czuć się ekskomunikowani, ale mogą żyć i rozwijać się jako żywe członki Kościoła, odczuwając, że jest on matką, która ich zawsze przyjmuje, troszczy się o nich z miłością i wspiera ich w pielgrzymce życia i Ewangelii.*

Ta integracja jest też potrzebna ze względu na troskę i chrześcijańskie wychowanie ich dzieci, które muszą być uznane za najważniejsze. Dla wspólnoty chrześcijańskiej troska o te osoby nie jest osłabieniem swej wiary i świadectwa o nierozzerwalności małżeństwa: przeciwnie w tej trosce Kościół wyraża właśnie swoją miłość.

85. *Święty Jan Paweł II zaproponował kompleksowe kryterium, która pozostaje podstawą do oceny tych sytuacji: „Niech wiedzą duszpasterze, że dla miłości prawdy mają obowiązek właściwego rozeznania sytuacji. Zachodzi bowiem różnica pomiędzy tymi, którzy szczerze usiłowali ocalić pierwsze małżeństwo i zostali całkiem niesprawiedliwie porzuceni, a tymi, którzy z własnej, ciężkiej winy zniszczyli ważne kanonicznie małżeństwo. Są wreszcie tacy, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne” („Familiaris consortio”, 84).*

Zatem zadaniem kapłanów jest towarzyszenie osobom zainteresowanym na drodze rozeznania, zgodnie z nauczaniem Kościoła i wytycznymi biskupa. W tym procesie przydatne będzie dokonanie rachunku sumienia przez chwile refleksji i skruchy. Osoby rozwiedzione, które zawarły ponowny związek, powinny zadać sobie pytanie, w jaki sposób zachowywały się wobec swoich dzieci, gdy związek małżeński przeżywał kryzys; czy były próby pojednania; jak wyglądała sytuacja opuszczonego partnera; jakie konsekwencje ma nowa relacja na pozostałą rodzinę i wspólnotę wiernych; jaki przykład daje ona ludziom młodym, którzy przygotowują się do małżeństwa. Szczera refleksja może umocnić zaufanie w miłosierdzie Boże, które nikomu nie jest odmawiane.

Co więcej, nie można zaprzeczyć, że w pewnych okolicznościach „poczytalność i odpowiedzialność za działanie mogą zostać zmniejszone, a nawet zniesione” (KKK, 1735)

ze względu na różne uwarunkowania. W konsekwencji osąd sytuacji obiektywnej nie powinien prowadzić do osądu w sprawie „poczytalności subiektywnej” (Papieska Rada ds. Tekstów Prawnych, Deklaracja z 24 czerwca 2000 roku, 2a). W pewnych okolicznościach ludzie napotykają na poważne trudności, by działać inaczej. Dlatego też, podtrzymując normę ogólną, trzeba uznać, że odpowiedzialność w odniesieniu do pewnych działań lub decyzji nie jest taka sama we wszystkich przypadkach. Różnicowanie pasterskie, uwzględniając prawidłowo uformowane sumienie osób, musi czuć się odpowiedzialne za te sytuacje. Również skutki popełnionych czynów nie muszą być takie same w każdym przypadku.

86. Proces towarzyszenia i rozeznania kieruje tych wiernych do uświadomienia sobie swojej sytuacji przed Bogiem. Rozmowa z księdzem, na forum wewnętrznym, przyczynia się do tworzenia prawidłowej oceny tego, co utrudnia możliwość pełniejszego uczestnictwa w życiu Kościoła oraz kroków mogących jemu sprzyjać i je rozwijać. Biorąc pod uwagę, że w samym prawie nie ma stopniowości (por. „Familiaris consortio”, 34), to rozeznanie nigdy nie może obyć się bez wymagań ewangelicznej prawdy i miłości proponowanej przez Kościół. Aby tak się stało, trzeba zapewnić niezbędne warunki pokory, dyskrecji, miłości do Kościoła i jego nauczania, w szczerym poszukiwaniu woli Bożej i chęci osiągnięcia na nią odpowiedzi bardziej doskonałej. (cyt. za www.wiara.pl)

Na szczęście oprócz tematu życia osób rozwiedzionych, uczestnicy synodu przedyskutowali szereg innych ważnych tematów dotyczących rodziny. Już na wstępie obrad, podczas pierwszej sesji inauguracyjnej 5 października, głos zabrał m.in. kard. Peter Erdo, relator generalny. W piętnastostronicowej „Relacji wprowadzającej” odniósł się do dokumentu „Instrumentum laboris 2015” i wyzwał, jakie stoją przed współczesną rodziną. Z dokumentu tego warto przywołać myśli przeniesione do obiegu informacji publicznej przez abp. Stanisława Gądeckiego, jednego z trzech polskich delegatów na Synod (trzecim był bp Jan Wątroba), a opublikowane na jego synodalnym blogu. Abp Gądecki zauważył w wypowiedzi kard. Erdo silne podkreślenie planu Stwórcy wobec rodziny: (...) Podkreślił, że nierozzerwalność to dar, a nie ciężar i obowiązek. Głęboko scharakteryzował powołanie rodziny do bycia żywym obrazem Trójcy Świętej, szczególnie poprzez życie w komunii, poprzez wzajemne obdarowywanie się sobą i przyjmowanie siebie, co w sposób konieczny czyni miłość płodną. Obficie odwoływał się do Magisterium Kościoła podkreślając, że małżeństwo jest wspólnotą życia i miłości, która już w zamyśle stwórczym Boga jest nosicielką Bożego błogostawieństwa – pisał na swoim blogu abp Gądecki (cyt. za www.abpgadecki.pl)

Bardzo bogaty materiał synodalny referowany przez abp. Stanisława Gądeckiego może być tematem wielu artykułów i nie sposób tu omówić wszystkich interesujących wątków w nim zawartych. Warto zajrzeć na stronę www.abpgadecki.pl i osobiście przyjrzeć się, oczami uczestnika obrad, ciekawej, burzliwej (choć na pewno złagodzonej kulturą wypowiedzi blogera) i wciągającej dyskusji uczestników synodu.

Gdy synod miał się ku końcowi i powoli opadał kurz po doktrynalnych bataliach synodalnych adwersarzy, papież Franciszek ogłosił, że w miejsce Papieskiej Rady ds. Świeckich oraz Papieskiej Rady ds. Rodziny **powstanie Kongregacja ds. świeckich, rodziny i życia. Fakt ten, może słabo zauważony w Kościele, świadczy o rosnącym znaczeniu rodziny widzianej jako fundament Kościoła – Kościół domowy. Powołanie do życia nowej kongregacji to wyraz podniesienia rangi problemu oraz wyraz większej troski o podmiot teje kongregacji.**

Pozostaje zatem przyjrzeć się owocom synodu. Na realną ocenę wpływu synodu na życie Kościoła i świata przyjdzie nam jeszcze poczekać wiele lat. Dziś

możemy spojrzeć na synod z perspektywy „Relatio finalis” – dokumentu przyjętego na zakończenie obrad. Cytowany blog abp. Gądeckiego zawiera m.in. „Komunikat ojców synodalnych z Polski na zakończenie synodu o małżeństwie i rodzinie”. Dokument ten, krótki i ogólny, zawiera stwierdzenie: *Kończący się dzisiaj synod biskupów na temat małżeństwa i rodziny był doświadczeniem jedności Kościoła i ubogacaniem się jego różnorodnością*. Choć nie należy wątpić w prawdziwość cytowanych słów, trzeba jednak zaznaczyć, że dokument końcowy został przyjęty w dość dramatycznych okolicznościach, niewskazujących na pełną jedność ojców synodalnych. Roberto de Mattei, historyk Kościoła oraz komentator wydarzeń synodalnych stwierdził: *W ostatecznym rozrachunku stajemy wobec niejasnego i wewnętrznie sprzecznego dokumentu, który każdemu pozwala na odrąbienie zwycięstwa – nawet jeśli nikt niczego nie wygrał. Wszyscy przegrali, a w pierwszej kolejności katolicka moralność, głęboko upokorzona przez synod o rodzinie* (cyt. za „Corrispondenza Romana” oraz PCh24.pl). Autor tej dość radykalnej wypowiedzi w uzasadnieniu przytacza fakt, że dwa ostatnie dni synodu przyniosły nieoczekiwane zmiany w dokumencie końcowym. Pierwotnie dokument ten miał zawierać wiele kontrowersyjnych tez przedstawionych w „Instrumentum laboris”, czyli dokumencie przedstawionym na początku 2015 r. Pierwotna wersja „Relatio finalis” miałaby więc zawierać dyskusyjne stwierdzenia, na które nie chciało zgodzić się wielu ojców synodalnych. Wyrażna opozycja wobec takiego stanu rzeczy oraz groźba odrzucenia dokumentu sprawiły, że w ostatniej chwili przeredagowano tekst w duchu zdecydowanie bardziej konserwatywnym. 24 października 2015 r. głosowano nad przyjęciem 94 akapitów – nad każdym z osobna. Akapit 85 – najbardziej kontrowersyjny – został przyjęty większością 1 głosu.

Pozostaje zatem spojrzenie na synod oczami Głowy Kościoła. „Relatio finalis” w ostatecznej redakcji raczej nie jest dokumentem w takim kształcie, jakiego oczekiwali papież Franciszek. Sugeruje to Roberto de Mattei, ale wskazuje na to także tekst przemówienia Franciszka na zakończenie obrad synodu. Co powiedział Franciszek? Jak ocenił prace synodu? Jak połączył nauczanie o wierności z 21 października, z nauczaniem o miłosierdziu z 24 października na zakończenie obrad synodu? Najlepiej przeczytać osobiście i wyciągnąć wnioski samodzielnie (tekst cytowany za www.wiara.pl z pominięciem części wstępnej zawierającej podziękowania):

Sledząc prace synodu, zadawałem sobie pytanie: co będzie oznaczało dla Kościoła zakończenie tego synodu poświęconego rodzinie? Z pewnością nie znaczy ono, że wyczerpano wszystkie tematy dotyczące rodziny, ale że usiłowano oświetlić je światłem Ewangelii, tradycji i dwutyścioletniej historii Kościoła, wprowadzając w nie radość nadziei, bez popadania w łatwe powtórzenie tego, co jest bezdyskusyjne albo zostało już powiedziane. Z pewnością nie oznacza, że znaleziono wyczerpujące rozwiązania wszystkich trudności i wątpliwości, które są wyzwaniem i zagrożeniem dla rodziny, ale że wystawiono te trudności i wątpliwości na światło wiary, że uważnie się im przyjrano i skonfrontowano się z nimi bez ładu i bez chowania głowy w piasek.

Znaczy to, że zachęcono wszystkich do zrozumienia wagi instytucji rodziny i małżeństwa między mężczyzną i kobietą, zbudowanego na jedności i nierozzerwalności, i do docenienia jej jako fundamentu społeczeństwa i życia ludzkiego. Znaczy, że wysłuchano i pozwolono wysłuchać głosy rodzin i pasterzy Kościoła, którzy przybyli do Rzymu dźwigając na swych ramionach brzemiona i nadzieje, bogactwa i wyzwania rodzin z każdej części świata. Znaczy to, że dano dowód żywotności Kościoła katolickiego, który nie boi się potrząsnąć uśmierzonymi sumieniami albo pobrudzić sobie ręce, żywo i szczerze dyskutując o rodzinie. Znaczy, że usiłowano przyjrzeć się i odczytać dzisiejszą rzeczywistość

– więcej: rzeczywistości – oczyma Boga, aby rozpałić i oświecić ogniem wiary serca ludzi, w historycznym momencie zniechęcenia i kryzysu socjalnego, ekonomicznego, moralnego i dominującego negatywizmu. Znaczą, że świadczono wobec wszystkich, że Ewangelia pozostaje dla Kościoła żywym źródłem wiecznej nowości, przeciw każdemu, kto chce ją „zadoktrynizować” w martwe kamienie do rzucania w innych.

Oznacza również, że obnażono zamknięte serca, które często ukrywają się nawet za naczyniami Kościoła, albo za dobrymi intencjami, aby zasiąść na katedrze Mojżesza i sądzić, czasami z poczuciem wyższości i z powierzchownością, trudne przypadki i rodziny zranione. Znaczą, że stwierdzono, że Kościół jest Kościołem ubogich w duchu i grzeszników poszukujących przebaczenia, a nie tylko sprawiedliwych i świętych, więcej: sprawiedliwych i świętych, kiedy czują się ubogimi i grzesznikami. Znaczą, że usiłowano otworzyć horyzonty dla przetrzygnięcia każdej hermeneutyki konspiracyjnej czy zamkniętej wizji, aby bronić i szerzyć wolność dzieci Bożych, aby przekazywać piękno chrześcijańskiej Nowiny, czasami pokrytej rdzą archaicznego języka albo po prostu niezrozumiałej.

Na drodze tego synodu różne opinie, które zostały w sposób wolny wyrażone – a niestety czasami metodami nie całkiem życzliwymi – z pewnością ubogaciły i ożywiły dialog, dając żywy obraz Kościoła, który nie posługuje się „spreparowanymi formularzami”, ale czerpie z niewyczerpanego źródła swej wiary żywą wodę, by napoić wysuszone serca. I – pomijając kwestie dogmatyczne jasno zdefiniowane przez Magisterium Kościoła – widzieliśmy również, że to, co wydaje się normalne dla biskupa jednego kontynentu, jest oceniane jako dziwne, prawie jako skandaliczne, przez biskupa z innego kontynentu; to, co uważa się za naruszenie prawa w jednym społeczeństwie, jest jednoznaczny i nieprzekraczalny przykazaniem w drugim; to, co dla niektórych jest wolnością sumienia, dla innych jest tylko zamieszaniem. W rzeczywistości kultury bardzo różnią się między sobą i każde generalne pryncypium potrzebuje inkulturacji, jeśli ma być zachowane i wprowadzone w życie. Synod z 1985 roku, który celebrował 20-lecie zakończenia Soboru Watykańskiego II, mówił o inkulturacji jako o «wewnętrznej transformacji autentycznych wartości kulturowych przez integrację z chrześcijaństwem i wewnętrznym zakorzenieniu chrześcijaństwa w różnorodnych kulturach ludzkich». Inkulturacja nie osłabia prawdziwych wartości, ale pokazuje ich prawdziwą siłę i ich autentyczność, gdyż dostosowują się one nie zmieniając się, co więcej, w sposób pokojowy i stopniowo przemieniają różne kultury.

Widzieliśmy, również poprzez bogactwo naszej różnorodności, że wyzwanie, jakie stoi przed nami, jest wciąż to samo: głosić Ewangelię współczesnemu człowiekowi, broniąc rodziny przed wszystkimi ideologicznymi i indywidualistycznymi atakami. I, nie popadając nigdy w niebezpieczeństwo relatywizmu albo demonizując innych, usiłowaliśmy w pełni i odważnie przyjąć dobroć i miłosierdzie Boga, które przekracza nasze ludzkie kalkulacje i nie pragnie niczego innego, jak tego, aby «WSZYSCY LUDZIE ZOSTALI ZBAWIENI» (1 Tm 2,4), aby wprowadzić i żyć tym synodem w kontekście Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia, do przeżywania którego Kościół jest wezwany.

Drodzy bracia, doświadczenie synodu pozwoliło nam lepiej zrozumieć, że prawdziwymi obrońcami doktryny nie są ci, którzy bronią litery, ale ducha; nie idei, ale człowieka; nie formuł, ale darmości miłości Boga i Jego wybaczenia. To w żaden sposób nie oznacza obniżenia ważności formuł, prawa i przykazań Bożych, ale wyniesienie wielkości prawdziwego Boga, który nie odnosi się do nas według naszych zasług, ani według naszych czynów, ale wyłącznie według nieskończonej szczodrości swego Miłosierdzia (por. Rz 3,21-30; Ps 129; Łk 11,47-54). To oznacza pokonywanie nieustannej pokusy starszego brata (por. Łk 15,25-32) i zazdrośnych robotników (por. Mt 20,1-16). Co więcej, znaczą dowartościowanie prawa i przykazania stworzonego dla człowieka, a nie na odwrót (por. Mk 2,27). W tym sensie konieczna skrucza, czyni i wysiłki ludzkie nabierają głębszego sensu, nie jako cena niemożliwego do nabycia Zbawienia, którego Chrystus darmo doznał na krzyżu, ale jako odpowiedź dana Temu, który pierwszy nas umiłował i zbawił

nas za cenę swojej niewinnej krwi, podczas gdy byliśmy jeszcze grzesznikami (por. Rz 5,6). Pierwszym obowiązkiem Kościoła nie jest szafować wyroki skazujące czy anatemy, ale głosić miłosierdzie Boga, wzywać do nawrócenia i prowadzić wszystkich ludzi do zbawienia Pańskiego (por. J 12,44-50).

Błogosławiony Paweł VI we wspaniałych słowach mówił: «Możemy zatem myśleć, że każdy nasz grzech albo ucieczka od Boga rozpala w Nim ogień jeszcze większej miłości, pragnienie, by nas odzyskać i na nowo wprowadzić w swój zbawczy plan (...). Bóg w Chrystusie objawia się jako nieskończenie dobry (...). Bóg jest dobry. I nie tylko w sobie samym; Bóg jest – mówimy to płacząc – dobry dla nas. On nas kocha, szuka, myśli o nas, zna, inspiruje i oczekuje: On będzie – jeśli tak można powiedzieć – szczęśliwy w dniu, w którym my odwrócimy się i powiemy: Panie, w Twojej dobroci, przebac mi. Tak zatem nasza skrucha staje się radością Boga». Również św. Jan Paweł II głosił, że «Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy wyznaje i głosi miłosierdzie (...) i kiedy ludzi przybliża do Zbawicielowych źródeł miłosierdzia, których jest dyspozytariuszem i szafarzem». Także papież Benedykt XVI powiedział: «Miłosierdzie w rzeczywistości jest żywotnym centrum przesłania ewangelicznego, jest samym imieniem Boga (...). Wszystko, co Kościół mówi i robi, wyraża miłosierdzie, jakie Bóg żywi dla człowieka. Kiedy Kościół musi przywołać zapomnianą prawdę albo zdradzone dobro, robi to zawsze powodowany miłosierną miłością, aby ludzie mieli życie i mieli je w obfitości (por. J 10,10)». W tym świetle i dzięki temu czasowi łaski, który Kościół przeżywał, rozmawiając i dyskutując o rodzinie, czujemy się wzajemnie ubogaceni; a wielu z nas doświadczyło działania Ducha Świętego, który jest prawdziwym pierwszym działającym i twórcą synodu. Dla nas wszystkich słowo „rodzina” nie brzmi już tak jak przedtem, do tego stopnia, że znajdujemy w nim samym streszczenie jej powołania i znaczenie całej drogi synodalnej.

W rzeczywistości, dla Kościoła zakończenie synodu oznacza powrót do prawdziwego „kroczenia razem”, aby nieść w każdej części świata, w każdej diecezji, w każdej wspólnotie i w każdej sytuacji światło Ewangelii, przytulenie Kościoła i wsparcie miłosierdziem Boga! Dziękuję!

Tomasz Talaga

Wystąpienie abp. S. Gądeckiego, Przewodniczącego KEP podczas Synodu

Sobota, 10 października 2015 r.

Na początku pragnę podkreślić, że poniższe wystąpienie nie jest jedynie moją osobistą opinią, ale opinią całej Konferencji Episkopatu Polski.

1. Nie ulega wątpliwości, że Kościół w naszych czasach musi – w duchu miłosierdzia – pomagać rozwiedzonym, żyjącym w ponownych związkach cywilnych, troszcząc się ze szczególną miłością, aby nie uważali się oni za odłączonych od Kościoła, podczas gdy mogą, a wręcz – jako ochrzczeni – mają obowiązek uczestniczyć w życiu Kościoła.

Niech zatem będą zachęceni do słuchania Słowa Bożego, do uczestnictwa w Ofierze Mszy Świętej, do wytrwania w modlitwie, do wspierania dzieł miłosierdzia oraz wspólnych inicjatyw na rzecz sprawiedliwości, do wychowywania dzieci w wierze chrześcijańskiej oraz do pielęgnowania ducha i dzieł pokutnych, aby w ten sposób, z dnia na dzień, wypraszałi sobie łaskę Bożą. Niech Kościół okazuje się miłosierną matką i w ten sposób umacnia ich w wierze i nadziei (por. Jan Paweł II, „Familiaris consortio” 84).

2. Kościół jednak – w nauczaniu na temat udzielania Komunii Świętej rozwiedzonym, żyjącym w ponownych związkach cywilnych – nie może ugiąć się

wobec woli człowieka, lecz wobec woli Chrystusa (por. Paweł VI, Przemówienie do Roty Rzymskiej, 28.01.1978; Jan Paweł II, Przemówienie do Roty Rzymskiej, 23.01.1992; 29.01.1993; 22.01.1996). Kościół nie może zatem dać się podporządkować ani sentymentom fałszywego współczucia wobec osób, ani też fałszywym – choć popularnym w świecie – wzorcom myślenia.

Zgodzić się, aby przystępowali do Komunii Świętej ci, którzy bez związku sakramentalnego współżyją „more uxorio” [jak małżonkowie], byłoby sprzeczne z Tradycją Kościoła. Już dokumenty z najwcześniejszych synodów w Elwirze, Arles, Neocezarei, które odbyły się w latach 304-319, potwierdzają doktrynę Kościoła, iż rozwiedzeni, żyjących w ponownych związkach nie mogą przystępować do Komunii eucharystycznej.

Podstawą takiego stanowiska jest fakt, że „ich stan i sposób życia obiektywnie zaprzeczają tej więzi miłości między Chrystusem i Kościołem, którą wyraża i urzeczywistnia Eucharystia” (Jan Paweł II, „Familiaris consortio”, 84; por. 1 Kor 11, 27-29; Benedykt XVI, „Sacramentum caritatis”, 29; Franciszek, Anioł Pański, 16.08.2015).

3. Eucharystia jest sakramentem ochrzczonych, którzy znajdują się w stanie łaski sakramentalnej. Zgoda, aby do Komunii Świętej przystępowały osoby, które nie są w stanie łaski sakramentalnej, mogłoby spowodować ogromne szkody nie tylko w duszpasterstwie rodzin, ale również w doktrynie Kościoła o łasce uświęcającej.

W rzeczywistości bowiem decyzyja, aby udzielać im Komunii Świętej otworzyłaby drzwi do tego sakramentu wszystkim, którzy żyją w grzechu śmiertelnym. To zaś w konsekwencji przekreśliłoby Sakrament Pokuty i wypaczyłoby znaczenie życia w stanie łaski uświęcającej. Należy też podkreślić, że Kościół nie może zaakceptować tzw. stopniowości prawa (Jan Paweł II, „Familiaris consortio”, 34).

Tak jak przypomniał nam Papież Franciszek, my tutaj obecni nie chcemy i nie mamy żadnej władzy, aby zmienić doktrynę Kościoła.

+ Stanisław Gądecki

Arcybiskup Metropolita Poznański

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

<http://abpgadecki.pl/abp-gadecki-na-synodzie-nie-mamy-wladzy-aby-zmieniac-doktryne-kosciola/>

Abp Hoser: Wystąpienie podczas VI Kongregacji Generalnej

10 października 2015 r.

Ojciec Święty, Eminencje, Ekscelencje,

Instrumentum laboris obecnego synodu bardzo krótko wzmiankuje poważną sprawę, a zarazem rzeczywistość niezwykle złożoną, jaką jest płodność małżeńska, od stworzenia świata zawsze związana z ludzką płciowością.

Bardzo słusznie dokument zachęca do „odkrycia przesłania encykliki *Humanae vitae* Pawła VI” oraz „jej bogactwa i mądrości”, jednak w rzeczywistości nie rozwija tego zagadnienia. Opublikowana w 1968 r., źle przyjęta, kontestowana i relatywizowana przez pasterzy, a w konsekwencji przez wiernych, ta naprawdę profetyczna encyklika otworzyła kryzys posoborowy, który polega na systematycznym poddawaniu w wątpliwość nauczania Magisterium Kościoła.

A przecież encyklika wychodziła od integralnej wizji osoby ludzkiej, w jej wymiarze duchowym i cielesnym. Przepowiedziała poza tym konsekwencje roz-

dzielenie seksualności i płodności ludzkiej, które dzisiaj stają się coraz to bardziej radykalne, w konsekwencji coraz bardziej powszechnego stosowania antykoncepcji. Oto jej słowa: „przyjęcie środków i metod sztucznego ograniczania poczęć (...) otwiera szeroką i łatwą drogę zarówno niewierności małżeńskiej, jak i ogólnemu upadkowi obyczajów. (...) Należy również obawiać się i tego, że mężczyźni, przyzwyczajawszy się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, zatracą szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychofizyczną równowagę, spowodują je do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną je uważać za godne szacunku i miłości towarzyszyki życia. Trzeba wreszcie pilnie rozważyć i to, jak bardzo niebezpieczne możliwości przyznałoby się w ten sposób kierującym państwami, nietroszczącym się o prawa moralne. (...) Pozwoliłoby to władzy państwowej ingerować w najbardziej osobiste i intymne sprawy małżonków” (*Humanae vitae*, 17). Te prognozy, niestety, spełniły się w bardzo szerokim zakresie.

Antykoncepcji i związanej z nią aborcji nie poświęcono należytej uwagi i nie podkreślono wystarczająco. Tymczasem chodzi o jeden z największych problemów, który destabilizuje jedność w małżeństwie i rodzinie. Płodność ludzka jest istotnym komponentem osoby ludzkiej. Gdy jest systematycznie źle traktowana i niszczone, prowadzi to ostatecznie do osłabienia więzi i rozpadu małżeństwa.

Właściwą i ważną alternatywą jest znajomość płodności (*fertility awareness*) oraz umiejętność korzystania z niej zgodnie z wymogami odpowiedzialnego rodzicielstwa.

Tak zwana wspólnota międzynarodowa wydaje rocznie 8,1 miliardów dolarów na programy antykoncepcyjne w 69 najsłabiej rozwiniętych krajach. Natomiast bardzo nieliczne organizacje promujące tzw. naturalne metody rozoznawania cyklu płodności, *Afrykańska Federacja Akcji Rodzinnej (Fédération Africaine de l'Action Familiale)*, *Europejski Instytut Wychowania Rodzinnego (Institut Européen d'Education Familial)* – przeżywają dzięki finansowej kropłowce nielicznych dobroczyńców rozumiejących sprawę, takich jak *Pomoc Kościołowi w Potrzebie*.

Papież Jan Paweł II zostawił nam przenikliwą i jakże prawdziwą analizę różnic antropologicznych, a zarazem moralnych, jakie istnieją między antykoncepcją, a korzystaniem z rytmu płodności:

„W świetle samego doświadczenia tylu par małżeńskich, a także danych, których dostarczają różne gałęzie ludzkiej wiedzy, refleksja teologiczna winna uchwycić, a następnie, zgodnie ze swoim powołaniem, uwydatnić *różnicę antropologiczną a zarazem moralną*, jaka istnieje pomiędzy środkami antykoncepcyjnymi a odwołaniem się do rytmów okresowych: chodzi tu o różnicę znacznie większą i głębszą niż się zazwyczaj uważa, która w ostatecznej analizie dotyczy dwóch, niedających się z sobą pogodzić, koncepcji osoby i płciowości ludzkiej. Wybór rytmu naturalnego pociąga bowiem za sobą akceptację cyklu osoby, to jest kobiety, a co za tym idzie, akceptację dialogu, wzajemnego poszanowania, wspólnej odpowiedzialności, panowania nad sobą. Przyjęcie cyklu i dialogu oznacza następnie uznanie charakteru – duchowego i cielesnego zarazem – komunii małżeńskiej, jak również przeżywanie miłości osobowej w wierności, jakiej ona wymaga. W tym kontekście para małżeńska doświadcza, że ich wspólnota małżeńska ubogaca się takimi wartościami, jak czułość i serdeczność, które są czynnikami głęboko ożywiającymi płciowość ludzką również w jej wymiarze fizycznym. W ten sposób płciowość zostaje uszanowana i rozwinięta w jej wymiarze prawdziwie i w pełni ludzkim, nie jest natomiast „używana” jako

„przedmiot”, który burząc jedność osobową duszy i ciała, uderza w samo dzieło stwórcze Boga w najgłębszym powiązaniu natury i osoby (*Familiaris consortio*, 32).

To jest magisterialna wykładnia, którą muszą zrozumieć wszyscy ludzie dobrej woli. Niech mądrość nam towarzyszy zawsze i wszędzie!

+ Henryk Hoser SAC

Biskup Warszawsko-Praski

<http://abpgadecki.pl/abp-hoser-wystapienie-podczas-vi-kongregacji-generalnej/>

Wystąpienie Jadwigi i Jacka Pulikowskich

Watykan, 16.10.2016

Wasza Świątobliwość, Ojcowie Synodalni, Bracia i Siostry!

Pochodzimy z kraju św. Jana Pawła II i św. Faustyny Kowalskiej, a także z kraju, w którym powstało orędzie Bożego Miłosierdzia.

Jesteśmy szczęśliwą rodziną pobłogosławioną przez Boga wieloma darami. Pan dał nam dużo czasu, aby służyć innym rodzinom. Czekaliśmy na nasze pierwsze dziecko przez prawie dwanaście lat. Teraz mamy troje dzieci. Ten długi okres oczekiwania nauczył nas, że każde dziecko jest autentycznym darem Boga dla rodziny. Po narodzinach naszej pierwszej córki zakończyłam moją pracę naukową w Polskiej Akademii Nauk i przez ponad dziesięć lat byłam w domu z naszymi dziećmi jako matka w pełnym wymiarze godzin. To był dla mnie piękny czas.

Teraz, ponieważ nasze dorosłe dzieci opuszczają już dom i zakładają własne rodziny, mamy więcej czasu na wzmocnienie naszej więzi w małżeństwie, jak również na pomoc innym małżeństwom i rodzinom. Jesteśmy przekonani, że wspólna praca dla rodzin, wspólna modlitwa i częsta Eucharystia uratowały nasze małżeństwo od wszelkiego rodzaju kryzysów. Uważamy, że reprezentujemy normalną rodzinę, która wierzy w Boga i jest częścią Kościoła katolickiego. Odpowiedzialność takich rodzin jak nasza polega na stawaniu w obronie tych, którzy cierpią i umierają z powodu imienia Chrystusa oraz na przeciwstawianiu się ideologiom, które starają się zniszczyć nasze małżeństwa, rodziny i dzieci.

Dlatego chcielibyśmy, aby synod biskupów zachęcił ludzi oraz docenił następujące wartości:

- małżonków, którzy są wierni sobie i Bogu
- małżeństwa wychowujące wiele dzieci
- mężów, którzy dbają z pełną odpowiedzialnością o swoje rodziny
- żony dające życie i miłość swoim dzieciom
- małżeństwa, które nie mogą mieć własnych dzieci, ale odrzucają nieetyczne metody poczęcia
- tych, którzy zostali opuszczeni przez współmałżonków, ale nadal są wierni sakramentalnej przysiędze ślubnej i nie wchodzą w nowe związki
- młodych ludzi, którzy przygotowując się do małżeństwa żyją w czystości
- wszystkich, którzy nie założyli swoich rodzin, ale żyją samotnie i są wierni nauce Kościoła.

Chcielibyśmy, aby Kościół objął z większą troską małżeństwa w kryzysie. Chcielibyśmy również, aby nasz ukochany Kościół grzeszników pochylił się z miłością nad grzesznikami i powiedział im to, co Jezus powiedział do kobiety złapanej na cudzołóstwie: „Idź, a od tej chwili nie grzesz” (J 8,11).

Jesteśmy przekonani, że jedynym prawdziwym sposobem, aby pomóc grzesznikom jest pomóc im w nawróceniu do Boga i niepopelnianiu grzechu. Powrót do życia w czystości i sakramentalnej więzi z Bogiem pomoże im odzyskać pełnię szczęścia na tym świecie, i... w niebie.

Jadwiga i Jacek Pulikowscy

<http://abpgadecki.pl/przemowienie-jadwigi-i-jacka-pulikowskich/>

KOMUNIKAT NA ZAKOŃCZENIE SYNODU BISKUPÓW O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Kończący się dzisiaj synod biskupów na temat małżeństwa i rodziny był doświadczeniem jedności Kościoła i ubogacaniem się Jego różnorodnością. Kościół szczerze zatroskany o rodzinę przypomniał światu jej niezastąpioną wartość. Zastanawiał się, w jaki sposób skutecznie chronić jej prawa w życiu społecznym, gospodarczym, politycznym i kulturalnym.

Jesteśmy wdzięczni papieżowi Franciszkowi za jego troskę o to, by Ewangelia Miłosierdzia Bożego dotarła do każdej rodziny. Dziękujemy, że przypomina nam, iż wciąż aktualne jest nauczanie św. Jana Pawła II, którego sam nazwał „Papieżem rodziny”.

Wyrażamy naszą wdzięczność całej Konferencji Episkopatu Polski, która nas upoważniła do reprezentowania jej stanowiska. Dziękujemy wszystkim Polakom w Ojczyźnie i poza jej granicami za modlitwę i okazywane nam wyrazy wsparcia.

Umocnieniem podczas synodalnej dyskusji była dla nas świadomość, że w Polsce jest wiele rodzin, które z Bożą pomocą, *w dobrej i złej doli*, każdego dnia troszczą się o wierność swojemu powołaniu. Teraz zaś zastanawiamy się nad tym, w jaki sposób przestanie tego synodu wprowadzić w życie.

Idąc za św. Janem Pawłem II, synod ten przypomniat – dostępne wszystkim wierzącym – sposoby aktywnego uczestnictwa w życiu Kościoła. Dlatego też zapraszamy wszystkich do regularnego uczestnictwa we Mszy świętej, do zgłębiania Słowa Bożego. Zachęcamy rodziny do wspólnej modlitwy i wychowania dzieci w wierze oraz zaangażowania w życie parafii i wspierania dzieł miłosierdzia. To zaproszenie kierujemy także do osób rozwiedzionych, żyjących w ponownych związkach cywilnych, które – choć nie przystępują do Komunii Świętej – nie są wykluczone z Kościoła. Warto, aby szczerze rozmawiały one z kapłanem, który pomoże im spojrzeć na ich sytuację oczyma Chrystusa Pana, w świetle niezmiennej nauki Kościoła katolickiego.

Podczas tego synodu papież Franciszek ogłosił świętymi Zelię i Ludwika Martina, rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Niech miłość małżeńska i rodzicielska nowych Świętych stanie się wzorem i natchnieniem dla małżeństw i rodzin.

Ojcowie Synodalni:

Abp Stanisław Gądecki, biskup poznański, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Abp Henryk Hoser, biskup warszawsko-praski

Bp Jan Wątroba, biskup rzeszowski

Rzym, dnia 25 października 2015 roku

Z ŻYCIA DK

Podsumowanie roku pracy DK

Domowy Kościół: ciepły, bezpieczny, pełen miłości

Podsumowanie pracy to radosny czas zbierania owoców. Tym razem spotkanie miało miejsce w dniach 18-20 września 2015 r. na Górze Św. Anny, czyli gościła nas sama Babcia Pana Jezusa. Musiało zatem być wspaniale – wszak u babci jest zawsze serdecznie i ciepło... Odpowiedzialni rozpoczęli pracę w piątkowe popołudnie podczas kręgu centralnego, natomiast od sobotniego ranka już w komplecie poddawaliśmy ocenie całoroczną pracę w kręgach oraz przeżyte w minionym roku rekolekcje. Pracowaliśmy w nowej formule, dzieląc się radościami i troskami w grupach międzydiecezjalnych. Było to ciekawe i ubogacające doświadczenie; wiele osób dzieliło się potem pozytywnymi wrażeniami. Można było zaczerpnąć z doświadczeń i specyfiki innych diecezji. W tym samym czasie księża moderatorzy mieli swoje spotkania z **Katarzyną i Pawłem Maciejewskimi**, parą krajową DK, z **ks. Tomaszem Opalińskim**, moderatorem krajowym oraz **ks. Markiem Sędkiem**, moderatorem generalnym Ruchu Światło-Życie. Było to pracowite przedpołudnie, ważne w kontekście planowania pracy w nowym roku formacyjnym. Wszak tylko wnikliwe ocenianie tego, co za nami, pozwala dobrze zaplanować przyszłość...

W sobotnie popołudnie wystuchaliśmy niezwykle dynamicznej konferencji, wygłoszonej przez ordynariusza opolskiego, **bp. Andrzeja Czaję** (publikujemy ją w tym numerze „Listu”, w dziale „Formacja”). Ksiądz Biskup podkreślił rolę Domowego Kościoła w tzw. **katechezie**

egzystencjalnej, czyli świadczeniu swoim życiem, małżeństwem i rodziną o Chrystusie. Mówił o zadaniach stojących przed katolickimi małżeństwami, w Domowym Kościele upatrując wzoru pokazującego przykład domowego oblicza Kościoła: ciepłego, bezpiecznego, pełnego miłości. **Zachęcał do podjęcia wysiłku, by pomóc Kościołowi odnaleźć się i zadomowić w świecie, oraz by wychodzić do świata, krzewić duchowość komunii w swoich środowiskach.** Podczas sobotniej Eucharystii bp Andrzej wezwał nas, abyśmy strzegli się postawy działacza, byśmy jeszcze bardziej zaufali Panu Bogu, byśmy wpatrywali się w Boskie Oblicze Jezusa, naszego Pana i Zbawiciela, aby Go naśladować, bo wówczas będziemy odczuwać działanie Ducha Świętego! Powinniśmy z mocą wzywać Jego Imienia i w jego imię ewangelizować. Dzień zakończyliśmy wielbiąc i wyśpiewując chwałę naszemu Panu.

Niedzielne przedpołudnie poświęcone było liczbom, statystykom... Cieszy fakt, że te liczby z roku na rok wzrastają, zarówno jeśli chodzi o liczbę kręgów, przeprowadzonych rekolekcji, jak i liczbę uczestników. Ta tendencja wzrostowa utrzymuje się od wielu lat, więc jak tu się nie cieszyć i nie dziękować Panu! Była też okazja do podziękowań dla **Eli Kozyry i Marysi Różyckiej** z racji roku życia konsekrowanego, za ich mrówczą, systematyczną pracę w Sekretariacie DK oraz zaangażowanie w rozbudowę Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK przy ul. Jagielloń-



skiej 100 w Krościenku. W przypadku Eli minęło już **30 lat posługiwania na rzecz wspólnoty Domowego Kościoła!** Naszym wspólnym staraniem nowy dom w minione wakacje przyjął pierwszych uczestników rekolekcji. Wreszcie nikt nie musiał się „błąkać” po okolicy... To wielka radość, że marzenia tak szybko się urzeczywistniły! Podczas rozbudowy można było również dokonać niezbędnych remontów w starym domu oraz zagospodarować teren posesji (położyć kostkę brukową, powiększyć parkingi itp.) Wszystko wygląda naprawdę pięknie.

Bp Adam Szal, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie, w krótkim wystąpieniu podziękował za listy jedności przysłane z oaz wakacyjnych do księży biskupów, oraz za organizację i prowadzenie rekolekcji. Poprosił też odpowiedzialnych, aby włączyli się w organizację Światowych Dni Młodzieży oraz w obchody 1050. rocznicy chrztu Polski.

Ks. Marek Sędek, moderator generalny Ruchu Światło-Życie, zapewnił zgromadzonych o woli współpracy i jedności. Podkreślił, iż **Domowy Kościół ze względu na swoją specyfikę może liczyć na pewną autonomię w ramach Ruchu Światło-Życie.**

Para krajowa wraz z moderatorem krajowym wezwali całą wspólnotę Domowego Kościoła do rzetelnego wypełniania zobowiązań, gdyż tylko w ten sposób zbudujemy jedność w naszych małżeństwach i rodzinach, w Ruchu, oraz w Kościele i świecie. Chodzi też o wierność charyzmatowi Światło-Życie, szczególnie podczas formacji rocznej oraz w trakcie organizacji i prowadzenia rekolekcji.

Podsumowanie pracy rocznej Domowego Kościoła zakończyła niedzielna Eucharystia. Złożyliśmy Panu ofiarę i dziękczynienie za otrzymane w minionym roku łaski. Dla kilku par diecezjalnych i dwóch par filialnych było to dziękczynienie za zakończoną posługę. Wszyscy prosiliśmy o błogosławieństwo i moc Ducha Świętego.

W radosnej atmosferze i w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, mając jasno zakreślone cele i zadania oraz wiedząc, że nasz Pan jest z nami i nam błogosławi, rozjechaliliśmy się do swoich domów, diecezji i wspólnot.

Czcigodny Sługa Boży Ojciec Franciszek Blachnicki – wstawiaj się za nami!

Alicja i Marek Machajowie
ustępująca para diecezjalna
tarnowska

Rok formacyjny 2014/15 w statystykach

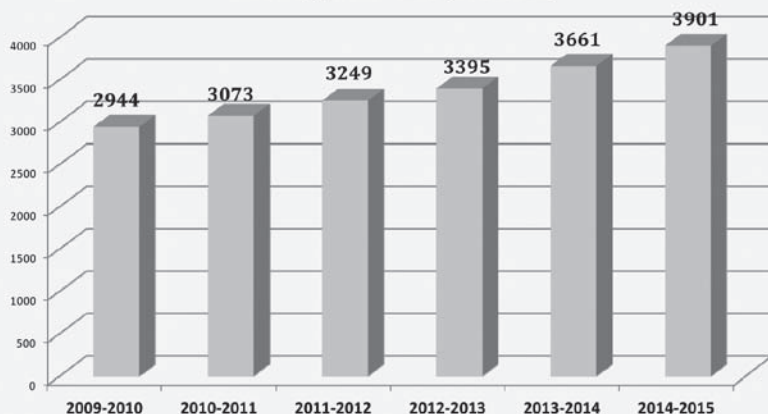
Nie bez powodów doroczne Podsumowanie pracy rocznej DK odbywało się w czasie, gdy w całej Polsce świętowano dożynki. Nasze spotkanie też było dziękczynieniem za owoce minionego roku formacyjnego: te duchowe (właściwie niewymierne) i te „materialne”, którymi są małżeństwa formujące się w kręgach oraz uczestnicy rekolekcji.

Nasze kosze obfitości są dwa, albo raczej jeden, ale dwuczęściowy. Pierwsza część to podsumowanie pracy w ciągu roku; druga dotyczy uczestnictwa w rekolekcjach.

Uwaga: dane przedstawione poniżej, opracowane dzięki zaangażowaniu par diecezjalnych, są kompletne w 99 procentach. W niektórych sprawozdaniach pojawiły się adnotacje o braku danych, np. z trzech rejonów lub z kilku turnusów rekolekcji. Dlatego też poniższe liczby pokazują obraz ogólny, natomiast mogą nie być dokładne co do jednej osoby/kręgu.

Praca w ciągu roku

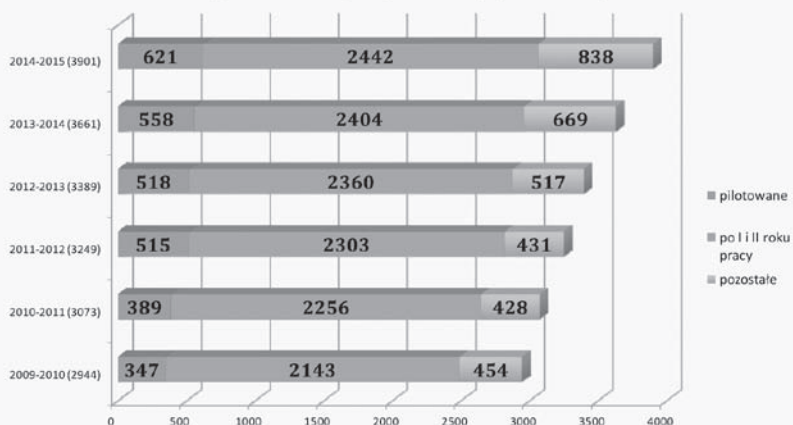
ilość kręgów w Polsce (2009-2015)



W minionym roku formacyjnym w Polsce powstało **358 nowych kręgów**. Obecnie w Polsce istnieje **3901 kręgów DK**, z czego **16% (621) to kręgi pilotowane**.

Praca w ciągu roku

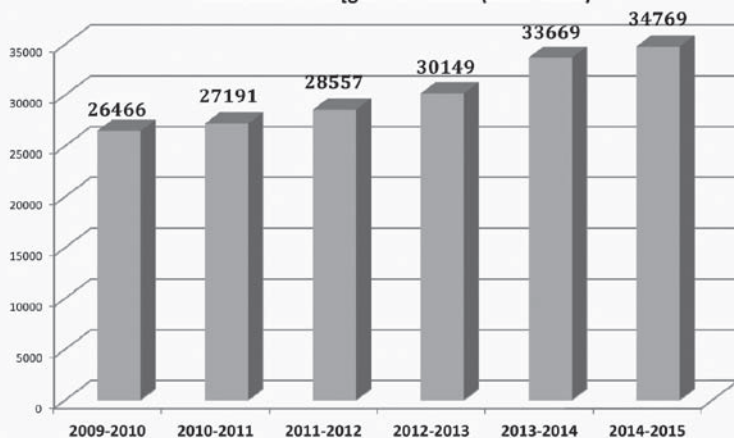
kęgi w Polsce wg etapu formacji (2009-2015)



Łącznie w kęgach DK formuje się ponad 34 700 osób (29 180 – nie licząc członków kęgów pilotowanych).

Praca w ciągu roku

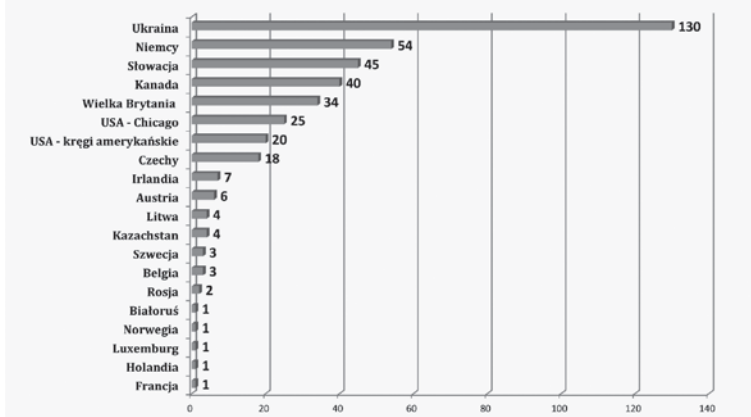
ilość osób w kęgach w Polsce (2009-2015)



Poza Polską kęgi DK istnieją w 20 krajach – w Europie, Ameryce Północnej i Azji (Kazachstan).

Praca w ciągu roku

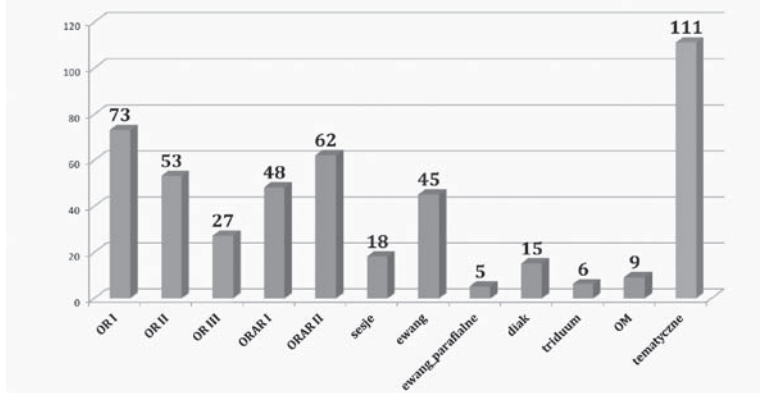
ilość kręgów w krajach Europy, Azji i Ameryki Północnej



W minionym roku w Polsce zorganizowane zostały **472 serie rekolekcji** (o 53 więcej niż rok wcześniej), z czego **153 to oazy 15-dniowe**, **208 to krótkie rekolekcje formacyjne** (zarówno z formacji podstawowej jak i permanentnej), a **111 to różnego rodzaju rekolekcje tematyczne**. Oprócz tego członkowie DK brali udział w organizacji rekolekcji ewangelizacyjnych dla parafii.

Rekolekcje

ilość rekolekcji w Polsce (2014/2015) wg typów i stopni

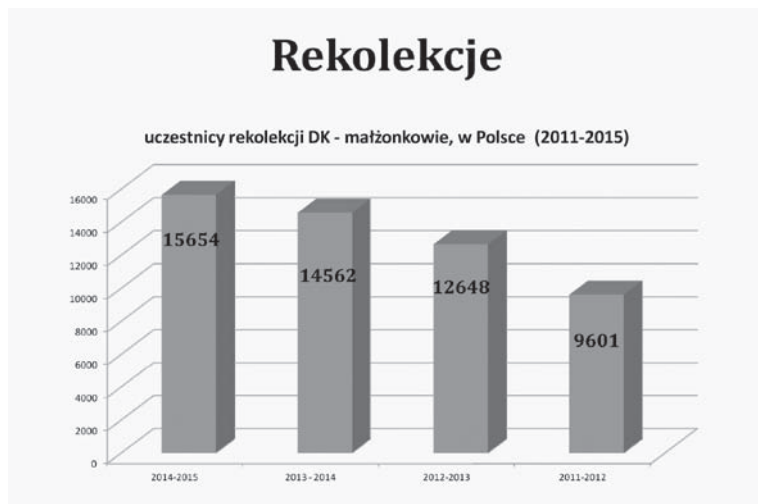


Krótkie rekolekcje formacyjne to głównie ORAR-y, rekolekcje ewangelizacyjne, sesje formacyjne (11 sesji o pilotowaniu!), rekolekcje diakonijne (ORAE, ORAM, ORD), oazy modlitwy oraz rekolekcje Triduum Paschalnego.

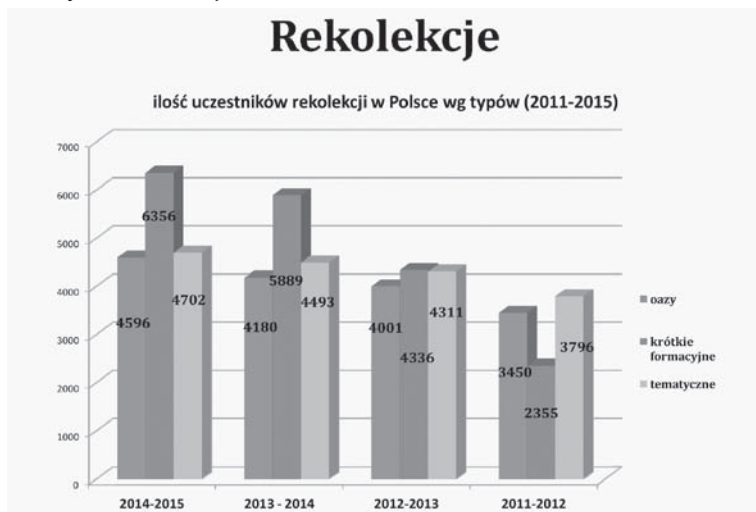


Rekolekcje tematyczne dotyczyły przede wszystkim duchowości małżeńskiej oraz katechumenatu rodzinnego, a także zobowiązań. Oprócz tego organizowane były rekolekcje o tematyce „ogólnochrześcijańskiej” oraz dotyczące charyzmatu Ruchu Światło-Życie.

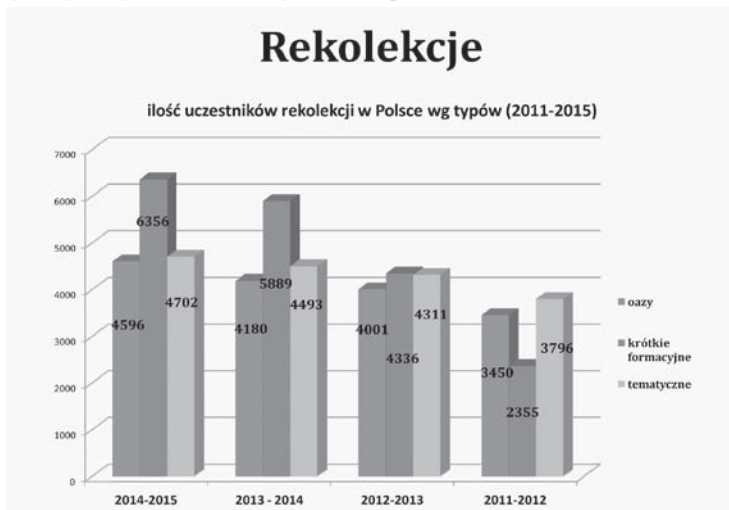
Liczba uczestników rekolekcji także systematycznie rośnie. W tym roku w rekolekcjach – zarówno wakacyjnych, jak i w ciągu roku, wzięło udział **15 654 małżonków** (o prawie 1100 więcej niż w zeszłym roku), z czego **255 to uczestnicy z zagranicy**, głównie z Niemiec i Wielkiej Brytanii, a także Litwy, Ukrainy, Szwecji, Szkocji, Czech, Luksemburga, Holandii oraz pojedyncze małżeństwa z Francji, Austrii, Rosji, Norwegii, Irlandii, Białorusi i Belgii.



Rozpatrując uczestnictwo w poszczególnych typach rekolekcji, w **oazach 15-dniowych wzięło udział o 416 więcej małżonków niż rok wcześniej**, w krótkich rekolekcjach formacyjnych różnego typu o **467 więcej**, zaś rekolekcje tematyczne miały o **209 więcej** uczestników.



Oprócz rekolekcji organizowanych przez Domy Kościoła, małżonkowie brali także udział w różnego rodzaju rekolekcjach diakonijnych i tematycznych organizowanych przez centralne diakonie RŚZ. Jednakże biorąc pod uwagę fakt, że w wyżej przedstawionych sumach mieszczą się także ci, którzy wzięli udział w więcej niż jednej serii rekolekcji, można powiedzieć, że te dane się równoważą.



Łącznie w minionym roku formacyjnych w rekolekcjach wzięło udział **28 990 osób**, z czego 10 052 osoby to dzieci, a 3284 osoby to członkowie diakonii (kapłani, klerycy, diakonia wychowawcza itd.). W roku formacyjnym 2014/2015 w rekolekcjach wzięło udział o ponad 2200 osób więcej niż rok wcześniej.

Podsumowując:

- Domowy Kościół jest obecny w **21 krajach** Europy, Ameryki Północnej i Azji.
- Istnieje ponad **4300 kregów** (w Polsce 3900).
- W kregach formuje się blisko **38 400 osób** (w Polsce 34 769).
- W roku formacyjnym 2014/2015 w rekolekcjach DK wzięło udział **28 990 osób** (**15 654 małżonków**).

Bogu niech będą dzięki za te wielkie rzeczy, które On sam uczynił w minionym roku w naszych małżeństwach, rodzinach i wspólnotach! Umocnieni radością z obfitych plonów, w mocy Ducha Świętego idźmy drogą formacji w kolejnym roku pracy. Niech zachętą do gorliwej pracy będą słowa z konferencji biskupa Andrzeja Czai, wypowiedziane do odpowiedzialnych DK na Górze Świętej Anny:

„[...] wiele jest dziś do zrobienia w zakresie krzewienia w naszym Kościele duchowości komunii. Nie wystarczy płomienne kazania. I nie ma co oczekiwać cudownej zmiany przy zastosowaniu jakiegoś nadzwyczajnego środka. [...] Trzeba solidnej pracy u podstaw. I na kogo liczyć, jak nie na wspólnoty i ruchy kościelne? Do kogo się zwrócić, jak nie do tak licznych kregów Domoego Kościoła?”.

Maria Różycka

Z życia Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK

Początek nowego roku formacyjnego to czas zarówno spoglądania w przeszłość – na to co było, na owoce Bożego działania w minionym czasie, jak i patrzenia w przyszłość – na to co przed nami, rozeznawania, czego Pan Bóg od nas chce w najbliższym czasie. Tak też staramy się spojrzeć na miejsce, które już od ponad 42 lat służy rodzinom – Dom, który z woli Założyciela Ruchu stał się kolebką Domoego Kościoła.

1. To co było....

Kiedy rozpoczął się tegoroczny rekolekcyjny sezon i kiedy trwały gorączkowe prace zmierzające do tego, by w nowej części Domu mogli zamieszkać pierwsi goście, stawaliśmy z podziwem i pewnym niedowierzaniem, że od rozpoczęcia budowy minęły niecałe trzy lata... Każdy wykończony kąt w nowym domu uświadamia nam, że jest **to dzieło Bożej Opatrzności i ludzkiej życzliwości...** Tak – na próżno trudziliby się ludzie, gdyby nie to, że ON sam był głów-

ny Budowniczym... (por. Ps 27,1). Niektórych prac nawet nie planowaliśmy albo nawet nie zakładaliśmy, że będzie możliwe ich wykonanie w tym czasie. Parking (zarówno ten dodatkowy – przed starym domem, jak i podwórko z tyłu domu), ocieplenie tylnych ścian starego budynku i malowanie elewacji, obłożenie kamieniem podmurówki, nie tylko nowego, ale i starego domu... – to wszystko działo się „samo”... A tym, co upewniało nas, że to wszystko jest Bożym dziełem był fakt, że materialne środki na zapłacenie kolejnych etapów prac

były na odpowiedni moment i w takiej ilości, jaka była potrzebna... Bez długów i kredytów (w co niektórzy do dziś uwierzyć nie mogą...).

Wielką radością były pierwsze (i kolejne) rekolekcje, których uczestnicy nie musieli już mieszkać u okolicznych gospodarzy, tylko na miejscu, w swoim Domu. Oprócz całkiem „międzynarodowych” oaz (o czym można było przeczytać w poprzednim numerze „Listu”) oraz sesji formacyj-

nie Przyjaciół Świętej Joanny Beretty Molli). Gościliśmy też pojedynczych gości – czy to w trakcie Podsumowania OZK na Kopiej Górze, czy już poza sezonem (jak np. dwie studentki – skautki z Warszawy, szukające noclegu późnym październikowym wieczorem...). Wiele razy w ostatnim czasie słyśmy pytanie: jak sprawdził się nowy dom? Sprawdził się! Wszystko działa i funkcjonuje! Choć jeszcze sporo zrobić trzeba...



nych ORDR i i II stopnia i sesji o pilotowaniu kręgów (w których uczestniczyła spora część spośród aktualnie pełniących posługę par diecezjalnych), w Domu rekolekcje przeżywała diakonia miłosierdzia a także – już po wakacjach, dwie grupy Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła i mała grupa młodych małżeństw (dla których rekolekcje zorganizowało **Stowarzysze-**

2. Co będzie...

Mimo że rezultaty trzyletniej pracy kierują nasze myśli ku zakończeniu tej inwestycji, to przed nami jeszcze sporo, żeby Dom mógł w pełni funkcjonalnie służyć podczas rekolekcji i innych spotkań. Pierwsza poważna sprawa to modernizacja kuchni – niektóre sprzęty (zwłaszcza duży węglowy piec i mała kuchenka gazowa)

nie są już wystarczająco wydolne, by obsłużyć ok. 60-osobowe grupy. Inżynier już głowi się nad projektem najbardziej koniecznych prac. Wszystko wskazuje na to, że zaczną się one na początku nowego roku. Druga sprawa to kaplica zewnętrzna – nasza „bazylika większa” ☺. W wakacje tego roku minęło 30 lat od jej poświęcenia. Wymaga pilnego remontu – drewniane ściany, dach, prowizoryczne okna wyglądają i funkcjonują zgodnie ze swoim wiekiem... Będzie to dobra okazja do tego, żeby kaplicę tak ocieplić i przygotować, by mogła być ogrzewana – a zarazem używana

nie tylko w lecie. Jest to o tyle istotne, że w domowej kaplicy pw. Świętej Rodziny mieści się maksymalnie 40 osób. Ufamy, że na następne wakacje odnowiona kaplica będzie już gotowa!

Dziękujemy dziś – Bogu i ludziom – za to, co było, i powierzamy to, co przed nami głównemu Budowniczemu (niech wszystko dzieje się według Jego woli) i wszystkim ludziom, którym to miejsce jest drogie, prosząc o wsparcie, przede wszystkim modlitewne, ale nie tylko... ☺ I już dziś z góry za to dziękujemy!

Elżbieta Kozyra, Maria Różycka

Światowe Spotkanie Rodzin w Filadelfii

Nasz charyzmat jest uniwersalny

W grupie pięciu rodzin i dwóch księży wyruszyliśmy do Filadelfii na Światowe Spotkanie Rodzin z papieżem Franciszkiem. Prawie wszyscy, poza ks. Arturem Dyjakiem z diecezji sandomierskiej, pochodzą z archidiecezji łódzkiej.

Przed przyjazdem uzgodniliśmy noclegi w parafii polskiej św. Wojciecha (po angielsku St. Adalbert) z niezwykłym gościnnym proboszczem ks. Janem Palkowskim. Na kilka tygodni przed przybyciem mieliśmy przydzielone noclegi i z naszej strony wypadało tylko odmeldować się u księdza proboszcza w poniedziałek 21 września wieczorem. Przybyliśmy zatem na miejsce i od razu doświadczyliśmy legendarnej polskiej gościnności. Część z nas została w budynku parafialnym sąsiadującym z kościołem, część zaś została zabrana przez wyznaczonych parafian do ich domów. Od wtorkowego przedpołudnia mogliśmy rejestrować się na Światowym Kongresie Rodzin, ulokowanym w samym centrum miasta, kilkaset metrów od monumentalnego gmachu filadelfijskiego Ratusza. Pensylwania

Convention Centre, w którym został zorganizowany Kongres, to olbrzymi gmach rozciągający się na przestrzeni kilku przecznic, gdzie ulice przechodzą pod gmachem. W głównej sali centrum kongresowego umieszczono 12 000 krzeseł. Pokazuje to skalę przedsięwzięcia i istic amerykański rozmach.

Dla przybyszów z całego świata najistotniejsze było jednak to, o czym będziemy rozmawiać podczas kongresowych spotkań. Wybitni prelegenci, zapowiadani od tygodni w mailowych newsletterach, gwarantowali wysoki poziom dyskusji. Pozostawała kwestia kierunku myślenia o rodzinie: współczesnej, katolickiej i, nie ma co ukrywać, żyjącej pod silną presją zmian kulturowych.

Wspólną konkluzją uczestników Kongresu z naszej delegacji była myśl, że w bardzo wielu, jeśli nie w większości wystąpień, pojawiał się angielski termin „domestic church”, który jest tłumaczeniem łacińskiego terminu „ecclesia domestica”, czyli po polsku „domowy Kościół”. Wielu mówców, wprost lub przy okazji, nawiązywało do

tego określenia powołując się na dokumenty Vaticanum II czy adhortacji św. Jana Pawła II „Familiaris consortio”. Wielu prelegentów próbowało nakreślić model **dobrej rodziny katolickiej, czyli takiej, którą można nazwać „domowym Kościołem”**. Co ciekawe, byli raczej zgodni, że w rodzinie powinna być obecna w różnych formach modlitwa codzienna: indywidualna (podkreślano znaczenie ojca i jego indywidualnej więzi z Bogiem), małżeńska (jako wyraz trwałej jedności i nierozdzielności związku) czy rodzinna (jako najlepsza forma katechumenatu). Wiele mówiono o życiu sakramentalnym w rodzinie, o komunikacji małżeńskiej oraz innych praktykach duchowych, które mogą wzmacniać, chronić i prowadzić rodzinę w trudnym, współczesnym świecie. **Jedynie, czego trochę brakowało, to jasnego wskazania, że formacja dla małżonków realizująca wszystkie wyżej wymienione postulaty już istnieje.** Realizują ją wspólnoty małżeństw sakramentalnych, takie jak Equipes Notre Dame (Teams of Our Lady) czy Domowy Kościół (Domestic Church). Swoją reprezentację na Kongresie w formie stoiska i przedstawicieli wśród prelegentów miały tylko Spotkania Małżeńskie.

Dla przybliżenia tematyki referatów warto pokazać niektóre z nich: „The Joy of the Gospel of Life” („Radość Ewangelii Życia”), „One Body: Marriages as a Model for the Church and the Church as a Model for Marriage” („Jedno ciało: małżeństwo jako model Kościoła i Kościół jako model małżeństwa”), „A Gift from God: The Meaning of Human Sexuality” („Dar od Boga: znaczenie ludzkiej seksualności”). W tych i wielu innych wypowiedziach prelegenci stawiali często trudne tezy i pytania: „Gdy dzieci przestają wierzyć, trzeba pytać się nie tyle o to, co zrobiliśmy źle, tylko czego nie zrobiliśmy”; „Małżonkowie powinni kochać siebie nawzajem

bardziej niż swoje dzieci”; „Niestety, nasze telefony są często dla nas ważniejsze niż nasze dzieci”. Tych kilka prostych, wybranych myśli pokazuje nam, że podczas filadelfijskiego spotkania nie odkryto Ameryki. Istotną wartością spotkania było jednak to, że w tak krótkim czasie, tak często i z tak wielką mocą wiary mówiono o rzeczach oczywistych. Współczesny Kościół, którym jesteśmy my, katolickie rodziny, potrzebuje prostego, czytelnego, jednoznacznego i niezmiennego przekazu katolickiej doktryny i tradycji duchowej. Nieopodal bowiem, tuż za rogiem lub przed wejściem do gmachu kongresowego demonstrowali ci, którzy lansują inny model rodziny.

Przechadzając się ulicami Filadelfii, podobno jednego z najczystszych miast Stanów Zjednoczonych (nie wszystkie ulice potwierdzały tę opinię...), zastanawialiśmy się, dlaczego wybrano akurat to miasto na światowe spotkanie rodzin? Co stanowiło kryterium doboru? Wielka spuścizna historyczna z Deklaracją Niepodległości w tle i z Dzwonem Wolności w kongresowym logo? Pewnie tak, aczkolwiek idea wolności szczególnie w Filadelfii nabiera różnorodnego, często koślawego znaczenia i nieopstrzeżenie przeradza się w ideę swawoli (czytaj: relatywizmu). Demonstracje kobiet-księży, radykalnych protestantów uważających papieża za Antychrysta, przejęcia dla pieszych w kolorach tęczy i jasno sformułowana deklaracja burmistrza (wypowiedziana w Independence Hall na kilkanaście minut przed wystąpieniem Franciszka), że w mieście tym nadal trwa walka środowisk LGTB o równouprawnienie i tolerancję – wszystko to skłaniało do refleksji, że Filadelfia, jak cała Ameryka Północna, potrzebuje świadectwa świętych rodzin. Szczęśliwie nie zabrakło ich w mieście, zwłaszcza w sobotę i niedzielę, gdy przybył papież.

Spotkanie rodzin z papieżem stało się więc wydarzeniem kontrastów. Z jednej strony śpiewające i tańczące wspólnoty neokatechumenalne z całej Ameryki (od Kalifornii po Nowy York), tysiące rodzin wielodzietnych z małymi i malutkimi dziećmi z Meksyku, Ameryki Południowej, Afryki, tysiące małżeństw w każdym wieku. Z drugiej strony przeciwnicy, przesmiewcy, szydercy, oszczercy, ateści, agnostycy, aktywiści LGTB. Z jednej strony zbiorowy aplauz dla Franciszka, z drugiej zaś wyraźny chłód i dystans do tego, czym żyje Kościół. Z jednej strony wielkie oczekiwania duchowego wsparcia ze strony Kościoła, z drugiej zaś wyolbrzymione i nagaśniane roszczenia wobec Kościoła, z wymaganiami zmiany doktryny włącznie. Taka była Filadelfia w tamtych dniach. Mogliśmy wyczuć, niejako zobaczyć oczami duszy, swobodną walkę duchową rozgrywaną się na skrzyżowaniach ulic.

Podsumowując pobyt w Filadelfii możemy śmiało stwierdzić, że **był to wyjazd piękny i trudny**. Piękny dlatego, że dotknęliśmy żywego Kościoła, byliśmy częścią Mistycznego Ciała Chrystusa objawionego nam w tak wielkiej różnorodności i witalności. Widok żywego Kościoła buduje wiarę i nadzieję. Widok odważnych, cierpliwych i odpornych na niewygodę rodzin wielodzietnych pielgrzymujących z wózkami, malutkimi dziećmi, tańczących i śpiewających na chwałę Boga – to wielka łaska. Gdy uświadomimy sobie, pomni naszych własnych doświadczeń, jak wiele trudu i pieniędzy rodziny takie musiały ofiarować, by bezinteresownie chwalić Boga swoją obecnością w Filadelfii, chyliny głowy i dziękujemy Bogu za takie doświadczenie. Jednocześnie wyjazd był trudem i ofiarą, także dla naszej wspólnoty (na poziomie krajowym i diecezjalnym), która finansowała dużą część kosztów naszego pobytu.

Jako wspólnota Domowego Kościoła, której reprezentanci przybyli nie tylko z Polski, ale także (a może przede wszystkim) z Kanady, z Chicago i Luizjany, zostaliśmy przez Boga hojnie obdarowani. W piątek poprzedzający przyjazd Franciszka świętowaliśmy w polskiej parafii St. Adalbert **25-lecie Domowego Kościoła z Kanady**. Pomysł świętowania jubileuszu narodził się rok wcześniej podczas naszych kontaktów z przedstawicielami kanadyjskiej wspólnoty. Domowy Kościół w Kanadzie przygotował się więc do świętowania bardzo sumiennie. Piękne okolicznościowo koszulki, świetna organizacja pielgrzymki dla dwóch autokarów, jedzenie i zakwaterowanie na miejscu – wszystko grało jak w szwajcarskim zegarku. Wspólnota kanadyjska była wielkim świadectwem jedności i żywotności dla innych grup, zwłaszcza dla Amerykanów z Luizjany (ich delegacja składała się z siedmiu małżeństw). Amerykanie zobaczyli trwałą, żywą i dobrze zorganizowaną wspólnotę, świadomą swej historii, ale i odważnie patrzącą w przyszłość. Jubileusz 25-lecia DK w Kanadzie zbiegł się bowiem w czasie z pierwszymi kręgami anglojęzycznymi w ich wspólnotie. Otwarcie na nie-Polaków stało się znakiem czasu, znakiem dojrzewania i rozwoju wspólnoty.

Nasze radosne świętowanie zostało niesamowicie wzmocnione obecnością specjalnego gościa, którego Bóg podarował nam w cudowny sposób. Kilka miesięcy przez wizytą w Filadelfii udało się nam, zupełnie „przypadkowo”, nawiązać kontakt z kardynałem Gerhardem Müllerem – prefektem Kongregacji Nauki Wiary. Gdy podczas kongresu zapraszaliśmy uczestników z całego świata na Mszę św. pod przewodnictwem kardynała, rozdając ulotki z jego wizerunkiem zachęcającym: „Przyjdźcie na spotkanie z pierwszym po papieżu człowiekiem

w Watykanie". Niesamowite emocje towarzyszące przywiezieniu kardynała prywatnym samochodem (trzeba było go „wyrwać” z centrum otoczonego zasiekami „security” – a potem znowu tam dostarczyć) pozostaną z nami do końca życia. Z kardynałem, pełnym dostojęstwa i powagi (kardynał ma ok. 2 m wzrostu), a jednocześnie pełnym ciepła, serdeczności i braku dystansu, spotkaliśmy się najpierw w szkolnej stołówce. Normalni ludzie spotkali się w normalnej stołówce, przy stołach nakrytych jednorazowymi obrusami z plastikowymi talerzykami, kawą i coca-cola do popicia przy skromnym, pielgrzymim posiłku. Jeśli nawet kardynał był nieco zaskoczony tak „wykwintną” oprawą naszego spotkania, to stał się dla nas, na czas spotkania, znakiem miłości Kościoła do zwykłych, szarych ludzi. W osobnym dokumencie publikujemy treść jego wystąpienia, które osobiście przeczytał w języku polskim! Słuchający go Amerykanie, którym na bieżąco tłumaczono przemowę, byli w szkole, że tak wysoki dostojnik kościelny tak wiele i tak pięknie mówi o studze Bożym ks. Franciszku Blachnickim i ks. Wojciechu Danielskim. Otrzymaaliśmy wyraźny znak, że nasza oazowa tożsamość jest nie tylko znana i rozpoznawalna w Watykanie, ale także jest ważna i atrakcyjna dla współczesnego Kościoła powszechnego. Uwieńczeniem naszego spotkania była wspólna Eucharystia, sprawowana w języku angielskim. Ksiądz kardynał otrzymał od naszej wspólnoty pamiątkową ikonę Świętej Rodziny. Jesteśmy pewni, że zachowa ją długo w pamięci, podobnie jak całe spotkanie.

Po wielu przeżyciach w Filadelfii, nie bez przeszkód i perturbacji, już tylko w piątkę (my, ks. Artur Dyjak i dwójka naszych dzieci) przybyliśmy do Nowego Orleanu, do domu naszych serdecznych przyjaciół, Davida i Kate Dawsonów. Spędziliśmy w ich

domu jeden dzień, by następnie udać się na zachód Luizjany, do kolebki DK w tym stanie – Lake Charles. Jechaliliśmy na spotkanie z dynamicznie rosnącą wspólnotą i biskupem ordynariuszem, który cztery lata temu zaryzykował i przyjął Domowy Kościół z pełną aprobatą. W jednej z parafii spotkało się kilkadziesiąt rodzin. Przybył więc i biskup – uśmiechnięty, rozradowany, pełen ducha radości. Dziękowaliśmy mu za spotkanie, a on dziękował nam. Z dumą patrzył na dziesiątki małżeństw przybyłych na spotkanie, na taki mały dzień wspólnoty. **Gdy przypominamy sobie pierwsze rekolekcje ewangelizacyjne, na które jakimś cudem przybyło „w ciemno” 15 małżeństw i gdy teraz widzimy, jak w siedmiu diecezjach i trzech stanach formuje się ponad 170 małżeństw, to wypada tylko odmówić Magnificat.**

Po wizycie w Lake Charles pojechaliliśmy do Baton Rouge, stolicy stanu Luizjana, gdzie w diecezjalnym domu rekolekcyjnym wraz z ks. Arturem poprowadziliśmy sesję o pilotowaniu kręgów. Na sesję przybyło 12 małżeństw. **Niesamowite wrażenie zrobiła na nas postawa małżonków, często młodych, z małymi dziećmi, którzy nie wykazywali lęku, obaw i stresu, a jedynie ciekawość, chęć poznania nowego, chęć wejścia w głąb, zanurzenia się w źródle łaski.** Fantastyczne doświadczenie młodego, spragnionego światła Kościoła, wspólnoty jeszcze młodej, niestabilnej i poszukującej, ale pełnej Ducha, pełnej Jego energii i darów, którymi może służyć. Sesja o pilotowaniu kręgów była Amerykanom bardzo potrzebna ze względu na szybki przyrost liczby nowych kręgów, które od razu należy wprowadzać na odpowiednią drogę formacji. Amerykanie zobaczyli, jak można być wiernym chryzmatowi, jak przekazywać go innym, jak sa-

memu nie zagubić się w pułapkach współczesnego świata.

Wizyta w Luizjanie stała się dla nas osobliście wielką duchową przygodą i bezcennym doświadczeniem. Pokazała nam, podobnie jak to się stało w Filadelfii, że **charyzmat Domowego Kościoła, oparty na łasce sakramentu małżeństwa, jest uniwersalny dla całego Kościoła**. Ponownie z wielką mocą zobaczyliśmy, że charyzmat ten jest rozpoznawalny i atrakcyjny dla małżonków katolickich pod każdą długością i szerokością geograficzną. Wierzymy w to i zachęcamy do takiej wiary innych, że ktokolwiek zanieśie ten charyzmat na krańce świata, jeśli robi to pod natchnieniem Ducha Bożego z wiarą i mocą, z wiernością i bezinteresownością, jego ewangelizacja przyniesie

błogosławione owoce. Bez względu na to, czy będzie się to działo w Europie, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Kenii, Kazachstanie czy gdziekolwiek indziej na świecie, taki jest Kościół, taki jest sakrament małżeństwa, taki jest Domowy Kościół. Tak bardzo potrzebny światu, potrzebny Kościołowi, potrzebny zwykłym, szarym małżeństwom. Jeżeli więc udało nam się przekazać Wam, drodzy Czytelnicy, choć odrobinę naszego szczęścia i radości z pielgrzymowania za ocean, to chwała Panu! Zapraszamy Was do ewangelizacji Waszego świata – nieważne, czy Wasz świat jest obok, czy kilkanaście tysięcy kilometrów stąd.

Agnieszka i Tomasz Talaga
para diecezjalna łódzka,
redakcja „Listu”

XXXV Pielgrzymka KWC we Wrocławiu

Stawką jest zbawienie

26 września 2015 r. we Wrocławiu, w kościele św. Krzyża odbyła się 35. Pielgrzymka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, która zgromadziła kilkaset osób. Tradycyjnie już uczestniczyła w niej młodzież, dorośli oraz małżeństwa i rodziny, którym bliskie jest dzieło KWC (nie tylko jej członkowie!) – zarówno z Ruchu Światło-Życie, jak i związane z ideą KWC osoby niebędące w oazie.

Spotkanie rozpoczął moderator diecezjalny diecezji wrocławskiej. Razem z ks. Wojciechem Ignasiakiem, moderatorem Centralnej Diakonii Wyzwolenia, modlitewnie wprowadzili nas w czas przeżywania pielgrzymki. Po wezwaniu Ducha Świętego i oddaniu Mu spotkania głos zabrał ks. Marek Sędek, moderator generalny Ruchu, który w swoim słowie programowym wskazał na wagę i potencjał dzieła KWC w Polsce oraz wyznaczył pewne kierunki dla jego rozwoju. Najpierw wskazał na fundamentalny, ogólny i szczegółowy aspekt zniewolenia człowieka we współczesnym świecie oraz odpowiedzi, które

w kontekście tychże zniewoleń niesie ze sobą przesłanie KWC.

W sferze fundamentalnej niewola człowieka wiąże się z jego zagubieniem i brakiem żywej relacji z Odkupicielem, który przynosi wolność. W tej sferze KWC, w połączeniu z dziełem ewangelizacji i modlitwą daje szansę realnego spotkania z Chrystusem – jedyną drogą do prawdziwej wolności. W sferze ogólnej niewola człowieka wiąże się z charakterystyczną dla współczesnego świata manipulacją. Człowiek jest istotą stadną, która podąża mimowolnie za głoszonymi trendami, daje się wciągać w konsumpcyjny styl życia, w swoich wyborach

i opiniach na różne tematy sugeruje się poglądami często wątpliwej wartości „autorytetów” promowanych w mediach i u nich szuka rozwiązań dla problemów swojego życia. Ponadto współczesny człowiek wielokrotnie podąża za pragnieniem osiągnięcia łatwego i szybkiego sukcesu, choćby w wąskiej dziedzinie, co daje mu złudne poczucie szczęścia. Odpowiedzią, którą w swoim przesłaniu niesie KWC wobec tych tendencji, jest realizowana przez nią idea bezpośredniego, bardzo konkretnego i bezinteresownego daru z siebie.

W sferze szczegółowej niewola człowieka to konkretne nałogi, w które uwikłany jest człowiek. Są to z jednej strony nałogi znane i łatwo rozpoznawalne, jak alkoholizm, nikotynizm, narkomania, ale i szereg współczesnych, bardziej „skrytych”, lecz nie mniej niebezpiecznych nałogów jak seksoholizm, uzależnienie od internetu oraz szereg wypaczeń w dziedzinie płciowości, kształtu małżeństwa, ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Wobec tych zniewoleń dzieło KWC przynosi wyjątkowy dar w postaci dobrowolnej abstynencji od alkoholu i świadectwa w tej dziedzinie. Ważne jednak, aby oprócz tego członkowie KWC nie byli obojętni i na inne przejawy zniewolenia człowieka i aby aktywnie na nie reagowali. W przeciwnym razie dzieło KWC pozostawałoby w rzeczywistości bezowocne. Z jednej strony więc dzieło KWC ma pełnić wobec świata misję w aspekcie pozytywnym poprzez krzewienie duchowości komunii, a w aspekcie negatywnym – wyzwalać z tego wszystkiego, co uwłacza ludzkiej godności.

KWC ma swój wyjątkowy wymiar w zbliżającym się roku miłosierdzia. To dzieło jest największym wkładem, jaki Ruch może wnieść w przeżywanie tego czasu w Koście-

le. Jest jednocześnie wyraźnym przejawem wyobraźni miłosierdzia, o której wielokrotnie w swoim nauczaniu wspominał św. Jan Paweł II. Punktem wyjścia dla KWC powinno być zawsze silne zakorzenienie w Bogu mocą Ducha. To wizja nie jest niczym nowym, ale nie przestaje być odpowiedzią, która stanowić może źródło odnowy dla tego dzieła i powinna być skonfrontowana z obecnym kształtem KWC.

Po tym wprowadzeniu ks. Marek Sędek zwrócił uwagę na konkretne przestrzeżenie, w których ważne jest nowe spojrzenie na rzeczywistość funkcjonowania KWC. Pierwszą z nich jest fakt, że **co roku kilkaset nowych osób włącza się jako członkowie w to piękne dzieło. Rośnie więc armia, ale jednocześnie brakuje wciąż oficerów, którzy opracowywaliby taktykę działania – wyzwaniem pozostaje bowiem powoływanie diecezjalnych, rejonowych i parafialnych Diakonii Wyzwolenia.** Jest to bardzo pilne zadanie.

Drugą rzeczywistością w dziele KWC, nad którą pochylił się ks. Sędek, są multimedialne środki przekazu. Nie zastąpią one nigdy osobistego świadectwa, spotkań członków KWC (jak m.in. pielgrzymki KWC), jednak mogą być one cennym źródłem poszerzania wiedzy o zniewoleniach współczesnego człowieka. To ważne, aby działalność KWC nie ograniczała się tylko do skupienia się na nałogu alkoholowym. **KWC jest jak uspijony olbrzym; czemu nie może się rozbudzić?** Brakuje mu sieci kontaktów, które mogą nadać mu większą skuteczność i poszerzyć jego obecność w świadomości ludzi. W kontekście mediów do przemyślenia jest ważna kwestia stworzenia osobnej strony KWC, która będzie bazą pomysłów i wiedzy w dziedzinie zagrożeń i wyzwolenia współczesnego człowieka.

Jako konkretne najważniejsze zadania, które stoją przed dziełem KWC moderator generalny wskazał:

- konieczność tworzenia nowych zespołów diakonii wyzwolenia na poziomie diecezjalnym, rejonowym i parafialnym;

- kształtowanie mapy nowych, współczesnych zagrożeń w dziedzinie wolności człowieka;

- potrzebę aktywnego wychodzenia do człowieka z przekazem o wolności;

- troskę o wielowymiarowość współpracy w dziele wyzwolenia;

- szerokie wykorzystanie internetu i multimediów w dziele wyzwolenia;

- potrzebę podkreślania nowej kultury jako przejawu realizacji wyobraźni miłosierdzia;

- wagę łączenia działań w oazie z dziełem wyzwolenia.

Na koniec konferencji ks. Sędek zachęcił zgromadzonych, aby rozpostarli skrzydła niczym orzeł z historii o królewskim ptaku, którego próbowano wychować na trzymającą się twardo ziemi kurę.

Po konferencji i krótkiej przezwyciężeniu pielgrzymi tradycyjnie wyruszyli w drogę krzyżową, tym razem po Ostrowie Tumskim. Przedtem ks. Wojciech Ignasiak odczytał list jedności bp. Adama Wodarczyka do uczestników pielgrzymki. W swoim słowie poprzedni moderator generalny skupił się na dziękczynieniu za zakończenie kolejnego etapu procesu beatyfikacyjnego służki Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i prośbie o modlitwę, aby rychło został on sfinalizowany.

W rozważaniach przy kolejnych stacjach próbowaliśmy z perspektywy cierpiącego Jezusa spojrzeć na osoby uwikłane w nałogi i zniewolenia, i odnaleźć nadzieję w krzyżu Chrystusowym dla przeżywanych w dziedzinie wolności ludzkich dramatów.

Szczytem pielgrzymki była Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem **bp. Tadeusza Bronakowskiego**, pełniącego w KEP funkcję przewodniczącego Zespołu ds. Apostolstwa Trzeźwości. W homilii porównał on dzisiejszy świat do klatki. Z jednej strony tą klatką, w którą próbuje się zamknąć człowieka, są zagrożenia zewnętrzne, jak napływ uchodźców, czy islamizacja Europy. Jednak o wiele bardziej niepokojącą klatkę stanowią dla siebie my sami, ponieważ nasze serca tak często są pozbawione obecności Boga. W dzisiejszych czasach dokonuje się często ukryta antyewangelizacja, promująca ideologię zła. Polega ona na stopniowej zmianie myślenia człowieka w różnych przestrzeniach jego funkcjonowania. Rzekome autorytety występujące w mediach wyznaczają nowe zasady; Kościół w ich odczuciu powinien milczeć. Dlaczego dajemy temu przyzwolenie? Po pierwsze dlatego, że brakuje nam świadomości tego, iż orędzie Jezusa Chrystusa jest uniwersalne, skierowane do każdego bez wyjątku i że tylko On przynosi ze swoją Dobrą Nowiną prawdziwe wyzwolenie. Po drugie, nie ma w nas radości spotkania z Jezusem i poznania Jego nauki. Trzeba, żeby rozpalili się w nas nowy ogień. Wobec otaczającej nas rzeczywistości nie ma miejsca na obojętność. Ksiądz Biskup przywołał kilka historii alkoholików, z którymi spotyka się podczas swojej posługi w Apostolstwie Trzeźwości. Podkreślił, że wobec tych tragedii rozgrywających się na naszych oczach nie możemy niczym pasażerowie „Titanica” bezymyślnie bawić się aż do zatonięcia, ale odważnie reagować.

Bp Bronakowski wskazał na dzieło KWC jako na program i strategię ewangelicznej walki z tym, co uwłacza ludzkiej godności człowieka. Zaznaczył, że wyróżnia się on takim ujęciem walki z alkoholizmem spośród innych

ruchów trzeźwosciowych. Zaapelował do członków KWC, aby nie lękali się, bo niosą zniewolonym prawdziwą wolność, którą jest Chrystus. Zachęcił, aby konsekwentnie szli za wskazaną przez ks. Blachnickiego drogą wybrania Jezusa jako Pana i Zbawiciela i mocą Ducha głosili Go innym, m.in. przez swoją modlitwę i post.

Bp Tadeusz wskazał na wyjątkowy dar, jakim w dziele KWC jest abstenencja, stanowiąca piękny wyraz miłości. Podziękował za podejmowanie przez członków KWC dewizy „przez abstynencję wielu do trzeźwości wszystkich” oraz zachęcił do włączania się w kolejne inicjatywy Apostolstwa Trzeźwości i odpowiadanie na wyzwania związane z rozpoczynającym się wkrótce Rokiem Miłosierdzia

oraz Światowymi Dniami Młodości. Podkreślił, jak ważna jest walka o to, aby młodzi nie dali się zniewolić, aby potrafili wybierać między trudnym szczęściem, a łatwym nieszczęściem, i wychowanie młodego pokolenia w duchu prawdziwej wolności. Na koniec homilii bp Bronakowski wezwał wstawiennictwo duchowych patronów KWC: Maryi Niepokalanej, św. Stanisława Biskupa, św. Maksymiliana Kolbego i św. Jana Pawła II.

Tradycyjnie już spotkanie sympatyków i członków KWC zakończyła agapa, podczas której uczestnicy pielgrzymki mogli się posilić i być razem w duchu miłości.

Kinga, członek KWC
(z serwisu

<http://www.warszawa.oaza.pl>)

Rekolekcje dla par diecezjalnych

Posługujący, słudzy, służący

Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem.

(J 13,15)

W dniach 9-11 października 2015 r. uczestniczyliśmy w rekolekcjach dla par diecezjalnych Domowego Kościoła, które odbyły się w domu rekolekcyjnym archidiecezji gnieźnieńskiej w Rościnnie. Rekolekcje poprowadziła para krajowa DK, Kasia i Paweł Maciejewscy wraz z moderatorem krajowym DK, ks. Tomaszem Opalińskim

i parą filialną poznańską, Małgorzatą i Tomaszem Kasprowicami. W rekolekcjach uczestniczyło 10 nowo powołanych par diecezjalnych.

Podczas rekolekcji pochylił się nad wizją drogi Domowego Kościoła oraz nad zadaniami wspólnymi wszystkich par odpowiedzialnych, a w sposób szczególny nad zadaniami i odpowiedzialnością pary diecezjalnej. Kasia i Paweł położyli duży akcent na wierność charyzmatowi i Zasadom DK. Przypomnieli nam, jak ważny jest przebieg formacji zgodny z myślą Ojca Założyciela – formacja przeżyta całościowo, nie wybiórczo, jest podstawą do właściwego pojęcia istoty służby. Przybliżyli nam Zasady DK odnoszące się do posługi par odpowiedzialnych, a w sposób szczególny pkt. 31 i pkt. 32 mówiące o cechach posługujących małżeństw, o ich odpo-



wiedzialności i zadaniach. Rozmowy w grupach były okazją do bliższego poznania się i podzielenia się przebiegiem naszej dotychczasowej posługi, radościami i trudnościami, których w tym krótkim czasie (prawie dwa miesiące) doświadczyliśmy.

Ks. Tomasz ukazał nam postawę służby na wzór Chrystusa Sługi umywającego uczniom nogi. My, powołani do posługi – posługujący, słuźdy, słuźący – mamy tak słuźyć, jak ktoś tego potrzebuje, a nie jak my to sobie wyobrażamy lub jak byśmy tego chcieli. Ksiądz Moderator uwrażliwił nas na to, że nasza postuga ma

być służbą miłości i z miłości, że w jej trakcie powinniśmy patrzeć perspektywicznie, widzieć głębiej i dalej oraz ciągle prosić o Bożą mądrość, której źródłem jest słowo Boże. To ono ma nas prowadzić, być naszym drogowskazem. Mocno wzięliśmy sobie do serca te słowa i ufamy, że jeśli każdego dnia w modlitwie będziemy sturali się poznawać Bożą wolę i czynić to, co się Bogu podoba, będziemy potrafili z pokorą i miłością słuźyć wszystkim, do których On nas posyła. Za dar tych rekolekcji Bogu niech będą dzięki!

Grażyna i Stanisław Czepińska
para diecezjalna przemyska

Rekolekcje dla par rejonowych

Nadszedł czas dawania

W dniach 2-4 października 2015 r. w Rościnnie odbyły się rekolekcje dla par rejonowych, w których uczestniczyło łącznie 29 par rejonowych z kilku filii. Rekolekcje poprowadził ks. Piotr Listwoń, moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej oraz pary filialne: Marta i Jan Nadolni oraz Małgorzata i Tomasz Kasprowiczo-woie. (...)

Tematy konferencji dotyczyły spraw związanych z naszą gotowością do służby oraz barierami utrudniającymi posługę. Jacy mamy być? Jak posługiwać? Czy czasami nie ulegamy pokusie wybiórczego traktowania drogi formacyjnej DK? Jaka jest nasza odpowiedzialność w trosce o małżeństwa wstępujące do DK? Radością było przybycie pary krajowej DK, która w konferencji przybliżyła nam historię Domowego Kościoła i Centralnego Domu Rekolekcyjnego w Krościenku. Ostatni dzień rekolekcji to czas zastanawiania się nad owocami naszej posługi, których oczekuje od nas Pan Bóg.



Różne są drogi do Boga. Jedną z nich jest Domowy Kościół i jego metody pracy prowadzące do wzrostu w duchowości chrześcijańskiej. Czcigodny Sługa Boży Ksiądz Franciszek Blachnicki powiedział: „Trzeba natomiast dzisiaj podkreślać to, że powołanie chrześcijańskie nie jest powołaniem do minimalizmu, ale do świętości, a świętość to zjednoczenie z Chrystusem w Duchu Świętym”. Jesteśmy więc powołani do zakochania się w Bożej miłości. A co z problemami i wątpliwościami? Jezus sam dał odpowiedź: *Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem,*

którym był przepasany... „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?”... „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał”... „Jeśli Cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną” (por. J 13,1-15). Mamy iść i służyć, a przede wszystkim otworzyć się na dary i moc Ducha Świętego, pamiętając, że może być i tak, iż wcale nie poznamy owoców naszej postugi...

Czas rekolekcji pokazał uczestnikom, że był czas brania, a teraz nadszedł czas dawania oraz to, że

w posłudze nie jesteśmy sami. Jezus powiedział: *Proście, a będzie wam dane; [...] Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą* (por. Mt 7,7-11). Słowa te zachęcają nas, abyśmy nabrali zwyczaju prosić Ojca o wiele darów. Być może nie otrzymamy dokładnie tego, o co prosimy, ale zawsze otrzymamy to, co jest dobre dla nas.

Krystyna Zawal
DK archidiecezja
szczecińsko-kamińska

Rekolekcje dla moderatorów diecezjalnych

W dniach 19-21 października 2015 roku odbyły się w Porszewicach rekolekcje dla moderatorów diecezjalnych. Rekolekcje prowadzili wspólnie: moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Marek Sędek oraz moderator krajowy DK, ks. Tomasz Opaliński. W rekolekcjach uczestniczyło dwudziestu kilku kapłanów, w tym kilku moderatorów diecezjalnych Domowego Kościoła. Na jedno ze spotkań przybyła również para krajowa DK, Katarzyna i Paweł Maciejewscy.

Świadectwo uczestnika

Tożsamość moderatora diecezjalnego. Bardzo ucieszyłem się z tematu tych rekolekcji i z tego, że nowy moderator generalny zaczyna posługę od budowania fundamentu. Pomyślałem sobie, że właściwy człowiek posługuje naszemu ruchowi. Jestem już kilka lat moderatorem diecezjalnym i ciągle się nim staję poprzez posługę w mojej wspólnotcie. Te rekolekcje na nowo uświadomiły mi, że moja tożsamość to relacja z Jezusem. Bez tej relacji tracę tożsamość i nie mam siły, by być oparciem dla innych. Aby być prorokiem, najpierw powinienem sam na modlitwie w słuchać się w serce Boga. Jako moderator diecezjalny muszę mieć całościową wizję swojej

posługi. Zostało mi w sercu porównanie do budowy domu: najpierw projekt, szukanie fachowców, zakup materiałów... itd. Bez takiej wizji może szybko okazać się, że „dobrze biegnę, ale nie w tę stronę”. Te rekolekcje były dla mnie doświadczeniem budowania jedności wśród moderatorów i okazją do dzielenia się swoim życiem i posługą. Takim czytelnym znakiem tej jedności i współpracy byli dla mnie prowadzący te rekolekcje dwaj moderatorzy: moderator generalny i moderator krajowy Domowego Kościoła. Wyjeżdżałem z tych rekolekcji z sercem, które doświadczyło Boga żywego, z sercem, które składa swą nadzieję w Panu teraz i na wieki.

ks. Grzegorz Lipiec
diecezja radomska

Archidiecezja poznańska

Domowy Kościół w archidiecezji poznańskiej ma 40 lat

Domowy Kościół obchodził w archidiecezji poznańskiej 40. rocznicę

swojego powstania. Świętowaliśmy ją 16 maja 2015 r. w poznańskiej pa-

rafii św. Jana Kantego, w której przed laty **ks. Aleksander Woźny** powołał do istnienia pierwszy krąg małżeństw.

Rocznicowe obchody rozpoczęła uroczysta Msza św. dziękczynna pod przewodnictwem bp. Zdzisława Fortuniaka, koncelebrowana przez ks. Roberta Klemensa COB – diecezjalnego moderatora Domowego Kościoła, ks. Adama Skocińskiego – moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie i ks. Jana Stanisławskiego – pierwszego moderatora diecezjalnego Ruchu, oraz byłych moderatorów diecezjalnych DK, a także kilkudziesięciu księży moderatorów kręgów. Jak przypomniał w homilii bp Fortuniak, już kilkadziesiąt lat temu, gdy nie wszyscy może zdawali sobie sprawę, w jakim kierunku świat zaczyna się kierować, sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki wiedział, że małżonkowie i rodzice potrzebują programu formacyjnego oraz wspólnoty, która będzie ich wspierać. – Święci mają swoją mądrość i swoje widzenie. To oni piszą historię Kościoła i świata. Błogosławieństwa zrodzonego wtedy zamyśłu ks. Blachnickiego do dziś doświadczają członkowie Domowego Kościoła. Przynależność do wspólnoty pomaga im przede wszystkim dojrzywać w miłości. Pomaga im zrozumieć, że miłość dojrzała, czyli komunია, nie polega na zaspokajaniu swoich potrzeb kosztem drugiego człowieka, lecz na ograniczaniu egoizmu i egocentryzmu. Miłość, która obejmuje całego człowieka, nie tylko to, co w nim atrakcyjne, ale i wady, niedociągnięcia i braki. Bo to miłość miłosierna – podkreślał biskup.

W godzinie wspomnień i świadectwa wystąpiło małżeństwo z pierwszego kręgu, odczytano świadectwo pierwszej pary diecezjalnej, wspomniano ośrodek rekolekcyjny w Cichowie, w którym

przez 15 lat organizowano rekolekcje. Jedną z byłych par diecezjalnych dała świadectwo o owocach modlitwy w intencji zakupu 1 ha ziemi w celu podarowania Domowemu Kościołowi pod budowę domu rekolekcyjnego. Para krajowa Kasia i Paweł Maciejewscy mówili o teraźniejszości i przyszłości Domowego Kościoła.

Jako pierwszy z archidiecezji poznańskiej kontakt z oazą rodzin miał posługujący w parafii św. Jana Kantego w Poznaniu duszpasterz akademicki, **śp. ks. Stefan Patryas**. Po tym, jak prowadził oazy studenckie, sługa Boży **ks. Franciszek Blachnicki poprosił go o poprowadzenie w Krościenku pierwszej oazy dla rodzin**. Zaowocowało to tym, że proboszcz parafii ks. Aleksander Woźny w 1975 r. zaproponował kilku małżeństwom posyłającym dzieci do wczesnej Komunii Świętej uczestnictwo w kręgu. W jego działalność, podobnie jak i kolejnych, zaangażowany był ks. Patryas, który został pierwszym moderatorem diecezjalnym Domowego Kościoła, a następnie pierwszym moderatorem krajowym.

Z kolei pierwsze na terenie naszej archidiecezji rekolekcje dla rodzin, początkowo 4-dniowe, odbyły się w 1981 r. w Konarzewie. Współprowadziła je, podobnie jak kolejne, **s. Jadwiga Skudro**. W 1984 r. pojawiła się potrzeba organizowania 15-dniowych rekolekcji. Pierwsze z nich odbyły się w podpoznańskim Kiekrzu. Od tego czasu rekolekcje te stały się bardziej dostępne, co przyczyniło się do intensywniejszego rozwoju Domowego Kościoła w archidiecezji poznańskiej. Obecnie działa w niej 170 kręgów Domowego Kościoła, w których formuje się 800 małżeństw. Posługuje im ponad 100 księży moderatorów kręgów.

Elżbieta i Jerzy Wolscy
para diecezjalna poznańska

Diecezja tarnowska

Jubileusz Domowego Kościoła

14 czerwca 2015 r. rejon mielecki przeżywał prawdziwy najazd oazowiczów. Okazją do spotkania się było jubileuszowe świętowanie. Zaproszenie przyjęło ponad 300 osób ze wszystkich rejonów. Ogromną radością było również to, że świętowała z nami młodzież formująca się tak jak my w Ruchu Światło-Życie.

Gośćmi honorowymi spotkania byli: para filialna Halinka i Michał Knotowie oraz Marysia Sobol, która wraz z mężem **Edwardem** pełniła posługę pierwszej pary diecezjalnej, a także ks. Paweł Płatek, moderator diecezjalny Ruchu. Na zaproszenie odpowiedzieli też długoletni moderatorzy diecezjalni DK: **ks. Jan Mikulski** i **ks. Bogdan Kwiecień** oraz poprzednie pary diecezjalne – **Marysia Sobol, Ela i Emil Gąsiorowie, Ania i Jacek Nowakowie, Basia i Roman Kosakowscy** oraz **Basia i Tadeusz Kędziorowie**. Powitaniem i radością ze spotkania nie było końca!

Poprzez organizację tego wydarzenia chcieliśmy podziękować Bogu za dar Ruchu Światło-Życie, w którym wzrastamy w diecezji już ponad 30 lat. Chcieliśmy również okazać wdzięczność ludziom, którzy przez te wszystkie lata budowali naszą wspólnotę i brali za nią odpowiedzialność. Kolejnym powodem było świętowanie w ubiegłym roku jubileuszu 100. rocznicy urodzin siostry Jadwigi Skudro RSCJ.

Świętowanie to również dobry czas na refleksję o tym, co za nami. Za dobro zawsze dziękujemy i wysławiamy Pana Boga, który daje wzrost. Ale trzeba też być krytycznym, umieć zobaczyć niedociągnięcia, zaniedbania. Należy pomyśleć, co mogą zrobić dla budowania wspólnoty w małżeństwie, rodzinie, kręgu, rejonie i diecezji. Nie można ciągle oglądać się na innych, że są lepsi, bardziej godni do podjęcia posługi. Wszyscy jesteśmy odpowie-

dzialni za to dobro, które jest nam dane, ale i zadane – Domowy Kościół!

Podczas zawiązania wspólnoty został odczytany list pary krajowej oraz moderatora krajowego DK skierowany na ręce pary diecezjalnej i moderatora diecezjalnego do wszystkich rodzin Domowego Kościoła naszej diecezji, zaś podczas uroczystej Eucharystii – list ordynariusza tarnowskiego, bp. Andrzeja Jeża.

Następnie gościliśmy w murach Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, gdzie wzmocniliśmy nasze ciała, by móc nadal trwać i cieszyć się wspólnotą. Kolejnym punktem dnia były prezentacje, które ukazywały historię powstawania poszczególnych rejonów, poczynając od najstarszych – w Tarnowie aż po najmłodszy, w Mielcu. To była niezwykle lekcyjna historia, tym bardziej cenna, że wzbogacona o komentarz świadków wydarzeń. Na widok zdjęć sprzed lat w niejednym oku zakręciła się łza...

Punktem kulminacyjnym był konkurs wiedzy o Siostrze Jadwidze, który wzbudził ogromne zainteresowanie i wiele emocji. Do rywalizacji przystąpiły drużyny z Brzeska, Limanowej, Mielca, Nowego Sącza oraz z Tarnowa. Konkurs przygotował i przeprowadził ksiądz moderator diecezjalny DK Sylwester Brzeźny. Zwycięstwo oraz główna nagroda (portret Siostry Jadwigi) przypadły rejonowi brzeskiemu za sprawą świetnie przygotowanej Joli Widło!

A później zaczęła się agapa, potęgując radość przebywania z siostrami i braćmi. Z serca dziękujemy mieleckiej parze rejonowej, Marcie i Kazikowi Regułom oraz całej młodzieży wspólnoty tego rejonu, nie zapominając oczywiście o ks. Jerzym Cieccko, którzy dołożyli wszelkich starań, abyśmy czuli się u nich jak w domu.

Alicja i Marek Machajowie

Strona internetowa Domowego Kościoła w nowej szacie

<http://www.dk.oaza.pl/>

Z inicjatywy pary krajowej, Kasi i Pawła Maciejewskich od września 2015 r. strona internetowa Domowego Kościoła funkcjonuje w nowej wersji. Na stronie powitalnej znajdują się dwa paski menu z dostępem do podstawowych informacji. Z górnego paska mamy bezpośrednie linki do serwisów poświęconych Ruchowi Światło-Zycie, księdzu Franciszkowi Blachnickiemu, Krucjacie Wyzwolenia Człowieka, Wydawnictwu Światło-Zycie oraz diakonii Natanael. Poniżej znajduje się pasek z „newsami”, a pod nim menu, w którym widnieją następujące nagłówki: „Aktualności”, „Rekolekcje”, „Formacja”, „Diakonia DK”, „Listy kręgu centralnego”, „DK za granicą”, „List DK”, „Dom”, „Galeria” oraz „Kontakt”.

W „Aktualnościach” zamieszczane są informacje o ważnych wydarzeniach z życia Kościoła i naszej wspólnoty, a w menu „Rekolekcje” znajdują się dane o wszystkich typach rekolekcji organizowanych przez poszczególne diecezje. Można skorzystać z wyszukiwarki rekolekcji, aby znaleźć typ i termin rekolekcji, na które chcielibyśmy pojechać.

W dziale „Formacja” znajdziemy informacje o duchowości Domowego Kościoła, o Zasadach DK oraz o charyzmacie i duchowości całego Ruchu Światło-Zycie. Na stronie znajdziemy też kontakty do Diakonii DK, czyli do kręgu centralnego i wszystkich par odpowiedzialnych za Domy Kościoł w poszczególnych diecezjach w Polsce oraz za granicą.

Od kilku lat krąg centralny kieruje listy do par odpowiedzialnych, członków DK oraz kapłanów, w których porusza ważne tematy, zachęcając do omówienia ich przez małżeństwa na początku roku formacyjnego. Listy te są dostępne na stronie i warto wracać do ich lektury, bo poruszają między innymi tematy dotyczące formacji, jak np. przebieg spo-

tkania w kręgu DK, dzielenie się zobowiązaniami, organizowanie rekolekcji, droga formacji DK, owoce formacji, odpowiedzialność materialna za DK itd.

Na stronie są dostępne wersje elektroniczne archiwalnych numerów „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” – kwartalnika formacyjno-informacyjnego, który towarzyszy małżonkom DK od początku istnienia wspólnoty. Pierwsze numery redagował ks. Franciszek Blachnicki, a pomagała mu w tym siostra Jadwiga Skudro; dzisiaj skład redakcji tworzą małżeństwa.

W menu „Dom” można znaleźć informacje o historii Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK, jego rozbudowie i postępie prac, a w menu „Galeria” zamieszczane są zdjęcia z ogólnopolskich spotkań członków i odpowiedzialnych DK.

Nowa strona jest systematycznie uzupełniana materiałami, które znajdowały się w poprzedniej wersji strony, a przy tym na bieżąco pojawiają się tzw. newsy. Jej twórcą i administratorem jest Piotr Wolski z archidiecezji poznańskiej. Na stronie została także dodana opcja umożliwiająca zamówienie newslettera, którego zadaniem jest informowanie o nowych artykułach zamieszczanych na stronie. Wszystkie osoby, które zrobią subskrypcję newslettera, będą na bieżąco powiadamiane drogą mailową o nowościach dodanych na stronie internetowej Domowego Kościoła. Warto spróbować i być w gronie osób dobrze poinformowanych, a jeśli ta forma kontaktu ze stroną by nam nie odpowiadała, to w każdej chwili z subskrypcji będzie można zrezygnować.

Strona jest dobrym i wiarygodnym źródłem informacji o historii i teraźniejszości Domowego Kościoła. Niech zatem nie będzie tylko rzadkim gościem – niech stanie się naszym domownikiem.

Elżbieta Wrotek, redakcja „Listu”

ŚWIADECTWA

OAZA RODZIN I STOPNIA

Moja miłość do męża

Swoje świadectwo w ostatnim dniu rekolekcji rozpocząłam w ten sposób: „Zawsze miałam dobre relacje z moim mężem, ale rekolekcje pozwołyły mi spojrzeć na nie w innym, nowym świetle”. Co spowodowało to inne, nowe spojrzenie? Na pewno przyczyniło się do tego ponowne odkrywanie w każdym dniu rekolekcji prawd, które są podstawą naszego chrześcijańskiego życia. Prawd, o których chciałam pamiętać i stosować się do nich przez nasze wspólne małżeńskie życie, a jednak w trudniejszych momentach nie potrafiłam tego uczynić.

Na ślubnym zaproszeniu umieściliśmy cytát z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje.*

Bardzo chciałam, żeby moja miłość do męża była właśnie taka, jak w Hymnie o miłości. Potem pojawiły się problemy życiowe, z którymi trudno było sobie poradzić. Moja miłość stała się egocentryczna i zaborcza, pojawił się brak miłości, odwrotność tego, o czym pisze św. Paweł. Mimo to zawsze staraliśmy się rozmawiać ze sobą (niekiedy burzliwie) i wyjaśniać sporne kwestie. Efekt był taki, że to mąż prawie zawsze mi ustępował, a ja jemu nie. W ten sposób nasze relacje były podtrzymywane, ale pasje i zainteresowania mojego męża zostały znacznie ograniczone.

Pamiętam, że nie potrafiłam wtedy poradzić sobie z takimi emocjami jak obawa, lęk, brak poczucia bezpieczeństwa, zazdrość, frustracja, złość, poczucie niesprawiedliwości. Staszek chciał się wspinać, jeździć w wysokie góry (Tatry, Alpy), ale w imię jedności małżeńskiej zrezygnował z tego lub ograniczał do minimum.

Ta historia jest zamknięta. Wszystko (albo prawie wszystko) zostało już wyjaśnione i oczyszczone w naszych relacjach. Jednak wydarzenia sprzed lat czasem wracają w moim poczuciu winy, w jego frustracji z powodu niezrealizowanych pasji.

Na rekolekcjach kluczowa była dla mnie spowiedź jako sakrament wielkiej łaski i wyraz miłości Boga do człowieka. Zrozumiałam, że żał za grzechy to tylko jeden z warunków spowiedzi, że nie możemy się na nim zatrzymywać, bo wtedy grzeszymy brakiem miłości do siebie. Bóg nam wybaczył, więc i my musimy wybaczyć sami sobie i sobie nawzajem. Musimy odciąć się od tego, co było złe w naszym życiu, a nie bez przerwy rozpamiętywać minione grzechy. Warunkiem spowiedzi jest również zadośćuczynienie. Co mogę zrobić, by naprawić zło? Do tej pory przeważnie przeproszałam Pana Boga i moich najbliższych. To też jest ważne, ale Pan Bóg oczekuje od nas czegoś więcej. Konkretnie, naprawcze działania najlepiej można określić przez przemyslenie ich i zapisanie. To wymaga wysiłku, ale też zobowiązuje do rozliczenia się z tego, na ile się z planu poprawy wywiązałam. **Ciężar grzesznej przeszłości zostaje przetrzucony w pełną nadziei przyszłość, w której mamy szansę stawiać się, krok po kroku, nowym człowiekiem.**

Wydarzeniem, podczas którego w pełni uświadomiłam sobie wagę relacji pomiędzy mężem a żoną w świetle nauki Jezusa Chrystusa, były rozmowy między kobietami. Dosłownie chwilę wcześniej rozważałam zasady życia domowego – wzniosły wzór dla mężów i żon z Listu do Efezjan, gdzie św. Paweł pisze: *Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej. Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie.* W kontekście wcześniejszej spowiedzi, po rozważaniu powyższego fragmentu Pisma Świętego oraz wystuchaniu wypowiedzi innych kobiet uświadomiłam sobie w pełni, że lubię, gdy to mój mąż kieruje naszym życiem rodzinnym, a ja mu w tym jedynie towarzyszę, doradzam, wspieram. Jest wiele decyzji, które po wcześniejszych rozmowach podejmujemy wspólnie, ale sprawy finansowe pozostawiam na jego głowie i jest mi z tym dobrze. Myślę, iż obszar jego „zarządzania” w rodzinie, z obopólnym pożytkiem, mógłby być jeszcze większy niż obecnie. Przemawia za tym jego męski racjonalizm, zdolność do logicznego i perspektywicznego myślenia, niepoddawanie się emocjom (w odróżnieniu ode mnie...).

Ważnym wydarzeniem był też dla mnie rekolekcyjny dialog małżeński. Omówiliśmy na nim istotne kwestie małżeńskie i rodzinne, które mocno

My obok Pana

W pierwszych dniach rekolekcji I stopnia, które przeżywaliśmy wraz z trojgiem dzieci w Wiśniowej dostrzegłem, iż Pan Bóg ma w stosunku do każdego z nas swój własny plan. On poprowadzi nas – wystarczy Mu zawierzyć, otworzyć się na działanie

leżały mi na sercu. Zdałam sobie sprawę, iż nie wszystko ode mnie zależy, a moimi przesadzonymi staraniami mogę bardziej zaszkodzić, niż pomóc. Ostateczną decyzję w poruszanej na dialogu sprawie pozostawiłam mężowi. Postanowiłam go wspierać modlitwą, by jego decyzja dobrze nam służyła i wpisywała się w Boży plan zbawienia. Mam pokój w sercu, moja miłość i oddanie będą jednakowe, niezależnie od tego, co postanowi. **Mam gorące pragnienie, by wspierać mojego męża, jego siłę, męskość, odwagę, poczucie odpowiedzialności za nas i naszą rodzinę, dobre serce i jeszcze wiele innych dobrych cech.**

Sprawy, o których pisałam powyżej to wynik moich przemyśleń, na które miały wpływ słowa usłyszane w czasie rekolekcji lub przeczytane w Piśmie św. Natomiast moje serce zostało poruszone najbardziej podczas małżeńskiej adoracji Pana Jezusa i podczas modlitwy wstawienniczej całej wspólnoty. Bliskość Eucharystii była tak duża, jak jeszcze nigdy dotychczas. **Słowa, które wypowiedział mój mąż podczas modlitwy głęboko mnie poruszyły. Zobaczyłam człowieka wierzącego w Boga, wrażliwego, troszczącego się o rodzinę, ale też pełnego wdzięczności i ufającego Miłosierdziu Bożemu.** To, a także doświadczenie prawdziwej wspólnoty (małżeńskiej oraz z innymi rodzinami), jest owocem tych rekolekcji – czymś, co pozostanie w mej pamięci i w moim sercu na zawsze.

Jadwiga

Ducha Świętego, uznać Chrystusa za swojego Pana i Zbawiciela. *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.*

Dopiero w rekolekcyjnej wspólnotie rodzin prowadzonej przez Ducha Świętego dostrzegłem, jak Chrystus działała w Kościele, jak z dwojga całko-

wicie obcych sobie ludzi, poprzez dar miłości, tworzy małżeństwo, rodzinę, wspólnotę Domowego Kościoła, a następnie wspólnotę wspólnot, którą jest Kościół powszechny.

Czas rekolekcji uświadomił mi, iż będąc w Domowym Kościele nie jesteśmy ludźmi świętymi, lecz dążącymi do świętości, a naszym dążeniem winno być indywidualne zbawienie każdego z nas we wspólnocie Kościoła.

Odkryliśmy z żoną wielkie bogactwo płynące z modlitwy małżeńskiej, modlitwy rodzinnej i modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Czy może być coś piękniejszego niż dwoje ludzi zjednoczonych sakramentem małżeństwa, klęczących wspólnie przed Chrystusem i modlących się wzajemnie za siebie?

Znacznie zmieniły się moje relacje z żoną. **Po blisko 23 latach na nowo odkryliśmy ogrom łask płynących z sakramentu małżeństwa. Odkryliśmy Tego, który łączy i umacnia rodziny, który sprawia, że bycie razem to nie „ja” obok „ciebie”, lecz „my” obok Pana.**

Owoce tych rekolekcji na pewno jest odnowa życia małżeńskiego i rodzinnego w naszym domu; wsłuchiwanie się w głos drugiej osoby, **postawa „co ja mogę dać?”, a nie: „co mogę dostać?”**. Zauważyłem też większą łatwość wspólnego klękania do modlitwy rodzinnej; jakoś wszyscy znajdują na nią czas!

Władek
DK archidiecezja krakowska

OAZA RODZIN II STOPNIA

Pan przywrócił mi wzrok...

Dziękujemy za oazę II stopnia w Koszalinie. Był to dla nas czas szczególnej bliskości Pana Boga i zarazem spotkania ze wspaniałymi ludźmi, czas wyjścia z codzienności i sięgnięcia do źródeł naszej wiary. Nasz dialog małżeński był po raz pierwszy przeprowadzony w jedności ze sobą i Panem Bogiem. **Wspólna małżeńska adoracja Najświętszego Sakramentu na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako przytulenie się do Pana.** Dniem przełomowym rekolekcji był

dzień pokuty; dzięki spowiedzi i słowom ks. Grzegorza mogę powiedzieć: „Pan przywrócił mi wzrok”. (...)

Wielkim przeżyciem był dla nas dzień wspólnoty w katedrze koszalińskiej, gdzie usłyszeliśmy świadectwa wiary par małżeńskich i zobaczyliśmy, jak powiększają się szeregi członków Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Do domu wróciliśmy szczęśliwi po uroczystej Mszy św., podczas której odnowiliśmy przyrzeczenia małżeńskie.

Dorota i Jerzy

OAZA RODZIN III STOPNIA

Codzienny dialog małżeński przemieniał nas

Rekolekcje III stopnia w Rzymie były naszym marzeniem, odkąd dowiedzieliśmy się, że sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki właśnie tam je zaplanował. Przedstawiliśmy to marzenie Bogu na modlitwie i Jemu pozostawiliśmy dalsze działanie.

Pragnieniem naszych serc podzieliliśmy się spontanicznie ze znajomym małżeństwem podczas spotkania rozpoczynającego nowy rok formacyjny w naszej parafii. Jeszcze tego samego dnia otrzymaliśmy niespodziewanie e-maila z informacją, że w lipcu

2015 r. będzie organizowana oaza rodzin III stopnia w Rzymie. Był to pierwszy Boży znak, że jest szansa na spełnienie się naszego marzenia. Kolejnym znakiem Bożego prowadzenia w tym kierunku były słowa Jana Pawła II, usłyszane podczas rejonowego dnia wspólnoty, w których opowiadał o spotkaniu z oazą rodzin III stopnia w Rzymie. Dzięki tym i kolejnym Bożym znakom spełniło się pragnienie naszych serc i uczestniczyliśmy w rekolekcjach zorganizowanych przez diecezję wrocławską. **Przebywając w samym centrum Kościoła doświadczaliśmy głębokiej chrześcijańskiej jedności. (...) Jednoczyliśmy się z chrześcijanami pierwszych wieków, odwiedzając miejsca, w których żyli, modlili się,**

przebywali, umierali i zostali pochowani (...). Był to dla nas czas pogłębiania więzi małżeńskiej, szczególnie podczas codziennych dialogów małżeńskich, refleksji nad wspólnotą (dzielenie się w małych grupach), poznawania Kościoła i Bożego działania (konferencje). Podczas ostatniej Eucharystii wraz z innymi uczestnikami rekolekcji odnowiliśmy przysięgę małżeńską, co było dla nas szczególnie istotne, gdyż wyjazd do Rzymu był dodatkowo uczczeniem 25-tej rocznicy ślubu, którą obchodziliśmy w czerwcu tego roku. (...)

Polecamy wszystkim rekolekcje III stopnia w Rzymie – miejscu, z którego wywodzą się nasze chrześcijańskie korzenie.

Anna i Bronisław Zagalscy

Chcemy co roku jeździć na rekolekcje

W związku z rozpoczęciem budowy domu w tym roku postanowiliśmy nie jechać na rekolekcje. Wiadomo – szkoda urlopu, pieniądze też się przydadzą... I tak trwaliśmy w tym postanowieniu aż do momentu, kiedy zostaliśmy poproszeni o podjęcie usługi. Najpierw zrodziło to w nas obawy i wahanie; potem stało się dla nas oczywiste, że takim prośbom się nie odmawia, w związku z czym w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności wypadało pojechać na III stopień oazy rodzin...

Znaleźliśmy takie rekolekcje, ale okazało się, że mąż nie będzie miał w tym czasie urlopu. Pierwsza próba zaufania: uznaliśmy, że jak mamy jechać, to pojedziemy. Za dwa dni zapadła pomyślna decyzja w pracy, remont przesunęliśmy o dwa tygodnie. Wspaniale! Możemy jechać. Po drodze było jeszcze kilka przeszkód: znalezienie opieki dla psa, zgubione dokumenty (to już dla nas norma przed rekolekcjami...), ale z Bożą pomocą udało się je pokonać. W drodze na

rekolekcje otrzymaliśmy wiadomość, że inne małżeństwo obejmie usługę, z powodu której postanowiliśmy dopełnić formację podstawową. „Ale spryciarz z tego Pana Boga” – pomyślałam. „Już się nie wywinimy od rekolekcji”...

Do Polanicy Zdrój dojechaliśmy wieczorem. Już od samego początku zachwyciło nas wszystko: miejsce, dom rekolekcyjny u Ojców Najświętszych Serc Jezusa i Maryi, ciepeli ludzie. Po kilku dniach wiedzieliśmy, że **te rekolekcje były dla nas, że nie bez powodu Pan nas tu posłał. Każda nauka księdza, każde spotkanie kręgu, każdy dialog wyrażał nasze problemy, z którymi borykamy się na co dzień. Otrzymaliśmy jasne odpowiedzi, proste wskazówki, jak budować Kościół domowy, jak kochać i być kochanym.** Uświadomiliśmy sobie, że Kościół, małżeństwo, to różnorodność na każdej płaszczyźnie i że właśnie **w tej różnorodności mamy tworzyć jedność;** że nie ma idealnego człowieka, wspólnoty,

Kościół, że właśnie takich niedoskonałych Pan powołuje, abyśmy się wciąż nawracali i z mocą Ducha Świętego budowali siebie, rodzinę, Kościół.

ORAR II STOPNIA

Gdyby nie oazy, to na ziemi byłyby pustynie...

Udział w ORAR II stopnia zaplanowaliśmy już rok temu, zaraz po „jedynce”. Nie wiedzieliśmy tylko, czy termin mojego pobytu w sanatorium nie pokryje się z terminem rekolekcji, więc na wszelki wypadek mieliśmy już chętnych na nasze miejsce. Wierzyłam głęboko, że uda się wszystko pogodzić, że Pan Bóg chce, abyśmy uzupełnili formację, a przede wszystkim chce, abyśmy odnowili więź małżeńską w Jego bliskiej obecności. (...)

Jesteśmy we wspólnocie DK od 21 lat i wydawać by się mogło, że wszystko wiem, że znam Zasady, zobowiązania realizuję raz lepiej, raz gorzej, są sukcesy i porażki, ale zawsze jestem świadoma szansy, którą dostałam. Już na jednej z pierwszych konferencji usłyszałam słowa kard. Karola Wojtyły, skierowane do Ojca założyciela ks. Franciszka Blachnickiego: *Gdyby nie te wasze oazy, to na ziemi byłyby pustynie*. I od tej pory cokolwiek się działo przez te cztery dni, słowa te jak dzwon biły w mojej głowie i sercu...

Najsilniej przeżyłam dialog małżeński, a ukoronowaniem była modlitwa małżonków. Dialog to bardzo ważne zobowiązanie. **Dosyć długo dojrzewaliśmy do niego, bo po co siadać, zapalać świecę i rozmawiać, jeżeli moja natura każdą sprawę wyjaśniała „na bieżąco”? Odkąd dojrzelśmy do zaproszenia Jezusa do stołu, dialogi miały miejsce każdego miesiąca. Potem wkradła się rutyna. Zawsze milion spraw, pretensji, nic nie załatwione, niewyjaśnione do końca. To co między nami było istotne, wisiało**

Jedno z naszych wielu postanowień rekolekcyjnych brzmi: **chcemy co roku jeździć na rekolekcje**. Jakie są plany Boże? To się okaże.

Sylwia i Zbyszek

w powietrzu bez rozwiązań, kompromisów, zrozumienia. Na konferencji usłyszałam, żeby każde z nas wybrało do omówienia jeden problem. Był to najbardziej owocny dialog, jaki pamiętam. Potem poszliśmy na spacer do parku za murami klasztoru, na starą Drogę Krzyżową. Chociaż Włodek nie lubi spacerować (a do tego jeszcze te ogromne mrówki na ścieżkach...), to przeżyliśmy wspólne cudowne chwile z szumiącym nad nami starodrzewem. Dziękuję Panu Bogu za ten czas bliskości, radości, miłości. Myślałam wówczas, że czuję się tak jak po ślubie, 32 lata temu, gdy wychodziliśmy na wspólną wędrowkę z domu rodziców.

Wieczorem miała miejsce modlitwa małżonków przy wystawionym Najświętszym Sakramencie. Rok temu na „jedynce” w tym samym miejscu bardzo głęboko przeżyłam czas tej modlitwy. Teraz z taką samą nadzieją radośnie szłam obok mojego męża z zamiarem wyboru tego samego miejsca w ławce, żeby widzieć Jezusa ukrytego w pięknej monstrancji. I tu znowu zostałam „skorygowana”. Wskazano nam miejsce, z którego nie widziałam Tego, który był najważniejszy podczas naszych wyznań i przeprosin szeptanych współmałżonkowi na ucho. Nie mogłam się skoncentrować, wyciszyć, uspokoić. Widziałam tylko czerwone światełko wiecznej lampki, które niepokojąco mrugało. Wtedy pomyślałam sobie: „Panie, przecież nie muszę Cię widzieć, Ty i tak jesteś z nami”. Wtedy znowu usłyszałam w sercu słowa: „oaza-pustynia”. I już wiedzia-

łam, że mam patrzeć na Włodka, bo on jest oazą na mojej pustyni, a ja chcę być oazą dla niego.

To tylko cztery dni, a tyle miłości! Musimy się bardzo starać, walczyć,

aby tego, co otrzymaliśmy od naszego Pana i Zbawiciela nie zniszczyć, nie stracić.

Jola i Włodek
DK diecezja bydgoska

SESJA O PILOTOWANIU KRĘGÓW

Nabraliśmy odwagi...

Nasz pobyt na sesji był czasem Bożej łaski i wielu błogosławieństw. Złożyła się na to zarówno tematyka rekolekcji, jak i świadectwo życia pary prowadzącej i uczestników. Przyjeżdżając na rekolekcje o pilotowaniu kręgów pragnęliśmy poznać zasady wprowadzenia nowych małżeństw w specyfikę Domowego Kościoła. **Podczas kilku niezwykle dni wypełnionych ciekawymi konferencjami, pracą w grupach i wspólną modlitwą, nabraliśmy odwagi do podjęcia takiej służby i uświadomiliśmy sobie, jak wiele łask może otrzymać para animatorska wierna zasadom Ruchu.** Dzięki wzajemnej wymianie doświadczeń dowiedzieliśmy się, jakie sytuacje mogą utrudniać pracę nowego kręgu, a jakie pomogą kształtować rodzinę opartą na Bogu i miłości małżeńskiej. Codzienna

Eucharystia przeżywana w wspólnocie stała się dla nas czasem wielkiej łaski. Doświadczaliśmy żywej obecności Boga w naszym małżeństwie, czując, że stał się On spoiwem jednoczącym nas ze sobą. Łagodne spojrzenie Matki Bożej Góreckiej pozwalało nam odczuć Jej matczyną miłość i zapewnienie o wsparciu w dziełach, które chcemy podjąć. Wyjechaliśmy ubogaceni darem wspólnoty i przekonani, że największą zachętą dla prowadzonych małżeństw do pozostania w Domowym Kościele będzie świadectwo naszego życia opartego na żywej relacji z Panem Bogiem. Zachęcamy małżonków do uczestnictwa w takich rekolekcjach, bo umacniają wiarę i miłość małżeńską.

Agnieszka i Andrzej Zatorscy
DK archidiecezja wrocławska

Wracamy do codzienności z bojowym nastawieniem

Na sesję o pilotowaniu kręgów przyjechaliśmy nie odczuwając prześlizgnięcia się, nie odczuwając potrzeby zaangażowania w pracę którejś z licznych diakonii. Zdajemy jednak sobie sprawę, że podjęcie służby jest nieodzowne, by dalej wzrastać i w pewnym sensie oddać to, co sami otrzymaliśmy. Najtrudniej jest walczyć z własną słabością, z niechęcią do poświęcania czasu. **Zawsze mamy gotowe wymówki: trzeba odpocząć, to nie dla nas, nie nadajemy się, nie potrafimy.** Pilotowanie nowego kręgu jest, na-

szym zdaniem, jedną z trudniejszych służb i jechaliśmy na sesję z zamiarem rozejrzenia się, obserwacji z bezpiecznego dystansu. Po tych kilku rekolekcyjnych dniach nabraliśmy głębokiego przekonania, że przyszedł czas budowania i umacniania wspólnoty Kościoła. Jednym z najbardziej obiecujących kierunków pracy jest tworzenie nowych kręgów Domowego Kościoła. Prowadzący rekolekcje uzmysłowili nam, że w tej służbie nie ma gotowych recept, a decydującą rolę odgrywa wierność

i posłuszeństwo w realizacji programu nakreślonego przez służę Bożego ojca Franciszka Blachnickiego. Zawsze najbardziej nas umacnia postawa innych małżeństw i przekonanie, że jesteśmy silni wspólną modlitwą, pomocą i radą. Siła i pewność, że podołamy kolejnym wyzwaniom bierze się głównie z naszej jedności małżeńskiej, jedności całego Ruchu oraz ze wspólnego zaufania, że jeśli Pan postawi na naszej drodze tę posługę, to

nas z pewnością w niej nie zostawi samych.

Nie wiemy jeszcze, na którym „odcinku budowy” przyjdzie nam pracować, ale wracamy do codziennej rzeczywistości z niemalże bojowym nastawieniem. Otrzymaliśmy wskazówki praktyczne i umocnienie ducha; teraz trzeba „zakasać rękawy” i budować.

Maria i Jacek Golańscy
DK Łódź

REKOLEKCJE TEMATYCZNE

Spojrzeliśmy na finanse z Bożej perspektywy

Od pewnego czasu myśleliśmy o uczestnictwie w rekolekcjach poświęconych sprawom finansowym. W tym roku udało nam się wreszcie zrealizować te plany i w dniach 28.06-5.07 przebywaliśmy na rekolekcjach tematycznych „Jedność małżeńska a finanse” w Tenczynie. Nie jechaliśmy z intencją rozwiązania konkretnych problemów. Chcieliśmy zobaczyć ciemność, której nie dostrzegamy. Prosiłmy Jezusa, aby przemienił nasze serca, pomógł spojrzeć na kwestię finansów z Bożej perspektywy, pozwolił dostrzec to, co wymaga poprawy. Chcieliśmy otworzyć się na Boże działanie i pozwolić Jezusowi uzdrowić to, co wymagało uzdrowienia.

Program rekolekcji pomógł w dokonaniu takiej rewizji życia. Musieliśmy odpowiedzieć sobie i Bogu na ważne pytania. **Jaka jest nasza hierarchia wartości? Do czego dążymy w życiu? Jakie skarby chcemy gromadzić? Jakie jest miejsce Boga, współmałżonka i innych ludzi w tej hierarchii? Czy pieniądze nie rywalizują z innymi wartościami o miejsce w naszym życiu? Jak wygląda nasza uczciwość w drobnych i dużych sprawach? Czy pamiętamy, że Bóg jest ostatecznym właścicielem i Panem wszystkiego, my zaś jesteśmy tylko**

tymczasowymi zarządcami tego, co otrzymaliśmy od Niego?

Takie kwestie rozważaliśmy na początku rekolekcji, a one tworzyły podstawę do odkrywania kolejnych treści. Cały dzień poświęciliśmy **tematyce pracy, jej wartości, a także nastawieniu, z jakim ją wykonujemy**. Zastanawialiśmy się nad tym, **jak gospodarujemy pieniędzmi, czy nasze decyzje finansowe podejmujemy w jedności, czy potrafimy kontrolować wydatki**. Poruszyliśmy **kwestię długów**: jak rozsądnie podejmować decyzję o ich zaciąganiu, jak wychodzić z zadłużenia. Dużo uwagi poświęciliśmy również temu, jak powinniśmy **dzielić się z innymi tym, co posiadamy**, jak zaspokajając z naszych dochodów potrzeby Kościoła i potrzebujących.

Po tych rekolekcjach mamy rezeźnienie, jakie podejście do spraw gospodarowania powierzonymi nam dobrami podoba się Bogu. Podczas dialogów małżeńskich rozmawialiśmy o trudnych sprawach związanych z pieniędzmi. **Podjęliśmy zobowiązanie comiesięcznego ustalania budżetu wydatków dla naszej rodziny oraz wspierania dziesięciną potrzeb Kościoła**. Każde z nas stara się rozważniej wydawać pieniądze. Chcemy również kształtować właściwe

nawyki u naszych dzieci. Zaopatrzyliśmy się w tym celu w odpowiednie pomoce i literaturę.

Wróciliśmy z rekolekcji umocnieni, wdzięczni Bogu za wszystko, co

nam przygotował, za to, że możemy lepiej i w większej jedności pełnić Jego wolę również w tej dziedzinie.

Hania i Adam Miecznikowscy

Umacniające zatrzymanie się

Pragniemy podziękować Bogu za czas przeżyty na rekolekcjach „Boży pomysł na dojrzałe małżeństwo”. Przyjechaliśmy na nie „zagonieni”, zmęczeni, niemający czasu dla siebie i nierozmawiający na tematy inne, niż „co trzeba kupić”, „załatwić”, „jak dzieci?”... Pozornie nic się nie działo w naszym małżeństwie, ale to **nic** było niczym taki cichy zabójca. **Nic się nie działo, bo nie mieliśmy dla siebie czasu, nie rozwijaliśmy się, więc lada chwila zaczęlibyśmy się cofać. Łączyło nas coraz mniej.**

Dzięki Panu Bogu i prowadzącym rekolekcje w dobrym momencie mogliśmy zatrzymać się, pomodlić, pomyśleć, posłuchać i porozmawiać. **Niezwykle ważne było dla nas nauczenie się małżeńskiej modlitwy, która od ośmiu lat zupełnie nam nie wychodziła.** Konferencja połączona z modlitwą małżeńską i dyskretnym prowadzeniem bardzo mocno nas dotknęła. Od tamtej pory modlimy się codziennie i czujemy, jak nas to umacnia i jedno czy. Daje też bodziec do późniejszej rozmowy, pozwala bardziej pozytywnie i życzliwie spojrzeć na siebie nawzajem.

Cenne było również dla nas dzielenie się innych małżeństw swoimi przeżyciami czy przemyśleniami.

CZAS PILOTOWANIA KRĘGU

Początek pięknej i pasjonującej drogi...

Pragniemy podzielić się z Wami miłością oraz łaskami, którymi Pan nas obdarzył w czasie pilotowania kręgu. Od początku Bóg miał wspierać plan, aby połączyć wybranych

Zobaczyliśmy, że wiele poruszonych problemów jest podobnych do tych, które my próbujemy pokonać. To nas umocniło.

Czuło się obfitość treści i intensywność spotkań. Dlatego jesteśmy wdzięczni za czas dany na odpoczynek, bo mieliśmy okazję wiele spraw poukładać w sobie samych.

Dziękujemy również prowadzącym rekolekcje za krótką, ale treściwą rozmowę. Na wiele spraw mogliśmy spojrzeć dużo szerzej dzięki ich wieloletniemu doświadczeniu bycia małżonkami, rodzicami i teściami. Jesteśmy wdzięczni za ich podzielenie się przykładami zaczerpniętymi z życia. Pootwierало nam to oczy na kilka spraw i pokazało, jak powinna wyglądać mądra i dobra relacja dorosłe dzieci-rodzice, dorosłe dzieci-teściowie. Bez doświadczenia prowadzących byłoby to niemożliwe i na pewno wróciłibyśmy z tych rekolekcji ubożsi.

Był to dla nas bardzo umacniający i owocny czas. W Domowym Kościele jesteśmy od niedawna, a pobyt na tych rekolekcjach tematycznych wzbudził w nas głód oazy 15-dniowej.

Grzegorz i Magdalena
DK diecezja
zielonogórsko-gorzowska

przez siebie ludzi w grupę – krąg, który umożliwi im się poznać, zmienić, stawać się lepszymi. Czas pilotażu był dla nas czasem nauki, prób, doświadczenia. Miesiąc po miesiącu para pi-

lotująca ukazywała nam bogactwo kolejnych przywilejów-zobowiązań, które oferuje Domowy Kościół. **Po każdym spotkaniu ćwiczyliśmy, próbowaliśmy, nauczyliśmy się, doświadczaliśmy obecności Boga w naszym życiu w małych codziennych czynnościach, które wypełniają każdy dzień.**

Każde zobowiązanie próbowaliśmy wprowadzić w nasze życie. Modlitwa małżeńska sprawiła, że jako małżonkowie zbliżyliśmy się do siebie i do Boga. Czytanie Pisma Świętego i jego rozważanie ubogaca nasze życie, pomaga nam spojrzeć na codzienność przez inny, Boży wymiar, który nie jest możliwy bez otwarcia się na Bożą łaskę. Największym jednak bogactwem trwania w kręgu, na które chcemy zwrócić uwagę, są poszczególne osoby, które formują się w nim razem z nami. Wspólne rozmowy, modlitwy, podczas których dzieliliśmy się radościami i trudnościami ubogaczyły nas każdego miesiąca. Nieocenioną wartością były pomysły i sposoby ra-

dzenia sobie z różnymi sprawami, którymi dzieliliśmy się w kręgu, a potem mogliśmy je „wypróbować” i niejedną raz okazywały się one kluczem do sukcesu. Wspólne wzrastanie, praca nad własnym rozwojem, dążenie do świętości łączyło nas w drodze do Boga. **Czas pilotażu był dla nas również czasem ogromnych łask wynikających z uczestnictwa w rekolekcjach, które dopełniają obrazu całości Domowego Kościoła. Zachęcamy wszystkich będących na początku swojej drogi, abyście otwierali swoje serca na Boga, który pragnie obdarzać ogromem błogosławieństw, a jest to możliwe przede wszystkim na rekolekcjach. (...)**

Czas pilotażu za nami, ale to dopiero początek pięknej, pasjonującej, zadziwiającej, zaskakującej drogi, którą Bóg dla nas przygotował. Uwielbiamy Cię, Panie, i wywyższamy we wszystkim, czego dałeś nam doświadczyć w tym, co dla nas przygotowałeś. Powierzamy się Twojemu kierownictwu.

Anita i Rafał Babiczuk

ODESZLI DO PANA

Największy skarb mojej doczesności

Śp. Bogdan Niewiński (1953-2015)

Od trzech lat, odkąd ujawniła się choroba, Boguś zaczynał lekturę zeszytów Domowego Kościoła od ostatnich stron. Czytał wspomnienia o zmarłych. Teraz będzie czytał z wysokości nieba o sobie i chyba nie będzie dziwił się tym słowom. Ufam, że podpisałby się pod nimi bez zastanowienia.

Poznaliśmy się w tańcu, na dyskotekę studenckiej. Po czterech latach, 3 czerwca 1978 r. pobraliśmy się. Nasze życie nie było tańcem. Przez 37 lat przebyliśmy wspólną drogę bogatą w radości



i smutki, upadki i nadzieje. Zakładaliśmy, że nasza rodzina będzie liczna, pragnęliśmy mieć co najmniej pięćoro dzieci. Pan Bóg miał dla nas inny plan: dał nam dwoje, a z drugiego porodu ledwo uszłam z życiem. Największym darem dla naszego małżeństwa stał się Domo- wy Kościół. Nawiązując do słów znanej pieśni

można powiedzieć, że w nim żyliśmy, w nim Boguś umierał, a teraz ja sama w nim pragnę żyć i umrzeć. Wielokrot-

nie stawialiśmy sobie pytanie: „Kim bylibyśmy bez Domowego Kościoła?” Odpowiedź jest krótka: „lepiej nie mówić” ... To w Domowym Kościele odnaleźliśmy prawdziwie Pana Jezusa, a w Nim prawdziwie siebie. Poczuliśmy właściwy smak daru drugiej osoby w sakramencie małżeństwa.

Pierwsza oaza w Bobrownikach w lipcu 1988 r., z dwójką dzieci w wieku 6 i 9 lat... Nasz pierwszy dialog i pierwsze wzniołe postanowienia. Wróciliśmy do parafii i nie mogliśmy pomieścić w sobie oazowego charyzmatu. Zaczęliśmy zakładać pierwsze kręgi, bez doświadczenia, bez właściwej formacji. Boguś był inicjatorem i wykonawcą, a ja ledwo za nim nadążałam. Kapłan, wskazany nam przez ks. proboszcza na moderatora, także nie miał doświadczenia oazowego. Ale czegoż Pan Bóg nie zdoła przez ludzi o sercach otwartych? Już w pierwszym roku po oazie powstały trzy kręgi. Wiść o tym doszła do siostry Jadwigi Skudro, która przyjechała do Siedlec, by osobiście zobaczyć, jak radzą sobie nowicjusze. Przyjechała i zostawiła cenne wskazówki. Potem nasze role przejmowali bardziej dyspozycyjni i odpowiedzialni małżonkowie. Charyzmat Domowego Kościoła porywał. Ciężyliśmy się bardzo. Niech Bóg będzie uwielbiony w ks. Franciszku Blachnickim i siostrze Jadwidze ! Po kilku latach zamieszkaliśmy w sąsiedniej parafii. Tutaj także pilotowaliśmy pierwsze kręgi. Pilotowaliśmy również w sąsiednim mieście, Węgrowie.

Uczestniczyliśmy dwukrotnie w oazie I stopnia, dwukrotnie w oazie II stopnia i raz w „trójce”, a ponadto – wielokrotnie – w ORAR oraz rekolekcjach tematycznych. Wprowadzaliśmy systematycznie w życie zobowiązania Domowego Kościoła, podjęliśmy członkostwo w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka. Wyraźnie dostrzegaliśmy, jak zmieniają się nasze relacje w rodzinie i nasza świadomość przynależno-

ści do Kościoła powszechnego. Boguś z upodobaniem czytał Pismo Święte, niektóre księgi wiele razy. Ja, zachęcona dobrym przykładem, znowu ledwo za nim nadążałam. Namiot Spotkania stał się dla nas miejscem głębokiej modlitwy, czasem radosnego spotkania z Panem. **Widzieliśmy ogromny sens wszystkich zobowiązań DK i choć nie zawsze wiernie je wypełnialiśmy, zawsze szczerze żalowaliśmy zaniedbań i straconych szans.**

We wrześniu 2012 r. kilkumiesięczne niedomagania zdrowotne Bogusia znalazły potwierdzenie w diagnozie – rak płuc, rozsiany, nieoperacyjny. Byliśmy w szoku. Nie dowierzaliśmy. Przebieg choroby był bardzo nietypowy. Boguś nigdy nie palił, więc pocieszaliśmy się, że to jakaś pomyłka. Jednak o pocieszenie miało krótkie nogi. Boguś, zawsze pogodny i zarażający humorem, teraz był mocno przygnębiony. Ja chyba jeszcze bardziej, choć próbowałam to ukrywać, by nie sumować naszych smutków. Nasza wiara przechodziła najcięższą próbę, a po czterech policzkach często płynęły łzy. Potrzebowaliśmy kilku tygodni, by podnieść się i na nowo poczuć ludzką zycliwość i Bożą miłość. Boguś odzyskał humor. Pewnego razu, gdy spacerowaliśmy obok posesji z napisem: „Studio Zdrowia, godziny otwarcia...”, zażartował: „Chciałbym tu postudiować z rok. Chętnie bym też repetował”. Nasze modlitwy ponownie nabrały mocy. Namiot Spotkania, Anioł Pański, koronka, różaniec, apel jasnogórski znowu wyznaczały nam rytm dnia. Myśli często jeszcze uciekały w ślepe zaułki, jednak zawsze wracały do Pana, bo Matka Najświętsza była nam busolą. Dane nam było przeżyć razem jeszcze prawie trzy lata, a w nich wiele pięknych chwil, jak chociażby nasze rocznice ślubu w Częstochowie i Łagiewnikach, narodziny kolejnych wnucząt, rekolekcje „Jezus na stadionie”, spotkania w gronie ro-

dziny i przyjaciół z Domowego Kościoła. Wszystko to było przeplatane cierpieniem fizycznym i duchowym, chemioterapią i bezradnością wobec postępów choroby.

Ja zabiegałam o zdrową dietę, odpowiednie leki i suplementy. Boguś, często ponad swoje siły, dbał o dom, obejście i ogród. Spieszył się przy tym bardzo. Jesienią 2014 r. podczas ocieplania strychu złamał rękę. Czasami z troską pytał mnie: „Jak ty sobie będziesz radzić?”. Kiedy zaś ja wykazywałam niepokój o stan jego zdrowia i martwiłam się głośno, co i jak mogłabym jeszcze zrobić, Boguś odpowiadał: „Nie poprawiajmy Pana Boga. On ma dla nas najlepszy plan”.

Szczerze troszczył się o Kościół misyjny. Modlił się w tej intencji, systematycznie przeznaczał relatywnie duże kwoty na pomoc katolickiej organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Wspieraliśmy też salezjańską inicjatywę „Adopcja na odległość” w Ugandzie oraz siostry służebniczki posługujące w Kamerunie. Boguś dużo czytał, zwłaszcza w czasie osłabienia fizycznego, kiedy był przykuty do łóżka. Lubił śpiewać. Dawniej śpiewał w chórze parafialnym, a teraz, w czasie choroby, śpiewał dla siebie i trochę dla mnie. Chętnie i często śpiewał Ps 23: *Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie, na niwach zielonych pasie mnie, nad wody spokojne prowadzi mnie.*

10 lipca 2015 r. Boguś uczestniczył jeszcze w liturgii pogrzebowej śp. Rysia Ziółkowskiego. Ostatnie tygodnie życia spędził w domu, w naszym domowym hospicjum. Mogłam je zorganizować dzięki nieocenionej pomocy mojej rodzonej siostry, pielęgniarki z zawodu i wielkiej rzeszy dobrych ludzi, którzy nieustannie modlili się za nas i wspomagali w różnych potrzebach. Doświadczyliśmy pocieszającą solidarność i miłość ze strony siedleckiego Domowego Kościoła. 11 sierpnia przeżyliśmy jeszcze Eu-

charystę w naszym domu, przy łóżku Bogusia. Wieczorem w piątek 14 sierpnia, w Wigilię Wniebowzięcia NMP, Boguś, największy skarb mojej doczesności, odszedł do Pana. Spoczął na siedleckim cmentarzu obok Rysia Ziółkowskiego, który o miesiąc wyprzedził go w drodze do wieczności.

Boguniu, cóż jeszcze powiedzieć, pod czym mógłbyś się podpisać? Brakuje mi Ciebie bardzo. Szukam Cię we wspomnieniach, na fotografiach, w zapachu pozostałych ubrań, w notatkach z dialogu i Namiotu Spotkania. Szukam Cię na kartkach książek, które czytałeś. Mam więc do przeczytania encykliki papieskie z trzech pontyfikatów, książkę o Pawle VI, św. Maksymilianie, bł. Edmundzie Bojanowskim, a także książki Nicka Vujcicia, Patryka Świątka, „Listy” św. Teresy od Dzieciątka Jezus, „Misyjne drogi”, „Historie Polski” i wiele innych pozycji, które dyskretnie wynotowałam, zaglądając Ci czasami przez ramię. Przede wszystkim zaś czytam Ewangelię wg św. Jana. Rozpoczęliśmy ją razem i nie zdążyliśmy dokończyć. Teraz ja czytam sama, a Ty, jak ufam, słuchasz w niebie. W tej duchowej lekturze znajduję lekarstwo na moje obolałe serce i zapewnienie Pana Jezusa, które złożył Marcie: „Brat twój zmartwychwstał... Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”. Wierzę też, że Matka Najświętsza, którą bardzo czciłeś i której ufaleś, przedstawiła Cię swojemu Synowi i że Pan Jezus, Dobry Pasterz, zaprowadził Cię na zielone niwy, nad wody spokojne, gdzie odnalazłeś naszych świętych przyjaciół.

Boguniu, cierpienie swojej choroby ofiarowałaś bez namysłu w intencji o wiarę dla naszego syna i jego rodziny. Kontynuuję to zadanie z nadzieją, że Pan wysłucha naszych modlitw i przyjmie nasze ofiary, abyśmy wszyscy kiedyś odnaleźli się w Jego ramionach. A teraz wszystko, co mogę, to żyć i nie pytać: „Dlaczego?”. Budzić się każdego dnia, aby wychwalać Pana i cieszyć się, że to nie my układamy ten plan. Twoja Luba.

Luba Niewińska, Siedlce